DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 3 zł

Łódź, czwartek 1 maja 1947 r.

Rok III Nr 114 (668)

CZYTELNIK

„Kło rozpoczyna wyścig zbrojeń?"

— pyta tygodnik „Nowoje Wremia"

MOSKWA, 30.4 (PAP) — Pod powyższym tytułem „Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł znanego radzieckiego komentatora wojskowego generała Galaktionowa.

Pisząc o obradach Rady Bezpieczeństwa nad zagadnieniem redukcji zbrojeń, autor stwierdza, że Związek Radziecki zainicjował wniosek o redukcji zbrojeń, dowodząc w ten sposób, że pragnie rzeczywiście zapewnienia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa. Dążenie narodu radzieckiego do trwałego pokoju znalazło wyraz w znacznej redukcji wydatków wojskowych w budżecie państwowym. Wydatki te wynoszą zaledwie 18 proc. budżetu.

Stanowisko delegatów angielskiego i amerykańskiego w Radzie Bezpieczeństwa daje wyraz zupełnie innym dążeniom. Stany Zjednoczone i Anglia dążą przede wszystkim do utrzymania, a częściowo nawet zwiększenia swego stanu zbrojeń z okresu wojennego.

Generał Galaktionow podkreśla, że obniżka w bieżącym roku wydatków na amerykańską marynarkę wojenną z 6,5 miliardów dolarów do 4,4 miliarda nie może być traktowana jako istotna redukcja zbrojeń, gdyż flota amerykańska niesłychanie rozrosła się w czasie wojny i jest większa od floty wszystkich innych państw razem wziętych. Stany Zjednoczone starają się ponadto utrzymać dotychczasową liczebność swego lotnictwa. Zaopatrując je w najbardziej nowoczesne samoloty. Pozwoliło to Stanom Zjednoczonym na redukcję wojsk lądowych do 1 miliona 700 tysięcy osób, co jest jednak siłą ogromną przy uwzględnieniu faktu, że Stany Zje-

(Dalszy ciąg na str. 2)

ŚWIĘTO TRIUMFU

Załopotały flagi nad gmachami. Zaczerwieniły się ulice od czerwonych biało - czerwonych sztandarów. Szare i smutne zwykle fasady budynków zdobią pomysłowe dekoracje. Na ulicach tłumy ludzi. Z setek ust rozbrzmiewają melodie znanych pieśni. Wtórują im liczne orkiestry. Twarze roześmiane. Oczy rozjaśnione.

Tak wygląda dziś, w dzień 1-go maja, Łódź. Tak wygląda Warszawa i Zagłębie. Tak wyglądają wszystkie miasta Polski. Więcej. Tak wyglądają dziś tysiące miast i miasteczek w większości państw wyzwolonej od przemocy i ucisku hitlerowskiego i faszystowskiego Europy.

W Polsce — dzień 1szy maja jest dziś nie tylko świętem triumfu ludzi pracy. Jest świętem triumfu całego Narodu. Gdyż jak nigdzie indziej sprawy i interesy klasy pracującej toczą się u nas i splatają ze sprawami i interesami całości społeczeństwa, ze sprawami i interesami wszystkich Polaków.

Klasa robotnicza święci dzień 1-szy maja nie od dziś, lecz od lat kilkudziesięciu. Przez długi okres czasu dzień ten mobilizował robotników do walki o ich słuszne prawa, cementował ich w zwartą, solidarną grupę społeczną. W Polsce już od początku walka o sprawiedliwość społeczną wiązała się z walką o niepodległość, a więc o najwyższe dobro nie tylko robotników, lecz wszystkich Polaków. To związanie interesów klasowych i narodowych jeszcze silniej wystąpiło w okresie drugiej wojny światowej i kwawej hitlerowskiej okupacji. Opór przeciw niemieckiemu wrogowi organizowali wówczas różne grupy polityczne. Ale drogę jedynie słuszną, jedynie wiodącą do zwycięstwa potrafiły wybrać i konsekwentnie nią kroczyć tylko organizacje polityczne postępowe i demokratyczne. Ukoronowaniem i zakończeniem tej drogi walki o wolność Ojczyzny było zatknięcie sztandaru polskiego na gruzach stolicy hitleryzmu — Berlina.

Odtąd dzień 1-szy maja nabrał dla Polaków oprócz dotychczasowej również nowej treści. Stał się świętem triumfu oręża polskiego.

Zwycięstwo orężne nad Niemcami przyniosło wolność całemu narodowi. Powstała nowa Polska, ale jakże inna, niż Polska sanacyjna drugiej niepodległości! W Polsce nowej, Polsce Ludowej główny trud i główny zaszczyt budowania i urządzania państwa podjął świat pracy.

Obecnie mija drugi rok od pamiętnej, historycznej daty zdobycia Berlina. Gdy spojrzymy poza siebie, widzimy ogromny szmat przebytej już drogi ku normalizacji naszego życia. Jeszcze dwa — trzy lata a osiągniemy poziom przedwojenny. Cudzoziemcy, którzy tak licznie odwiedzają Polskę z podziwem spoglądają na rezultaty i tempo naszej pracy. Im większa będzie zwartość, solidarność i współpraca całego społeczeństwa, tym wyniki będą lepsze i szybsze. Dlatego wśród haseł wypisanych na transparentach pierwszomajowych tak silnie akcentowane jest hasło jedności, hasło oporu przeciw jakimkolwiek zakusom na nasze granice zachodnie, hasło wydajnej, solidnej pracy. To nie są hasła walki klasowej. To są hasła solidarności narodowej. I dlatego w dniu dzisiejszym w manifestacjach i pochodach nie zabraknie przedstawicieli żadnej grupy społeczeństwa. Wszyscy święcić będziem 1-szy maj dzień tryumfu polskiej pracy i polskiego oręża.

Gmach Zarządu Miejskiego w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 104, przed którym na ustawionej trybunie dostojnicy Państwa będą dziś przyjmowali defiladę.

Nieskorzy do pożyczek

Izba reprezentantów USA obniża ich kwotę

WASZYNGTON, 30. 4. (PAP). Jak wiadomo, komisja dla spraw zagranicznych senatu powzięła jednomyślną uchwałę w sprawie przeznaczenia 350 milionów dolarów na pomoc dla Włoch, Węgier, Polski, Austrii, Grecji i Chin.

W izbie reprezentantów po dłuższej dyskusji większość wypowiedziała się za zmniejszeniem tej pomocy do 200 milionów dolarów. Uchwała w tej sprawie zapadła większością 135 głosów, podczas gdy projekt komisji zagranicznej senatu otrzymał poparcie 111 członków kongresu. W izbie reprezentantów wysunięto również szereg warunków, od których uzależniona będzie pomoc amerykańska.

Należy podkreślić, że uchwała izby reprezentantów w sprawie przeznaczenia 200 milionów dolarów na pomoc pounrrowską, nie jest jeszcze ostateczna. W obecnej chwili sprawa ta jest jeszcze daleka od realizacji. Projekt pomocy pounrrowskiej musi przejść przez senat, a następnie jeszcze raz przez izbę reprezentantów i jej komisję budżetową.

W wypadku, gdyby doszło do różnic zdań między senatem a izbą, wówczas nastąpią rokowania między przedstawicielami obu izb. Gdyby rokowania te nie zakończyły się porozumieniem, sprawa znajdzie się ponownie na porządku dziennym izby reprezentantów, gdzie zapadnie ostateczna uchwała.

Program

uroczystości dzisiejszych w Łodzi

Przypominamy raz jeszcze program uroczystości pierwszomajowych na terenie Łodzi:

Godz. 8 — zbiórki uczestników pochodu we wszystkich zakładach pracy, instytucjach, dzielnicach partyjnych oraz organizacjach.

Godz. 8.30 — przemarsz na miejsce zbiórek rejonowych. Łódź podzielona została na 9 rejonów, miejsca zbiórek są następujące: I — Bałucki Rynek; II — Plac Wolności; III — Plac Dąbrowskiego; IV — Zielony Rynek; V — Aleje Kościuszki na odcinku między ulicą Andrzeja i Legionów; VI — ul. Armii Czerwonej przy WIMIE; VII — ul. Tymienieckiego (plac ćwiczeń); VIII — Plac Leonarda; IX — ul. Sienkiewicza na odcinku od ul. Stalina do Tylnej.

Godz. 10. — centralna zbiórka na Placu Zwycięstwa. Następnie odbędzie się wiec, po którym wyruszy pochód, ulicami: Stalina i Piotrkowską. Na Placu Wolności nastąpi rozwiązanie czoła pochodu.

W godzinach popołudniowych odbędą się bezpłatne pokazy filmowe i teatralne dla świata pracy.

O godz. 16 rozpocznie się szereg imprez sportowych na boiskach klubów łódzkich.

Łapówka dla marszałka Rzeszy

BERLIN, 30.4. (PAP). W toczącym się w Hamburgu procesie przeciwko niemieckiemu potentowi przemysłu tytoniowego Reemtsma wyszło na jaw, że Goering interwieniował osobiście celem zatuszowania olbrzymich malwersacji, dokonanych w fabrykach tytoniowych za czasów hitlerowskich. Za zatuszowanie tych malwersacji Goering otrzymał kilka milionów marek.

Następny numer „Dziennika Łódzkiego ukaże się w sobotę 3-go maja

Julian Tuwim

W pociągu Łódź-Warszawa w r. 1916*)

(Fragment z poematu „Kwiaty Polskie")

Nie miałem serca dla Warszawy
Gdy opuszczałem miasto Łódź,
Polami sunął zmierzch zmurszały,
Pogrzebem w mgłę się pociąg wlókł,
Drogę mą w przyszłość zawieszały
Kotary ciężkich, starych dum,
Strach stukał we krwi, przemieszany
Z usypiającym stukiem kół,
A powróz wspomnień, mokry, szary,
Taszczył za sobą miasto Łódź,
Szedł brzęk żałosny przez obszary,
Nie Łódź — łódeczkę ciągnął sznur,
I pociąg trząsł się jak blaszany,
Dziecinny śród dorosłych dróg.
i zabierałem do Warszawy
Maleńki światek snów i zmór:
Te dwie, olbrzymie niegdyś, szafy,
Gobelin płowy, zegar, stół,
i gimnazjalnych klas koszary
I ulic kurz i fabryk mur
I nieba łachman strupieszały
I złote na nim gwiazdy złud
I po podwórzach bieg zdyszany
W poszukiwaniu gór i burz —
I już mnie z Łodzi do Warszawy
Nie pociąg lecz karawan wiózł,
I jak żałobnych wieńców szarfy
Zwisały strzępy trosk i trwóg:
Że jestem biedny i myszaty
I że w mieszkaniu będzie szczur,
Że ojciec coraz dalszy, starszy,
I jak ja przejdę przez ten grób?
Że matka roi swe koszmary
I wciąż nad biedną krąży kruk.
Że siostra płaszczyk ma zwiotczały
I kreskę krzywdy w kątku ust;
Że nie podołam sam wierszami,
Kamienie lepiej w Łodzi tłuc,
I poco jechać do Warszawy?
Ach, wrócić, wrócić na twój próg
I w świętych oczu twoich szafir
Wtopić swój los i ból i trud;
I oto żalu depeszami
Telegraficzny szarpię drut,
A tobie w kinie lśniący szatyn
Wgaduje w uszko rychły ślub,
Silnymi ludzi rozkoszami
I rwie płaczące druty strun,
A szyby dziobie deszcz szurszawy
I pociąg sapie w szumie chmur
I oszalałe widm orszaki
Podnoszą się ze słotnych pól...

Tak dojechałem do Warszawy,
Gdy opuściłem miasto Łódź.

Nowy Jork, 1944.

JULIAN TUWIM

*) Wiersz nigdzie dotąd nie drukowany, przysłany przez autora specjalnie dla „Dziennika Łódzkiego".

WIADOMOŚCI ze świata

+ **Działające w Akron (Ohio) przedsiębiorstwo „Doodyear Tire and Rubber Company" prowadzi** za pośrednictwem rządu rokowania o sprowadzenie do Stanów Zjedn. sławnego konstruktora niemieckich Zeppelinów, dr. Hugo Eckenera, który pracował by dla tego przedsiębiorstwa.

+ **W Bari wydobyty został w tych dniach na powierzchnię morza okręt polski „Puck".** Prace nad wydobyciem tego okrętu, który spoczywał na głębokości 17 metrów, prowadziło przedsiębiorstwo okrętowe „Maggi" z Genui. „Puck", wioząc ładunek środków wybuchowych, został zatopiony przez Niemców podczas bombardowania Bari w początku grudnia 1943 r. Wraz z nim Niemcy zatopili 20 innych okrętów alianckich. Prace nad wydobyciem tych okrętów trwają. Znajduje się wśród nich podobno jeszcze inny okręt polski.

+ **W kopalni węgla brunatnego w Nadrenii wybuchł pożar** w 6 szybach. Szkód poczynionych przez płomienie i strat w wydobyciu węgla nie można jeszcze ustalić. Wiadomo tylko, iż z każdego szybu wydobywano dziennie około 4 tysiące ton węgla.

+ **Nadzwyczajny sąd ludowy w Pradze Czeskiej wydał wyrok** na 15 oskarżonych członków gestapo, którzy brali czynny udział w t. zw. akcji lidickiej, w wyniku której cała **wieś Lidice, położona niedaleko Kłodna,** została zrównana z ziemią, a jej ludność wymordowana. 6 oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, reszta na karę ciężkiego więzienia n aokres 4 — 10 — 30 lat.

Zapadł oczekiwany wyrok śmierci

„Ogrom zbrodni jest niewspółmierny z karą". Czy Biebow wniesie kasację?

Wczoraj o godzinie 16-ej został ogłoszony wyrok w sprawie kata łódzkiego — Hansa Biebowa.

Zadźwięczał dzwonek oznajmiający wejście Sądu. Sala ucichła.

— W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — rozpoczął przewodniczący sędzia Sądu Apelacyjnego Jan Walewski odczytywanie wyroku. ...Sąd Okręgowy w Łodzi orzeka:

HANSA BIEBOWA UZNAĆ WINNYM DOKONANIA ZARZUCANYCH MU AKTEM OSKARŻENIA ZBRODNI I SKAZAĆ GO NA KARĘ ŚMIERCI, utratę praw publicznych, obywatelskich praw honorowych oraz konfiskatę na rzecz Skarbu Państwa całego mienia oskarżonego.

Z kolei następuje odczytanie **UZASADNIENIA WYROKU.**

„Przed Sądem Polskim stanął obywatel niemiecki, Hans Biebow, pod zarzutem dokonania zbrodni wojennych na terenie Państwa Polskiego. Zarzuty te Sąd Okręgowy uznał za udowodnione w całości. W pierwszym rzędzie sąd zajął się kwestią motywów tych potwornych niespotykanych w dziejach ludzkości zbrodni, przyczyny ich powstania i źródła ich pochodzenia.

Sąd znalazł je w zbrodniczej psychice narodu niemieckiego, podsycanej literaturą i filozofią która z każdego Niemca czyniła pana, a z narodu niemieckiego naród władców, któremu inne narody służyć muszą. Tkwiące głęboko w psychice niemieckiej pierwiastki bezwzględnego, nieliczącego się z niczym egoizmu, przewijające się krwawą nicią poprzez stulecia historii, znalazły swój wyraz w filozofii Stirnera i Nietztsche'go, Chamberlaina i całej plejady pseudouczonych.

...W oparciu o tę „filozofię" oraz o kierunek rasowo-antropologiczny wytworzyła się w Niemczech swoista teoria rasizmu, nagięta i przystosowana do nienasyconych pragnień narodu niemieckiego. Teoria ta głosiła wyższość rasy germańskiej i stawiała naród niemiecki ponad inne narody. To był naród panów i on miał panować nad światem. Inne narody — to narody niewolników.

...Hitleryzm nie jest nowością dla narodu niemieckiego. Jest to jedynie nowa forma odwiecznych treści psychiki niemieckiej. W psychice narodu niemieckiego istnieje pęd do niszczenia wszystkiego, co nie niemieckie, pęd poddający zagładzie wszystko, co stoi na drodze.

...Metody walki i niszczenia narodów, stosowane przez zbrodniczy system hitlerowski w niczym nie ustępowały dawnym metodom walk germanów ze słowianami.

...Jak wykazał proces norymberski Żydzi byli przez Niemców przeznaczeni na zupełną zagładę, a po nich miał ten sam los spotkać Polaków.

...Nie zadawalając się niszczeniem biologicznym narodu żydowskiego, Niemcy, panujący nad ghettem, poddawali swoje ofiary niesłychanym udręczeniom ducha i ciała. Pozbawieni wszelkich zasad etycznych i uczuć ludzkich, nie wahali się torturować swoich ofiar, skazanych na śmierć. Zabijanie dzieci w oczach matek, rewie kobiet, pozbawionych odzieży, biskarżony zasłużył na najwyższą katowania swych współbraci, wszystko to było dla władców ghetta przedmiotem codziennej uciechy. Zasada bezwzględnego egoizmu triumfowała, a przyłączył się do niej czynnik sadystycznego okrucieństwa ponad miarę pojęcia ludzkiego.

Krwawe hekatomby nieludzko udręczonych ofiar, męczeństwo narodu żydowskiego wymaga od świata napiętnowania zbrodni, wymaga wypalenia gorącym żelazem tej zgnilizny moralnej, jaką szerzył pozbawiony wszelkich hamulców etycznych hitleryzm.

...Przechodząc do wymiaru kary, jaka winna być oskarżonemu wymierzona, Sąd Okręgowy uznaje, że oskarżony zasłużył na najwyższą karę — karę śmierci. Brak jest jakichkolwiek okoliczności łagodzących, które by mogły dać Sądowi podstawy do zmniejszenia wymierzonej oskarżonemu kary. Zbrodniczy syn zbrodniczego narodu niemieckiego powinien być wyrzucony poza nawias życia. Sąd Okręgowy był świadom tego przy wymierzaniu kary oskarżonemu, że ogrom zbrodni przez niego popełnionych nie jest współmierny z wyznaczoną oskarżonemu karą.

Sąd Okręgowy wydając na oskarżonego wyrok śmierci jako wyrok jedyny, słuszny i sprawiedliwy, pragnie tym wyrokiem dać wyraz hołdu dla cieniów pomordowanych współobywateli naszych, a też cieniom tych Żydów, którzy z różnych krajów Europy Zachodniej zostali przesiedleni do Polski, do ghetta łódzkiego i na naszej umęczonej ziemi polskiej znaleźli śmierć męczeńską".

***

Biebow przyjął wyrok z całkowitym spokojem. Od wyroku Sądu Okręgowego przysługuje mu prawo wniesienia kasacji do Sądu Najwyższego. Jeśli Sąd Najwyższy wyrok uprawomocni, oskarżonemu przysługuje prawo zwrócenia się do Prezydenta R. P. o łaskę. Przypuszczalnie Biebow skorzysta z przysługujących mu praw i będzie się starał o ocalenie życia.

(ibk.)

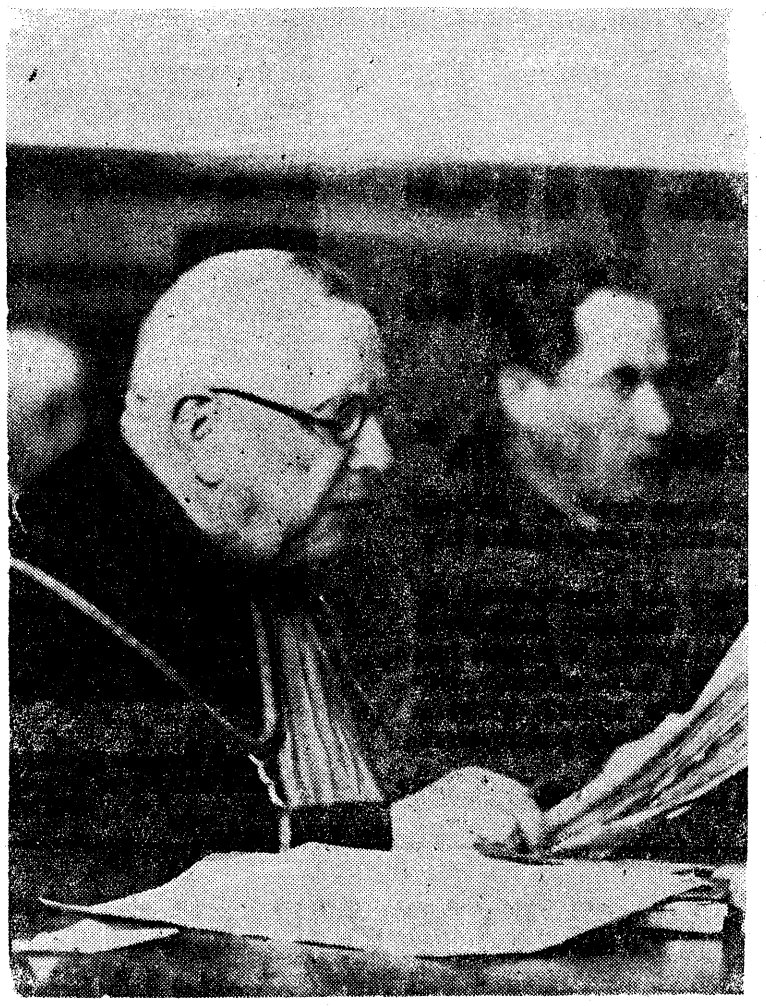

Przewodniczący sędzia Jan Walewski podczas odczytywania uzasadnienia wyroku.

Biebow w chwili ogłaszania wyroku śmierci.

Już na godzinę przed wyznaczonym terminiem zaczęła się schodzić publiczność. O 15,30 sala sądowa była szczelnie wypełniona. Na skwerku przed sądem wokół mikrofonów zebrały się tłumy w oczekiwaniu na ogłoszenie wyroku. Na sali panowało napięcie, omawiano przebieg procesu, zeznania świadków.

„Kto rozpoczyna wyścig zbrojeń"

(Dokończenie ze str. 1)

dnoczone nie mają potrzeby troszczyć się o bezpieczeństwo swoich lądowych granic i że ich armia liczyła przed wojną zaledwie 174 tys. ludzi.

W nowym budżecie przewiduje się olbrzymią sumę 11 miliardów dolarów na zbrojenia, co stanowi prawie jedna trzecią całego budżetu. Poza tym militaryści amerykańscy wydatkują olbrzymie sumy na prace badawcze w dziedzinie zbrojeń.

Przechodząc do omówienia sytuacji w Anglii, gen. Galaktionow stwierdza, że Anglia dąży przede wszystkim do utrzymania i powiększenia swoich zbrojeń w dziedzinie marynarki i lotnictwa. Nowy budżet przeznacza na lotnictwo 213 tys. ludzi, wprowadza się stały obowiązek służby wojskowej w okresie pokoju. Ponad 25 proc. budżetu angielskiego idzie na zbrojenia. Miliony te stanowią ogromny ciężar dla gospodarki kraju.

Dekonspiracja dolarów i funtów

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, kupcy prywatni będą mieli możliwość nabycia na Międzynarodowych Targach w Gdańsku — towary zagraniczne, płacąc obcą walutą. **Żaden urząd nie będzie miał prawa badania pochodzenia tych obcych walut.**

Następnym krokiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu w tej akcji będzie **ogłoszenie spisu towarów zagranicznych, udostępnionych kupcom płacącym dewizami.**

Dowiadujemy się, że w spisie tym figurować będą przede wszystkim **surowce i maszyny.** Przedsiębiorcy prywatni interesujący się tą sprawą, mogą otrzymać odpowiednie informacje w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Rewelacyjna wiadomość o umożliwieniu produktywnego użycia ukrywających się dotychczas walut jest jeszcze jednym dowodem, że rząd idzie prywatnej inicjatywie na rękę.

W związku z tym zaznaczamy, iż „Dziennik Łódzki" pierwszy wskazał na konieczność umożliwienia ujawnienia się tezaurowanych obcych środków płatniczych.

L. B.

Zapora ekspansji niemieckiej

Czeski minister o układzie z Polską

PRAGA, 30.4. (PAP). Czechosłowacki minister poczt Hala wygłosił w Nachodzie przemówienie, poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym. Wspominając o instniejącej zawsze możliwości odrodzenia się niemieckiego imperializmu, minister oświadczył, że celem usunięcia tego niebezpieczeństwa Czechosłowacja zawarła układ sojuszniczy z Polską.

Układ ten, który — zdaniem ministra Hali — leży w interesie całej Europy, stanowi prawdziwą zaporę słowiańską przeciwko niemieckiej ekspansji na wschód. Ponad to osiągnięte z Polską porozumienie przynosi Czechosłowacji wielkie korzyści natury gospodarczej. Nie trzeba już opłacać tranzytu przez Polskę cennymi dewizami, za które można będzie nabyć zagranicą większe ilości surowców.

Minister zapowiedział w swym przemówieniu podpisanie w niedługim czasie w Paryżu umowy czechosłowacko - francuskiej, która będzie tworzyć nowe ogniwo w łańcuchu układów sojuszniczych, jakie Czechosłowacja zawarła celem zagwarantowania sobie bezpieczeństwa. Przy podpisywaniu układu w Paryżu ma być obecny również prezydent Benesz.

Ostatnie posiedzenie

rady prywatnej cesarza japońskiego

PARYŻ, 30.4. (PAP).Agencja France Presse komunikuje z Tokio, że odbyło się tam ostatnie posiedzenie cesarskiej rady prywatnej w obecności cesarza i premiera Yoshidy. Rada prywatna, ustanowiona w 1888 roku, została zniesiona przez nową konstytucję, która wchodzi w życie 3 maja.

Przekonania

polityczne obojętne...

Pierwsze obrady partii De Gaulle'a

PARYŻ, 30.4 (PAP). Pod przewodnictwem De Gaulle'a odbyło się pierwsze posiedzenie kierowników oddziałów nowej partii z 50 departamentów. De Gaulle wygłosił przemówienie programowe. W wydanym następnie komunikacie stwierdza się, że do partii mogą wstępować wszyscy niezależnie od ich uprzedniej przynależności partyjnej.

Równouprawnienie

pariasów w Indiach

LONDYN, 30.4. (PAP). Agencja Reutera donosi z New Delhi, że zgromadzenie konstytucyjne uchwaliło zniesienie wszelkich ograniczeń, stosowanych dotychczas wobec kasty pariasów. Uchwała ta jest wielkim zwycięstwem Ghandiego w jego trwającej od szeregu lat walce o równouprawnienie pariasów w Indiach. Uchwała ta nie dotyczy Ligi Muzułmańskiej, która nie zna żadnych uprzedzeń wobec pariasów.

20 zabitych

padło ofiarą tornado w USA

NOWY JORK, 30.4. (PAP). W wyniku gwałtownego tornado, jakie przeszło przez stan Missouri, zginęło 20 osób, zaś ponad 100 odniosło ciężkie obrażenia. Miasto Worth zostało w większości zniszczone.

FRASZKA

Bezrobotny Vittorio

Syn Mussoliniego — Vittorio — stara się w Argentynie o posadę.

Tata ryczał: „Państwo — to ja!"
Syn — dziś sterczy w przedpokojach.

C-s

W dniu 29 kwietnia 1947 r., opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu po długich, ciężkich cierpieniach

Ś. † P.

BRONISŁAWA KORCZAK

POŁOŻNA,
przeżywszy lat 52.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 3-go maja 1947 r., o godzinie 16,30 z kaplicy cmentarnej na Manii.

CÓRKI.

W czwartą rocznicę tragicznej śmierci

Ś. † P.

Stanisława Januszewicza

byłego mieszkańca miasta Wilna

odbędzie się dnia 2 maja 1947 r. o godz. 8.30 w Kościele Garnizonowym żałobne nabożeństwo

O czym zawiadamia przyjaciół i znajomych

ŻONA i RODZINA

Łódź, w przededniu święta 1 Maja

Bogato udekorowane gmachy i iluminowane dworce

W mieście panował odświętny nastrój

Już we wczesnych godzinach rannych w dniu wczorajszym dekorowane gmachy w Łodzi wskazywały na to, że zbliża się dzień 1 maja, dzień manifestacji zjednoczonych sił świata pracy, dzień wspólnego, wielkiego święta. Gdzieniegdzie powiewały biało-czerwone flagi, a na Piotrkowskiej wyrósł las masztów.

Koło południa przygotowania do dzisiejszych uroczystości ruszyły „pełną parą". Nagle, sterczące w górę maszty pokryły się biało-czerwonymi flagami, również gmachy urzędów i instytucji miejskich przybrano bogato czerwienią.

Przygotowania trwały do późnego wieczora. Już nie tylko urzędy i instytucje ozdobiły swe gmachy. Również „inicjatywa prywatna" wykazała wiele pomysłowości w ubieraniu wystaw sklepowych w barwy i godła państwowe. Ze wszystkich wystaw na ulicy Piotrkowskiej i Głównej, to jest wzdłuż trasy pochodu, zniknęły zupełnie zwykłe artykuły i towary. Dzięki temu ulice te przybrały specjalnie odświętny wygląd.

Wiele pomysłowości wykazały również fabryki dekorując bogato zielenią i biało-czerwonymi sztandarami swoje frontony, umieszczając tam również godła swej pracy: zębate tryby, wrzeciona itp.

Na gmachach „Społem" i PSS, obok sztandarów czerwonych i biało - czerwonych, powiewały sztandary tęczowe, mieniąc się w słońcu wszystkimi kolorami.

Pod wieczór całe miasto zostało bogato iluminowane. Jak w roku ubiegłym — rzęsiście oświetlono dworce. Pięknie również wyglądał całkowicie pokryty flagami fronton Zarządu Miejskiego oświetlony reflektorami. Przed Zarządem Miejskim ustawiono trybuny z których przedstawiciele władz państwowych i miejskich przyjmą pochód łódzkiego świata pracy.

Dzień wczorajszy poświęcono przygotowaniom do dzisiejszego święta. W mieście panował gorączkowy nastrój.

Ogólnym wrażeniem, jakie odnieśliśmy obserwując wczorajsze przygotowania, było to, że na ogół starano się o dekoracje bardziej pomysłowe, mniej szablonowe — niż w roku ubiegłym, nie szafowano jednocześnie zbytnio materiałem, co w rezultacie dało lepszy efekt, a przy tym znaczną oszczędność.

Podkreślić też należy z uznaniem, że zwrócono baczną uwagę na oszczędność papieru. Mury kamienic, szyby wystawowe i tramwajowe nie pokryły się taką masą ulotek, odezw i afiszów jak w zeszłym roku. Tym lepiej uwydatniły się odezwy komitetu Pierwszomajowego.

Łódź przygotowywała się do wielkiego, pierwszomajowego święta spokojnie i z umiarem. Że jednak przygotowała się godnie — świadczy o tym odświętny, uroczysty wygląd naszego miasta. (ł.)

Akademia pierwszomajowa w Teatrze W.P. w Łodzi

W przededniu święta pierwszomajowego odbyła się w Teatrze WP w Łodzi wielka akademia, na którą przybył m. in. wicemarszałem Sejmu Ustawodawczego, przedstawiciel KC PPR Roman Zambrowski.

Otwierając akademię w imieniu Łódzkiego Komitetu Obchodu Święta 1 Maja A. Burski, sekret. gen. Związku Włókniarzy powołał prezydium, w skład którego weszli m. in., wicemarsz. Zambrowski, sekretarz WK PPS Wachowicz, sekretarz WK PPR Loga - Sowiński, prezydent miasta tSawiński i przewodniczący MRN Andrzejak.

W czasie trwania akademii przybył na salę min. Dąb-Kocioł, który również został zaproszony do prezydium wśród owacji na cześć sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Podczas akademii przemówienia wygłosili: wicemarsz. Zambrowski i H. Wachowicz.

Wicemarsz. Zambrowski zbilansował osiągnięcia klasy robotniczej i całego obozu demokracji polskiej na przestrzeni ubiegłego roku i podkreślił rolę i znaczenie jednolitego frontu.

Sekretarz WK PPS Wachowicz scharakteryzował bogate tradycje pierwszomajowe polskiego ruchu robotniczego poczym zobrazował sytuację, w jakiej masom robotniczym świata wypada święcić tegoroczny 1 maj. Podkreślił również mocno konieczność jedności działania obu partii robotniczych.

Po części oficjalnej akademii odbyły się występy artystyczne.

Na wczasy do Danii wyjechało 48 sierot łódzkich

Duńskie towarzystwo „Red. Barnet" zorganizowało dla dzieci z Polski wczasy letnie w Danii. W związku z tym wyjechało onegdaj 1000 chłopców i dziewczynek, w tym 100 dzieci powodzian.

W ramach tej akcji z Łodzi i województwa wyjechało 48 sierot i półsierot.

Wyjazd nastąpił po dokładnym zbadaniu przez lekarzy duńskich przy czym dzieci chore na gruźlicę zamiast do Danii skierowane zostały na kurację do Otwocka.

W Danii spędzi młodzież polska 3 miesiące w rodzinach rolników duńskich. (b).

Akademia pierwszomajowa pracowników przemysłu włókienniczego

W ramach uroczystości pierwszomajowych odbyła się wczoraj w Łodzi uroczysta akademia zorganizowana staraniem Komitetu Obchodu Święta 1 Maja Pracowników CZPWł. i Centrali Tekstylnej.

Po zagajeniu dyr. Zaruskiego, zabrał głos Generalny Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, inż. K. Wende, a następnie ob. Wiesław Ane.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczna i pokaz specjalnego filmu. (l)

Odpowiedzi Redakcji

„Łazik", Łódź — Przystanek tramwajowy na ulicy Kilińskiego przy rogu Fabrycznej był przez cały czas i obsługuje bardzo gęsto zamieszkałą, przede wszystkim właśnie przez robotników, ulicę Abramowskiego. Następny przystanek na tej linii znajduje się dopiero przy ul. Stalina (Głównej), a więc dosyć daleko.

Bardzo niesłusznie oburza się Pan, że uruchomiono przystanki tramwajowe właśnie w wymienionym punkcie miasta i tylko „dla jednej rodziny, czy kilku osób". Może Pan jeździ o takiej porze, kiedy robotnicy już pracują i dlatego wydaje się Panu, że ten przystanek jest niepotrzebny. Proszę jednak spróbować przejechać tramwajem o wczesnych godzinach rannych, a napewno zmieni Pan zdanie.

Z. Krupska, Łódź — Ma Pani rację, pisząc, że niedość zwraca się uwagę na kwalifikację filmów i, że nie zawsze „dla młodzieży dozwolone" są dla młodzieży odpowiednie. Proszę przysłać artykulik, o którym Pani wspomina z odpowiednią motywacją i konkretnymi przykładami.

„Malkontent". — Różnica cen w różnych sklepach na te same artykuły jest zjawiskiem nienormalnym. Przyczyną jest niewątpliwie nieuczciwa marża zarobkowa. Walczy się z tym oddawna, lecz ciągle jeszcze zdarzają się niedociągnięcia.

„Repatriantka". — Powinna Pani zaprowadzić syna do poradni psychotechnicznej (Piotrkowska nr. 113). Jeżeli wykazuje tak silne zainteresowanie sprawami morza i marynarki, proszę się zwrócić do Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego w Warszawie, które prowadzi szereg szkół i kursów zawodowych dla tego rodzaju młodych entuzjastów.

PAPIER **PAPIER**

Sklepom, Kupcom i Instytucjom Handlowym

SPRZEDAJEMY DETALICZNIE
(za okazaniem karty rejestracyjnej)

PAPIER PAKOWY — Jawa, Natron, Manilla i t. d. cienki i gruby po cenach ustalonych przez Centralę Zbytu Przemysłu Papierniczego

Zgłoszenia i odbiór papieru w Dziale Papierniczym Spółdzielczego Zrzeszenia Pracowników Centrali Węglowej, Oddział w Łodzi, ul. Sienkiewicza 37 (sklep Nr 3)
Telefon Nr 223-30. (A/487)

„WARYS"
wł. Inż. Walerian Waryszewski i S-ka
Łódź, Piotrkowska Nr 37, tel. 141-92
poleca
biżuterię, zegarki, srebra, brązy. Własna pracownia jubilersko-zegarmistrzowska
(A-526)

„Śluby panieńskie" w Teatrze W.P.

Od chwili, kiedy teatry łódzkie zaczęły wydawać periodyk pt. „Łódź Teatralna", sprawozdawcy teatralni nie mają doprawdy nic do roboty. Widz kupuje od biletera za 30 zł egzemplarz „Łodzi" i znajduje w nim o danej sztuce tyle obfitego materiału, że żadna recenzja dorównać mu nie zdoła. Inna rzecz, że poniektóry widz wolałby nie kupować „Łodzi", 30 zł bowiem może już robić wyłom w budżecie, powiedzmy urzędnika czy studenta, zwłaszcza jeśli są to teatromani i odwiedzają przybytek Melpomeny nie od przypadku do przypadku, lecz regularnie. Ale „Łódź" trzeba kupować choćby dla programu, którego luźna kartka jest przemyślnie we wnętrzu tego pisma schowana i nabyć tej kartki osobno nie sposób. Oczywista, gdy się jest stałym bywalcem teatru, pozna się wreszcie wszystkich aktorów i program staje się zbędny. Tak by się zdawało. Chodzi jednak o imiona bohaterów sztuki, o pewne szczegóły, dotyczące czasu i miejsca akcji, o nazwiska reżysera, dekoratora... Wszystko to zawiera program, więc kupić go trzeba; są przytem miłośnicy teatru, którzy zwykli kolekcjonować programy. Krótko mówiąc, widzowie kupują „Łódź" i nie tracą na tym, bo dowiedzieć się z niej mogą wielu pożytecznych rzeczy. Jedno wszelako można mieć zastrzeżenie: niekiedy tak się składa, że trzeba kupić dwa razy ten sam egzemplarz: w Teatrze WP, żeby wyszukać w nim program „Ślubów panieńskich" i w teatrze TUR, żeby w nim wyszperać program „Szczęścia Frania". Wydatek więc na teatr wzrasta o 60 zł.

Zato lektury w „Łodzi" mnóstwo. Tak jej dużo, że, jak nadmieniłem, recenzentowi nic już do pisania nie pozostaje. Może tylko wyliczyć aktorów i każdemu z nich dać odpowiednią notę: Janina Macherska była niezrównana w roli pani Dobrójskiej; Benigna Sojecka zagrała koncertowo Anielę; Barbara Fijewska stworzyła świetną kreację Klary Konstanty Pągowski jako Radost przywodził na pamięć Mieczysława Frenkla; Andrzej Bogucki jakby się urodził na Gustawa; Tadeusz Woźniak wystylizował postać Albina (nawiasem mówiąc, najmniej wdzięczną ze wszystkich postaci w „Ślubach") w sposób, który świadczy, że ten młody aktor ma wielką przyszłość przed sobą; nawet epizodyczna figura dobrego sługi Jana w ujęciu Józefa Pilarskiego wystąpiła niezmiernie plastycznie i żywo. Reżyseria Stanisława Daczyńskiego, wysoce inteligentna, osiągnęła poziom najwyższy. Dekoracje i kostiumy, opracowane przez Jana Kosińskiego, wiernie oddawały malowniczy styl epoki. Publiczność, tłumnie wypełniająca widownię, bawiła się wybornie.

Gdybym słowy powyższymi scharakteryzował przedstawienie „Ślubów Panieńskich", nie minąłbym się ani o włosek z prawdą, choć użyłem zwrotów szablonowych i oklepanych.. Rzeczywiście, ta „nieśmiertelna" (też komunał) sztuka Fredry grana jest „koncertowo". Lecz cóż powiedzieć o samej sztuce? Przerzucam „Łódź Teatralną" i widzę, że wszystko już jest tam powiedziane, a tym samym pióro z ręki recenzenta wytrącone. Mamy więc omówione „życie i dzieło" Aleksandra Fredry; opinie dawnych krytyków — Goszczyńskiego i Tarnowskiego o Fredrze; fragment z Boya o „Ślubach Panieńskich"; dzieje tej sztuki na różnych scenach polskich; wreszcie, mistyczno - pastoralne studium o teatrze Fredry, napisane przez tajemniczego, lecz — jak widać — łebskiego znawcę teatru, ukrytego pod literkami „l. s. s.", co wygląda zupełnie na jakiś masoński skrót np. „locus sigilli sigillorum".

Do tych wszystkich studiów, musztrujących widza, niewiele może dorzucić recenzent. Chyba to, że jeśli „Śluby panieńskie" są komedią nieśmiertelną i t.zw. żelazną w polskim repertuarze, zawdzięczają to trzem swoim właściwościom: 1) mistrzowskiej analizie uczucia miłosnego, które zawsze i wszędzie będzie takie samo, dopóki młodość jest młodością; zawsze i wszędzie wyrażać się będzie w oporze i w zdobywaniu, w niewinnej intrydze, igraszce, w udanej obojętności, w budzeniu zazdrości, w tkliwym sentymencie, w burzliwym wybuchu itp.. — słowem, w całej rozmaitości nastrojów i uczynków, do jakich miłość jest zdolna; 2) „Śluby panieńskie" odznaczają się doskonałą, klasyczną konstrukcją jako komedia i emocjonującym rozwojem akcji, która, przy całej swej głębi (miłość, pojęta jako przeznaczenie, jako „magnetyczny" związek serc) promieniuje przecie najszczerszym humorem; 3) „Śluby panieńskie" są wspaniałym studium charakterów ludzkich, charakterologicznym zestawieniem przeciwieństw i kontrastów, dopełniających się jednak — jak potrzebne jej silne ramię męskie; saucza doświadczenie — najlepiej przy współżyciu, niby w myśl odwiecznej prawdy, że „les extremes se touchent" — ostateczności się stykają. Tak — popędliwy Gustaw otrzyma łagodną Anielę, która w nim znajdzie, jak to się mówi, po fanduła Albin będzie mężem Klary — „herod - baby" — choć może to zbyt silny epitet i będzie mu dobrze pod pantoflem; na koniec, potrzebne jej silne ramię; sapani Dobrójska i Radost — para starych, z lubością patrząca na „figle" młodych — acz już nie myśli o amorach, przecie i ona czuje się pociągnięta jakowymś magnetyzmem — może tym, który wyławiają z siebie młodzi. Zresztą, na powyższe tematy pisał już także niejeden krytyk i historyk literatury. I niejeden z nich dodawał zapewne taką uwagę: wyliczone cechy „Ślubów Panieńskich", stanowiąc sekret artystyczny geniuszu komediowego Fredry, czynią z komedii takie arcydzieło, taką harmonijną „igrę" (mówiąc po staropolsku), że żaden aktor źle w niej grać nie może; narzuca ona swój rytm aktorowi i każe mu w nim płynąć tak sprawnie, jak płynie łódź sama z prądem miarowej, pogodnej rzeki.

Jerzy Wyszomirski

Felieton gospodarczy

O kilku ważnych sprawach inicjatywy prywatnej

Święto pracy... Pomówmy więc również o pracy na odcinku trzeciego sektora gospodarki. Rzecz jasna, że chodzi nam o pracę zrzeszonej i konstruktywnej prywatnej inicjatywy, a nie wyłamujących się spod dyscypliny samorządu gospodarczego i solidarności społecznej dywersantów gospodarczych.

Zbiegło się tak, że dysponujemy właśnie na święto pracy interesującymi materiałami, dotyczących prywatnej przedsiębiorczości naszego województwa. Dnia 29. 4. br. omówiono na plenarnym zebraniu Izby Przemysłowo-Handlowej szereg spraw, stojących w centrum zainteresowania 18 tys. prywatnych przedsiębiorstw handlowych i około 2,5 tys. prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych województwa łódzkiego.

Ruch cen

Bajer poruszył w swoim referacie z wielkim taktem i dokładną znajomością tematu problem ruchu cen, który nie zawsze w obiektywny sposób zostaje omówiony. Inż. Bajer wskazał na fakt, iż przedsiębiorstwa państwowe w dążeniu do opłacalności produkcji poddały rewizji kalkulację kosztów własnych, w rezultacie czego ustalono nowe ceny, odpowiadające wymogom rentowności. Publiczność, mając do czynienia z ostatnim ogniwem łańcucha dystrybucyjnego — z detalistą prywatnym — wyjaśnia sobie ostatnie uzasadnione zwyżki cen pewnych artykułów — manewrami spekulacyjnymi kupców. W związku z tym inż. Bajer poruszył również praktykę przy ustalaniu nowych cen artykułów sektora państwowego. Dopłata wstecz przewyższa w niektórych wypadkach marżę zarobkową kupca.

Przymusowe zrzeszenia branżowe

Przymusowe zrzeszenie branżowe, które się obecnie przeprowadza, rozszerzy działanie Izb i przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia współpracy sektora prywatnego z państwowym. Zrzeszanie odbywa się dwustopniowo: w skali ogólnopolskiej i okręgowej.

Łódź będzie siedzibą szeregu nie tylko związków okręgowych, ale również ogólnopolskich, jak np., rzecz jasna, siedzibą Związku Zrzeszeń Przemysłu Włókienniczego.

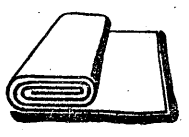

mniał o zamiarze zlikwidowania samodzielnych oddziałów tekstylnych przez P.C.H. i o zainstalowaniu rejonowych oddziałów Centrali Tekstylnej. Tak projektowana sieć dystrybucyjna skazałaby prywatne hurtownie na drugorzędną rolę, jeśli w ogóle nie zakwestionuje istnienia prywatnych hurtowni.

Przychylne stanowisko rządu

Naogół biorąc — perspektywy na przyszłość są dobre. Jedna z podstawowych gwarancji konstruktywnej pracy prywatnej inicjatywy — to wyraźnie zdeklarowana tendencja Min. Przem. i Handlu — z min. Mincem na czele — do ułatwienia działalności prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Ale nie chodzi tylko o deklaracje... W ostatnim czasie inicjatywa prywatna może zarejestrować cały szereg podstawowych ułatwień ze strony państwa. Z przytoczonych przez inż. Bajera przykładów powtarzamy najistotniejsze:

Obligacje POK — Kredyt, wadium, kaucja

Uzyskano w zasadzie zgodę na to, aby obligacje Pożyczki Odbudowy Kraju mogły służyć **JAKO ZABEZPIECZENIE KREDYTU BANKOWEGO, JAKO WADIUM I NA KAUCJĘ W PRZETARGACH PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH INSTYTUCJI I PRZEDSIĘBIORSTW.**

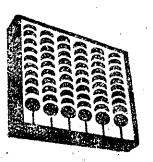

W ministerstwie Skarbu została stworzona komórka, której zadaniem będzie koordynacja wszystkich podatków, badanie wielkości obciążenia danego źródła podatkowego — jak i koordynacja wszystkich świadczeń na cele społeczne (Pomoc Zimowa itd.). **Ten centralistyczny dozór przyczyni się niewątpliwie do likwidacji pewnych nieusprawiedliwionych obciążeń. Bez aprobaty centralnej komórki przedsiębiorstwa prywatne nie będą obciążane świadczeniami.**

Referent zaznaczył, że Izba Skarbowa zgodziła się na **potrącanie od dochodu** świadczeń na rzecz **Warszawy,** ponieważ jest to akcja stała, świadczenia zaś na rzecz powodzian nie są potrącalne, ponieważ chodzi o akcję jednorazową.

1 miliard zł

Prywatny sektor województwa łódzkiego odprowadzi na powodzian sumę w wys. 25% kwoty Daniny Narodowej — t.zn. **JEDEN MILIARD ZŁOTYCH.** Prezes Izby zwraca się do radców z gorącym apelem, aby przyczynili się do jak najrychlejszego spełnienia tego szlachetnego obowiązku.

Dyr. Rządkowski przedstawił tezy planu finansowego państwa, zaznaczając, iż pewne wymagania tego planu będą niewątpliwie stosowane do przedsiębiorstw prywatnych, korzystających z kredytów. Ostatnio ogniwo kredytu dla prywatnego handlu i przemysłu zahacza o kredyt państwowy — stąd, jak i z konieczności włączenia się do ogólnego planu gospodarki narodowej, wyniknie, że tezy planu finansowego znajdą swoje odbicie w gospodarce finansowej prywatnych przedsiębiorstw.

Delegatura CUP w Łodzi

Dopiero na konferencji Izby dowiedzieliśmy się — przypadkowo, — iż zostały utworzone okręgowe Delegatury Centralnego Urzędu Planowania. Na czele delegatury łódzkiej, pierwszej w centralnej Polsce, stanął dyr. **Rachfałowski,** b. wicedyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi.

Daliśmy krótki szkic problemów, zajmujących obecnie samorząd gospodarczy naszego województwa. Do niektórych problemów powrócimy jeszcze. A propos — powrócimy... Praca sprawozdawcy na plenarnym posiedzeniu Izby nie była łatwa. Po pierwsze posadzono dziennikarzy na galerii, gdzie nie wszystko można było słyszeć, po drugie nie otrzymaliśmy żadnych materiałów. A należało to zrobić. — Prasa stara się o rzetelny i obiektywny stosunek do inicjatywy prywatnej. Nieprawdaż?

(Lc-Be)

Estetyka

Wczorajszy dzień upłynął pod znakiem szykowania się Łodzi do dzisiejszego święta.

Na ulicach ustawiano maszty z chorągwiami, domy ozdabiano pasami czerwonej i biało-czerwonej materii, zawieszano transparenty, portrety i różne malowidła...

Ja właśnie o tych malowidłach.

Czy koniecznie muszą one wszystkie stać na tak niskim poziomie artystycznym? Czy w Łodzi nie ma plastyków, którzy zajęliby się przygotowaniem dekoracji.

Odrobina estetyki w życiu codziennym nie zaszkodzi.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Kariera Nikodema Dyzmy

35

Streszczenie

Bezrobotny Nikodem Dyzma wkradł się na przyjęcie dyplomatyczne. Na sali ma incydent ze znienawidzonym przez wpływową klikę szefem gabinetu premiera i staje się dzięki temu bohaterem wieczoru — wszyscy biorą go za przemysłowca. Stary bogaty kombinator Kunicki widzi Dyzmę w towarzystwie jednego z ministrów, którego poparcia właśnie potrzebuje. Kunicki przekupuje Dyzmę. Ten przyjmuje łapówkę w postaci gotówki i pseudo posady związanej z wielkimi dochadami — administratora generalnego dóbr Koborowo, własności Kunickiego. „Od „uwięzionego" przez Kunickiego hrabiego Ponimirskiego, człowieka nerwowo chorego — szwagra starego kombinatora, dowiaduje się Dyzma szereg kompromitujących Kunickiego faktów. Dyzma jedzie do Warszawy. List hrabiego Ponimirskiego do krewnych legitymuję Dyzmę, jako „Kolegę ze studiuów w Oxfordzie", który chce mu pomóc. — Dyzma przed jednym z ministrów przedstawia projekt gospodarczy — pomysł Kunickiego — i uchodzi od tej chwili za wielkiego ekonomistę.

Nikodemowi przyszło na myśl, że teraz byłaby najodpowiedniejsza chwila do spróbowania, czy nie uda się załatwić prośby Kunickiego.

— Panie ministrze — zaczął — i ja mam interes.

— No? Służę — z zaciekawieniem spojrzał nań Jaszuński.

— Chodzi o to, że w grodzieńskiej dyrekcji lasów państwowych rządzi dyrektor Olszewski. Ten Olszewski uwziął się, żeby zaszkodzić tartakom Koborowskim... On nienawidzi Kunickiego i dlatego coraz zmniejsza ten, no ten... kontyngent drzewa z lasów państwowych...

— Ach, prawda — przerwał minister — coś pamiętam. Były nawet jakieś skargi. Ale ten Kunicki to podobno bardzo ciekawy jegomość. Czy pana z nim coś łączy?

— Broń Boże. Tylko interesy...

— Nikodem — wyjaśnił Ulanicki jest jego sąsiadem i plenipotentem jego żony, z którą Kunicki, uważasz, jest na bakier.

— Panie Nikodemie — powiedział minister — będę szczery. Nie chciałbym zmieniać zarządzeń Olszewskiego. Kunicki uchodził za kanalię i krętacza. Ale panu wierzę bez zastrzeżeń. Czy rzeczywiście powiększenie kontyngentu drzewa z punktu widzenia interesów Skarbu byłoby słuszne? Tak czy nie?

— Tak — kiwnął głową Dyzma.

— Czy dyrektor Olszewski bez powodów szykanuje tartaki pani Kunickiej?

— Bez powodów.

— Rzecz załatwiona. Moim zdaniem umiejętność kierowania polega na umiejętności natychmiastowej decyzji.

Wyjął kartę wizytową, nakreślił na niej kilka wierszy i, wręczając ją Dyzmie, rzekł z uśmiechem:

— Służę panu. To jest bilecik do Olszewskiego. Niezależnie od tego, jutro rano każę wysłać doń odpowiedni telefonogram. Kiedy pan wraca na wieś?

— Pojutrze.

— Szkoda. Ale nie mogę pana zatrzymywać. Niechże pan czeka na wiadomość ode mnie. Zaraz, zaraz, a ty, Jasiu, masz adres pana Dyzmy?

— Mam. Zresztą, jutro spotkamy się na bridge'u u pani Przełęskiej. Nikodem też u niej bywa.

— To świetnie. No, więc jeszcze dziękuję i życzę pomyślnej drogi.

Oburącz uścisnął dłoń Nikodema.

Obaj z Ulanickim nałożyli palta i wyszli wraz z Dyzmą. Ulanicki chciał umówić się z nim na kolację, lecz minister postawił stanowcze veto:

— Znowu się zalejesz, a teraz czas gorący, nie można pozwalać sobie na „katzenjammer".

Rozstali się na rogu Krakowskiego i Nikodem poszedł do hotelu.

Po drodze przystanął przed jednym z jesno oświetlonych okien wystawowych, wyjął z kieszeni bilet ministra i przeczytał:

W. Pan Dyr. Olszewski — Grodno.

Proszę o przychylne i natychmiastowe załatwienie reklamacji JWP Nikodema Dyzmy w sprawie tartaków koborowskich.

Jaszuński.

Starannie schował kartkę w pugilaresie.

— Widzisz go, cholera! — powiedział głośno.

Brzmiało w tym zadowolenie, wesołość i zdziwienie a raczej podziw dla samego siebie.

Czuł, że grunt wzmacnia się pod jego nogami, że ci ludzie, z tego obcego, zdawałoby się niedosięgalnego środowiska, którzy sobie coś w nim, w Dyzmie, uwidzieli, diabli wiedzą dlaczego, może przecie mają trochę racji?...

Był kontent z siebie.

W hotelu czekała go niespodzianka.

Była to wąska popielata koperta, zaadresowana do niego. Gdy ją otworzył, owionął go zapach znajomych perfum. Kartka była szczelnie pokryta ładnym okrągłym pismem, na dole zaś widniał podpis: Nina Kunicka.

Uśmiechnął się:

— Popatrz! Co też ona pisze?

Zapalił lampkę przy łóżku, zdjął buty i, ułożywszy się wygodnie, zaczął czytać:

Szanowny panie Nikodemie!

Zdziwi Pana mój list, a zapewne jeszcze bardziej zawarta w nim prośba. Jeżeli jednak ośmielam się Pana nią obarczać, to jedynie dlatego, że okazywana mi przez Pana życzliwość, upoważnia mnie do nadziei, że Pan się nie pogniewa.

Chodzi o małe zakupy. Mianowicie w Grodnie nie mogę dostać dobrych piłek tenisowych. Byłabym wdzięczna, gdyby pan kupił tuzin w Warszawie.....

Mogłabym wprawdzie napisać do sklepu, lecz wolę by pan sam wybrał. Może to nieładnie, że zabieram Panu czas, czas tak cenny w Warszawie, gdzie ma Pan tyle zajęć i tyle rozrywek, teatry i przyjęcia, no i... piękne kobiety, które — jak mi powtórzyła niedystkretna Kasia — tak bardzo lubią posyłać panom kwiaty. W Koborowie nie ma ładnych kobiet, lecz kwiaty są przecież piękniejsze, niż w Warszawie...

Kiedy pan wraca?

Właściwie mówiąc, nadużyłam słowa „wraca". Wszak „wracać" można jedynie do czegoś, względnie do kogoś, uważanego za swoje, za swego, za coś bliskiego, do czegoś, z czym nas życie wiąże, lub uczucie łączy...

Koborowo jest dziś smutne i szare. Już od szeregu dni jest takie. Ach, przecie Pan wie, jak je potrafię kochać, a jak muszę nienawidzieć. Proszę, niech Pan mi za złe nie bierze tego minorowego dysonansu, który wprowadzam w gwarną i wesołą (zapewne) harmonię Pańskiego nastroju. Cóż—przyznaję się—brak mi rozmów z Panem, a jestem taka samotna.

Koborowo czeka Pańskiego powrotu, Panie Nikodemie, pardon, znowu użyłam tego słowa, czeka pańskiego przyjazdu.

Nina Kunicka.

Dyzma dwukrotnie przeczytał list, jeszcze powąchał kopertę i pomyślał:

— Wpadłem jej w oko... Cóż, młoda jeszcze, a mąż stary. A możeby tak i skorzystać?

Znowu nasunęły mu się obiekcje: czy Kunicki nie wyrzuci go, gdy zacznie podejrzewać, lecz w tejże chwili zdał sobie sprawę, że teraz, to już sytuacja grubo się zmieniła.

— Spróbuj stary durniu! Teraz trzymam ciebie za pysk. Cóż sobie myślisz, z kim masz do czynienia? Z przyjacielem dygnitarzy! Rozumiesz?!

Wstał i w skarpetkach podszedł do lustra, zapalił wszystkie lampy i wziął się w boki, a głowę podniósł ku górze. Przyglądał się sobie długo, aż doszedł do przekonania, że dotychczas sam nie doceniał swojej urody.

— Ot, człowiek od dziecka patrzy, to i przyzwyczaił się, a jak do czego przyzwyczaisz się, zaraz ci się zdaje, że to nic nadzwyczajnego...

(D. c. n.)

DZIENNIK SPORTOWY

ŁKS - MKS (Gdańsk) w boksie

w niedzielę na Wybrzeżu

Czy słuszny „optymizm"

Najbliższa niedziela przyniesie przerwę w imprezach piłkarskich, natomiast na plan pierwszy wysuwa się finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwa Polski w boksie, jakie odbędzie się we Wrzeszczu pod Gdańskiem, pomiędzy ŁKS-em a Milicyjnym KS.

Już kilka dni temu warszawska prasa sportowa omawiała szanse obu zespołów, rozpatrując skład i formę pięściarzy obu klubów.

Nie wiadomo z jakich powodów z góry przesądzono sprawę na korzyść Milicjantów z Gdańska. Również prawem kaduka „przegrano" mecz Stasiakowi z Sowińskim, bezpodstawnie insynuując, że łodzianin nie jest w formie!

Czyżby walka o paszport do Dublina w wadze muszej miała rozegrać się przy stoliku prasowym, a nie na ringu? Na to wygląda.

Zdaniem tych znawców 6 punktów dla ŁKS zdobędą: Olejnik w półśredniej, Pisarski w średniej (szkoda, że i tego nie zakwestionowano), Niewadził w ciężkiej. Resztę punktów „oddano" z góry gdańszczanom.

Papierowe obliczenia często zawodzą, tym bardziej, że sygnalizowano już skład łodzian, który jest nieco zmieniony, a po drugie nie mamy specjalnego zaufania do tych, którzy niegdyś (a nie było to dawno) widzieli w Archackim asa tak długo, aż właśnie nie skompromitował się w Łodzi.

Kierownictwo sekcji pięściarskiej ŁKS przygotowuje swych pięściarzy do tego spotkania bardzo starannie.

W muszej wystąpi Stasiak, który przebywa ostatnio na obozie w Poznaniu i w Częstochowie walczył zupełnie poprawnie. Czeka go jeszcze eliminacja z Gumowskim nowo-„kreowanym" mistrzem Polski. Jesteśmy przekonani, że w walce z Sowińskim da z siebie wszystko, a system walki gdańszczanina bardzo mu odpowiada. Mimo obcego terenu i publiczności, przyznajemy szanse Stasiakowi.

W koguciej Pawlak, stoczy bój z Umińskim, bokserem o silnym ciosie, a nieco słabszej technice. Nie wróżymy sukcesu reprezentantowi ŁKS, jednak wywalczenie remisu leży w jego możliwościach.

Waga piórkowa — to najmocniejszy punkt gdańszczan. Czy z Antkiewiczem zmierzy się Marcinkowski, czy Zawadzki, dwa punkty ma tu zapewnione klub Milicyjny.

Tak samo przedstawia się sytuacja w wadze lekkiej: Skierka zdobędzie dalsze dwa punkty dla swego klubu. Ani młody Kierus, ani nawet ewentualne przesunięcie Marcinkowskiego nie uratuje tu sytuacji.

W półśredniej Olejnik jest faworytem w walce z Iwańskim, choć niektórzy chcieliby widzieć łodzianina na deskach. Iwański dysponuje „bombą", ale nim zdoła ją wypuścić na szczękę Olejnika zainkasuje już solidną porcję, tak, że prawdopodobnie w tej wadze gdańszczan czeka fiasco.

W średniej mamy inowację. Rychtelski zastąpi niezawodnego Pisarskiego, który zostaje przesunięty do wyższej kategorii. Szymankiewicz nie jest orłem, łodzianin również nie, ale ma silny cios. Przypuszczamy, że Rychtelski osiągnie przynajmniej zaszczytny remis, zwycięstwa mu nie wróżymy.

W półciężkiej te 2 punkty preliminowane na konto gdańszczan przypadną ŁKS-owi. Samo nazwisko — Pisarski nie wymaga komentarzy. Współczujemy Likowi, bo wicemistrz Europy w walkach o mistrzostwo nie lubi żartować. W Gdańsku nie będzie łódzkiej publiczności, która w trzeciej rundzie zazwyczaj błaga o litość nad biednym, i wtedy „Pisarz" zaczyna sparing, tam lewe proste poprze ta „chora" prawa, po czym w zwarciu wicemistrz Polski Lik zapozna się z celnymi hakami. Obojętne zresztą, kto stanie w ringu, nie zazdrościmy mu.

Wreszcie w ciężkiej Niewadził dorzuci dwa punkty, w walce z olbrzymem Wielińskim, czy Likiem, który może tu będzie szukał sukcesu. Wieliński nie będzie miał tu nic do powiedzenia. Lik ewentualnie stoczy ciekawszą walkę, ale nie może liczyć na zwycięstwo.

ŁKS zdobędzie więc zapewne 8 punktów.

Ale wynik remisowy byłby zupełnie wystarczający, bo rewanż w Łodzi nie pójdzie tak łatwo, publiczność i własne „podwórko" robią jednak swoje. Z naszą drużyną wyjeżdżają do Gdańska również inni pięściarze, którzy dla nauki będą się przypatrywać walkom swych kolegów.

Pojadą: Stolecki, Bonikowski (obserwować będzie Skierkę, z którym zmierzy się już w meczu rewanżowym w Łodzi po ukończeniu 16 lat) Żylis, Janicki i Kosiński.

Jeszcze 4 dni cierpliwości, a pierwszy powojenny drużynowy mistrz Polski w boksie zacznie się powoli wyłaniać, wbrew dotychczasowej tradycji, bo bez udziału poznańskiej „Warty".

Zbigniew Skibicki

Skład PZPN na mecz z Sofią

Skład reprezentacji PZPN na mecz niedzielny z Sofią przedstawiać się będzie następująco: Borucz, Szczepaniak, Gierwatowski, Waśko, Legutko, Kazimierowski, Baran, Gracz, Nowak i Spodzieja. Na rezerwie wyznaczeni zostali: Brom, Ochmański, Pytel, Barwiński, Szczurek, Wapiennik I, Mordarski, Gendera i Rożankowski.

Będzie to pierwszy w tym sezonie poważny mecz międzynarodowy.

Skład komisji sędziowskiej na mecz ŁKS-MKS (Gdańsk)

W dniu dzisiejszym bokserzy ŁKS odjadą do Gdańska, celem rozegrania w niedzielę meczu finałowego o drużynowe mistrzostwo Polski z MKS.

Skład komisji sędziowskiej przedstawiać się będzie następująco: K. Derda w ringu, a na punkty Kowalski z Poznania, Laukedrey ze Szczecina i Kugacz.

Dziś zawody sportowe

W ramach święta 1 maja, odbędą się zawody propagandowe w sali Polska YMCA (kosz i siatka) z udziałem Zrywu, DKS, AZS, HKS, KŁS, TUR-u oraz reprezentacji szkół średnich oraz YMCI. Gospodarz R. K. S. Tur. Początek godz. 16.30.

Wstęp bezpłatny.

Szachiści radzieccy w Łodzi

We wtorek, 29 kwietnia, przybyli do Łodzi arcymistrzowie radzieccy: Smysłow i Bolesławski w towarzystwie trenera i korespondenta prasowego mistrza Ałatorcewa. Powitanie gości odbyło się w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

O godz. 19-ej w sali gimnastycznej Polskiej YMCA odbyły się dwa seanse gry jednoczesnej Smysłowa i Bolesławskiego. Na imprezie byli obecni wiceprezydent miasta ob. Duniak, wiceprezes Polskiego Związku Szachowego ob. Wojnarowicz oraz przedstawiciele Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia. Wszyscy mówcy podkreślali jednogłośnie, że niezależnie od czysto szachowego znaczenia imprezy stanowić ona będzie dalszy wkład w pogłębianie przyjaznych stosunków miedzy Polska i Zwiazkiem Radzieckim.

Mistrz Ałatorcew dziękował za serdeczne przyjęcie i ofiarował prezesowi Łódzkiego Okręgowego Zw. Szachowego ob. Nikołajewowi jako podarunek od sowieckich szachistów — książki szachowe z dedykacją...

Smysłow rozegrał 34 partie, z których wygrał 24, zremisował 7 i przegrał 3. M.in. zaszczytny wynik remisowy uzyskała wicemistrzyni Polski Dt. Hermanowa.

Bolesławski, przeciwko któremu grał znacznie słabszy zespół, wygrał 29 partii, zremisował 2 i jedną przegrał.

Wczoraj w Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbył się odczyt mistrza Ałatorcewa o szachach w ZSRR. Cyfry, które przytoczył prelegent mogą w nas budzić tylko zdumienie. 1.500.000 zrzeszonych szachistów to ogromny rezerwuar, skąd wyłaniają się wciąż nowe talenty. 70 mistrzów i 10 arcymistrzów to forpoczta owej ogromnej armii szachistów.

Nie tylko ilościowo stoją szachy sowieckie na pierwszym miejscu w świecie. Wygrane wysoko mecze z Ameryką (dwukrotnie), z Anglią, z Czechosłowacją, szereg triumfów sowieckich graczy w turniejach międzynarodowych, zaliczenie trzech arcymistrzów do turnieju kandydatów do tytułu mistrza świata — to wymowne dowody, że jakość nie ustępuje ilości.

Życie szachowe nie zamierało w ZSSR i podczas wojny. Przeciwnie szachy rozpowszechniły się jeszcze bardziej, zwłaszcza wśród armii, a szachiści nawet w najcięższych momentach otaczani byli opieką państwa i społeczeństwa.

W dniu dzisiejszym goście nasi zażywają zasłużonego odpoczynku i oglądać będą 1 - majowe uroczystości, jutro zaś odjeżdżają do Katowic.

A. G.

Przed zawodami lekkoatletycznymi w Łodzi

Mamy za sobą szereg mniej lub więcej udanych biegów na przełaj zorganizowanych w Łodzi i pierwsze zawody na bieżni w Zgierzu. Te właśnie zawody w Zgierzu rzuciły pewne światło na sytuację w naszej łódzkiej lekkiej atletyce. Boisko, a raczej bieżnia mierzona była w ostatniej chwili. Brak sędziów w dniu zawodów i stosunkowo niezłe wyniki zawodniczek i zawodników.

O ile smucimy się zła strona techniczna, o tyle cieszy nas dobra postawa naszych zawodników.

Możemy śmiało patrzeć w przyszłość. Nasza ekstra - klasa nie sprawi nam zawodu a tacy sprinterzy jak Janaczewski, Lipowski i Poliński, prowadząc między sobą rywalizację, dochodzić będą do coraz lepszych wyników.

To samo dotyczy pań. Przyznamy szczerze, że z pewnym niepokojem wyczekiwaliśmy na pierwszy start Moderówny. Nie brała ona przecież udziału w obozie trenigowym w Olsztynie zorganizowanym dla najlepszych lekkoatletek Polski, ale wiedzieliśmy, że trenuje w sali YMCA i namiętnie uprawia sport narciarski.

Moderówna wygrała swój pierwszy pojedynek ze Słomczewską, ale powinna pamiętać, że na tym nie kończy się jej kariera sportowa. Oczekujemy od Moderówny przede wszystkim pobicia jej własnych rekordów. Oczekujemy znacznie lepszych wyników niż w zeszłym roku, bo ona właśnie jest przewidziana przez AZS do reprzentowania barw sportu akademickiego w Paryżu na mistrzostwach akademickich świata. Moderówna jest wszechstronnie uzdolnioną zawodniczką, bo prócz biegów ma bardzo dobre wyniki w skokach i w rzutach z wyjątkiem oszczepu.

Chociaż sezon lekkoatletyczny nie zapowiada się w tym roku nadzwyczaj atrakcyjnie, to jednak mieć będzie cały szereg ciekawych imprez i niewątpliwie zawodnicy nasi, których w Łodzi nie jest mało, zechcą w przededniu zbliżającej się Olimpiady zwrócić na siebie baczną uwagę.

Powiedzieliśmy, że Łódź posiada sporo zawodników. Otóż posiada ona zawodników, że się tak wyrazimy pierwszej klasy, ale brak zawodników młodych — narybku lekkoatletycznego i właśnie w tym kierunku ŁOZLA powinien usilnie pracować.

Trzeba stale organizować najrozmaitsze zawody sportowe. Trzeba dbać o młodzież szkolną, bo z jej szeregów wyrosną nasi przyszli mistrzowie, olimpijczycy, ci, którzy będą nas w przyszłości reprezentować, zdobywając laury sportowe.

Nowy Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego

Na stadionie WP w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej 3 w sali konferencyjnej odbyło się walne zebranie PZŁ. Na zebraniu tym dokonano wyboru nowych władz związku: prezes — mjr Goebel Roman, wiceprezes sportowy — inż. Kalbarczyk Janusz, wiceprezes administracyjny — inż. Szymczak Franciszek, sekretarz — mgr Owczarek Bohdan, zastępca — Lewandowska Hanna, skarbnik — inż. Ulenlecki Władysław, przew. Kom. Sędz. — mgr Iwasiewicz Zbigniew, przew. Kom. Dysc. — mjr Noskiewicz Zbigniew, gospodarz — inż. Czumer Andrzej, członkowie Zarządu: instr. Przyborowski Adam, Mączyński Bolesław, Terlikowski Tadeusz. Komisja Rewizyjna: przewodniczący — adw. Siemaszko Napoleon, członkowie: Knopff Stanisław, mec. Grabowski, zastępcy: Piotrowski Jan i Michalak Eugeniusz.

TUR (Tomaszów)-Ruch (Concordia)

W sobotę, dn. 26 i w niedzielę, dn. 27 kwietnia br., w godzinach 15.30 i 19.30, na boisku przy ul. Legionów 5 w Piotrkowie, odbędą się finałowe rozgrywki w piłkę siatkową o puchar Okręgu pomiędzy R. K. S. „Tur" — Tomaszów, R. K. S. Z. Z. K „Ruch", R. K. S. „Concordia" i H. K. S. „Skaut" — Piotrków. **W ramach tego turnieju w niedzielę, dn. 27.4. br. wystąpi Vicemistrz Polski A. Z. S. Łódź, który rozegra dwa spotkania towarzyskie z „R. K. S." „RUCH" i R. K. S. „Concordia" Piotrków.**

Małe niedźwiadki są jak dzieci

W drzewa skryci pień przed deszczem
Usłyszeli ryk złowieszczy.

Uciekają co sił w nogach
Przyjaciele z wielką trwogą.

To miś mały był powodem,
Że się Krupka zląkł i Włodek.

Misie lubią też słodycze.
Włodek cukru mu użycza.

Wśród stoisk, eksponatów i hałasu

(Korespondencja własna z Targów Poznańskich)

Niedziela. Już od rana przed wejściem na teren Targów gromadzą się tłumy osób, pragnących wziąć udział w oficjalnym otwarciu. Kasy są jednak jeszcze nieczynne. Na inaugurację wstęp tylko za specjalnymi zaproszeniami. I tak jednak przed „Wieżą Górnośląską", gdzie ma nastąpić przecięcie wstęgi jest już kilkaset osób.

Zanim nastąpi inauguracja zapoznaję się ogólnie z terenem Targów. Dziś, w świetle dziennym jeszcze silniej akcentuje się wielki rozmach przedsięwzięcia. Rozległy teren dawnej „Pewuki" rozszerzono jeszcze przez przyłączenie trzech sąsiadujących cmentarzy, kompletnie zdewastowanych i zrównanych z ziemią przez Niemców. Obecnie obejmuje on około 20 ha. Stoiska firm, biorących udział w Targach, pomieszczone są w sześciu pawilonach, niektóre tylko jak np. maszyny rolnicze, cieplarnia, potężna lokomotywa najnowocześniejszej konstrukcji oraz różne typy wagonów kolejowych wystawiono na świeżym powietrzu.

Ogółem powierzchnia stoisk zajmuje 21.000 m kw. pod dachem.

Inauguracja Targów zaczyna się punktualnie i trwa krótko — dwie zalety, które nie zawsze się zdarzają w tego typu imprezach. Wśród obecnych są prócz premiera Cyrankiewicza ministrowie Minc i Dąbrowski, wicemin. Golański i inni. Po inauguracji— ministrowie zwiedzają Targi. Jednocześnie niezliczony tłum rozpływa się po wszystkich pawilonach i zakątkach.

Targi obesłane są licznie, ma na nich stoiska 1.500 wystawców. Prawie połowę z nich (47 proc.) stanowią rozmaite gałęzie przemysłu państwowego, resztę: producenci prywatni (34 proc.), spółdzielczość (10 proc.) i państwa zagraniczne (9 proc.).

Od głównego wejścia większość zwiedzających kieruje się w prawo ku pawilonowi II-mu, gdzie mieszczą się stoiska wystawców zagranicznych. Jest to pawilon największy. Przed budynkiem zwracają uwagę luksusowe pojazdy wyrobu sowieckiego: trolleybus i samochody: „ZIS 110", „Pobieda" i „Moskwicz"; w podcieniu ustawiono różne typy maszyn włókienniczych.

Wzory swych wyrobów nadesłało na Targi 10 państw: Czechosłowacja, Jugosławia, ZSRR, Meksyk, Holandia, Finlandia, Bułgaria, Francja, Włochy i Szwecja. Największe i najbardziej imponujące jest stoisko radzieckie. Imponujące zarówno różnorodnością wystawionych eksponatów jak i umiejętnym wykorzystaniem miejsca.

Przy albumach z próbkami tkanin spotykam dyr. Zawadzkiego ze „Społem". Spokojnie i uważnie ogląda okiem fachowca wzory tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych. Tu jest stosunkowo luźniej, ale już o kilka kroków dalej niesamowity tłok. To nie zważając na ciżbę tłoczy się głównie słaba płeć niewieścia, by bodaj przez chwilę popatrzeć na wspaniałe futra. W innym miejscu tłoczą się głównie panowie. Niewątpliwie coś do picia. Istotnie — wina kaukaskie i krymskie.

Stoiska innych państw — oglądane po sowieckim nie są już tak atrakcyjne. W wielkim koszu jugosłowiańskich suszonych śliwek znaczne zagłębienie — „wypróbowali" je łakomi malcy.

Głównym eksponentem na Targach jest przemysł włókienniczy. Zarówno pod względem różnorodności, efektowności jak i zajmowanej przestrzeni. Przemysł włókienniczy polski zajmuje 4,300 mtr kw. w budynku najbardziej reprezentacyjnym, mianowicie w Pałacu Targowym oraz w t.zw. „Belwederze", gdzie wzory towarów przeznaczonych na sprzedaż podczas Targów wystawiła Centrala Tekstylna.

Przemysł włókienniczy pokazał to, co wyrabia najlepszego. Nie braknie żadnego działu produkcji: płótna, wełny, koronki, plusze, jedwabie, dywany, wyroby dziewiarskie.

Dyr. Bąbiński informuje mnie w przelocie, że na jesieni zorganizowana zostanie również wystawa produkcji przeciętnej. Znaczna część towarów, zaprezentowanych obecnie, przeznaczona jest na eksport. Przemysł włókienniczy prawie cały surowiec musi sprowadzać z zagranicy. Dotychczas za bawełnę, wełnę, jutę, celulozę płaciliśmy węglem. Pracowaliśmy bez zapasów i gdy zimą nastąpiła przerwa w transporcie, zaczęło brakować surowca. Dlatego konieczny jest eksport materiałów tekstylnych, ażeby móc zakupić rezerwy.

W pawilonie tekstylnym huk i szum jak w tkalni. Bo też pracują tu różne typy krosien, budząc sensację w większości zwiedzających, którzy nigdy w tkalni nie byli. Przybyła z Gniezna ekipa fabryki konfekcyjnej pokazuje seryjną produkcję koszul męskich. Co kilka minut nowa koszula oddana zostaje do magazynu. Obok demonstrowany jest wyrób skarpetek męskich na angielskiej żakordowej maszynie „Komet". Łódzka Wi-Fa-Ma zaprezentowała swoją 120-bębnową przewijarkę krzyżową, a fabryka Jacoby'ego z Bielska kilka maszyn tkackich.

W stoisku Milanówka oczu oderwać nie można od przepięknych ręcznie malowanych makat, poduszek i kuponów sukniowego jedwabiu.

W ogóle należy stwierdzić, że Łódź wyróżnia się jakością i ilością eksponatów. Poza przemysłem państwowym wystawił swoje wyroby przemysł miejscowy i rzemiosło łódzkie.

Stoiska wyrobów rzemieślniczych zgrupowane są w podcieniach parteru Wieży Górnośląskiej. Wysoki maszt wskazuje stoisko Łódzkiej Izby Rzemieślniczej. Około 70 zakładów przedstawia najrozmaitsze wyroby od delikatnych, artystycznie wykonanych wyrobów grawerskich i jubilerskich po bieliznę, kapelusze, tkaniny, samodziały i wyroby skórzane. Wszystko piękne i pierwszorzędnej jakości.

Publiczność gromadzi się przy ciekawych ekponatach, zapytuje, komentuje. Nad gwarem góruje dźwięk muzyki, dochodzącej z głośników radiowych. W pewnej chwili z głośnika rozlega się zapowiedź: — Pani Lidia Osesko. pozdrowienia wraz z tangiem śle Lerbuś. Polskie Radio nie próżnuje.

Idę odetchnąć i ochłodzić się w bufecie.

K. Giżyński.

ZNANA WARSZAWSKA ARTYSTYCZNA
CEROWNIA GARDEROBY i ODNAWIALNIA KRAWATÓW
Z. MIERZEJEWSKI i S-ka
PIOTRKOWSKA 117, w podwórzu, Tel. 168-77.
naprawia wszelkie uszkodzenia w garderobie i odnawia krawaty.
(A. 523)

WYTWÓRNIA WYROBÓW METALOWYCH
MARCIN PACHNOWSKI
ŁÓDŹ, DOWBORCZYKÓW 35 TELEFON 157-29
KOTLARNIA MIEDZIANA I ŻELAŹNA
WARSZTAT ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
Wyrabia:
Kotły wszelkiego rodzaju dla piekarń i zakładów rzeźniczych. Budowa parników
Przyjmuje zamówienia na roboty ślusarsko - precyzyjne
(A 525)

OGŁOSZENIE
DETASZERA(KI) SPECJALISTY (KI)
do wywabiania plam
ZAANGAŻUJE
Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
dawn. Dr Proebstel
GNIEZNO, UL. ROOSEVELTA 54/56
tel. 13-56
(K. 594)

Otwarcie
Miejskiego Ogrodu Botanicznego

W dniu 1. 5. br. nastąpi otwarcie dla publiczności Miejskiego Ogrodu Botanicznego. Ogród mieści się przy ul. Krzemienieckiej (róg 11 Listopada) w sąsiedztwie Ogrodu Zoologicznego. Dojazd do krańcowego przystanku linii tramwajowej Nr 9.

Miejski Ogród Botaniczny, częściowo urządzony już w roku ubiegłym, służył w minionym sezonie do poglądowego nauczania przyrody w szkołach łódzkich.

W roku bieżącym wycieczki szkolne będą mogły korzystać z ogrodu w dni powszednie w godz. od 8—12.

Wskazówek odnoszących się do zwiedzania udzielać będzie Kierownictwo Ogrodu (tel. 192-30).

Ofiary

Ob. Marciniak Władysław na E. Rodzinę Radiową zł 242.

HURTOWNIA Spółdzielnia Handlowa
Kupiectwa Polskiego w ŁODZI
z odpowiedzialnymi udziałami
UL. ROOSEVELTA 5/9 (PIERACKIEGO) — TELEFON 165-16
duży asortyment towarów kolonialno - spożywczych
posiada stale na składzie
KUPNO SPRZEDAŻ
(P. 581)

Wystawa tkanin artystycznych
w Galerii Sztuki

Wiele wystaw, które zostały urządzone w Parku Sienkiewicza w ciągu tych ostatnich dwóch lat, nie miały takiego znaczenia dla Łodzi co wystawa tkanin artystycznych, zorganizowana przez Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji Ministerstwa Kultury i Sztuki łącznie z Dyrekcją Jedwabniczo-Galanteryjną CZPWł.

Wystawa ta jest częścią kolekcji wzorów, które zostały zgromadzone wielkim wysiłkiem i trudami poszczególnych osób, przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki razem z Ministerstwem Przemysłu, które tę akcję początkowo uważały za niepotrzebną i utopijną. Dopiero osobiste wysiłki Wandy Telakowskiej, dyrektora Biura Nadzoru Estetyki Produkcji Min. Kult. i Sztuki i jej talent organizatorski, przejawiony jeszcze przed wojną, sprawiły, że niestrudzony ten plastyk potrafił położyć podwaliny pod niezmiernie pożyteczną i doniosłą akcję, zapowiadającą radykalne zmiany artystyczno-twórcze w dziedzinie nie tylko tkactwa, którego wzory, mające posłużyć do masowej produkcji, tu oglądamy, ale w pojmowaniu spraw artystycznych i wykorzystaniu sił twórczych naszych plastyków.

Wanda Telakowska potrafiła zainteresować i zaprząc do pracy twórczej szereg bardzo zdolnych artystów i wciągnąć ich do tej, wytrwale i konsekwentnie prowadzonej przez siebie akcji kulturalno - artystycznej, mającej niezmiernie doniosłe znaczenie dla naszego tkactwa, dla naszego dorobku i przyczynku do kultury polskiej. Ten wkład w dorobek kultury polskiej jest bodaj jedynym w swoim rodzaju wypadkiem, gdzie polski artysta bierze tak poważny udział w kształtowaniu pojęć, gustów oraz potrzeb artystycznych. Ta akcja, prowadzona przez Biuro Nadz. Estetyki Prod. Min. Kult. i Sztuki, zmienia zasadniczo rolę plastyka jako twórcy i artysty. Wiąże go ze środowiskiem pracy i w ten sposób artysta przestaje być przysłowiowym cyganem, marnującym niejednokrotnie swój talent, siły i zdrowie przez ciągłe borykanie się z wieloma trudnościami, zarówno materialnymi jak i twórczymi.

Artyści, będąc bezpośrednio zainteresowani wobec zamówienia konkretnego, które zapewnia im i byt materialny i należyte zużytkowanie ich poczynań twórczych, służą dla potrzeb społeczeństwa. Do tych poczynań niezmiernie życzliwie odnieśli się wiceministrowie H. Golański i E. Szyr, przychodząc z wydatną pomocą materialną Wandzie Telakowskiej. Mogła ona w ten sposób zorganizować poszczególne punkty twórcze wzorów angażując do tej pracy między innymi Helenę i Stefana Gałkowskich, Milwiczów, Plutyńską, Bukowską, Bujakową, Różyckiego, Stolarczyka i wielu innych zdolnych plastyków, których bardzo celowo, należycie i właściwie wykorzystała do celów zakreślonego przez siebie zadania, w tej chwili w dziedzinie tkactwa i przemysłu artystycznego.

Oglądając wystawę nie można nie zwrócić specjalnej uwagi na art. tkaniny i H. i St. Gałkowskich, przepiękne w kolorze i rysunku. Niektóre z nich wykonane prawdopodobnie w odcinkach; miejscami autorowi udaje się dosięgnąć szczytu techniki, od której nie wolno mu odstępować pod groźbą utracenia rzetelnej i nieporównanej zdobyczy w dziedzinie faktury. Szczególnie wyróżniają się też tkaniny o bardzo oryginalnych założeniach kompozycyjnych, jak np. „Legenda" i „Morawica", dwie piękne tkaniny o treści baśni czarodziejskich, o kolorycie może trochę za smutnym, jak na świat bajki. „Czworobok", „Tkaczka", „Rada wodzów", są to tkaniny, w których góruje zarówno kompozycja jak i kolor i prymitywny, a jednak bardzo szlachetny rysunek. niezwykle interesujący pod względem formy i układu; są to kompozycje z tysiąca i jednej nocy, jednak tła byłyby jeszcze ciekawsze, gdyby potraktowano je w tonacji ciemniejszej.

Tkaniny Gałkowskich nie są właściwie gobelinami, w całym tego słowa znaczeniu, są to tkaniny wysoce artystyczne o charakterze klasycznego prymitywu i to jest ich zaletą. Jednak trudno je porównać do gobelinów francuskich, wykonanych zupełnie inną techniką. Możemy tu przeto mówić tylko o walorach kompozycyjnych i kolorystycznych, które to cechy w tkaninach Gałkowskich są w bardzo wysokim stopniu.

Poza tkaninami Gałkowskich, pokazane zostały tkaniny białostockie, doskonale wykonane i bardzo szlachetne w kolorze; również piękne i pomysłowe w doborze materiału i koloru są tkaniny zakopiańskie. I jedne i drugie są okazami produkcji chałupniczej, będąc jaskrawym przykładem osiągnięć, jakie może dać fachowe i artystyczne kierownictwo w dziedzinie rękodzieła.

Tkaniny „Ładu" dają ciekawe zestawienia materiału twórczego: wełny, bawełny, sznurka, cienkich patyków itp., budząc zainteresowanie i podziw. Wykonanie doskonałe, bardzo dobre w rysunku i kolorycie.

Oprócz tkanin, wystawiono cały szereg projektów druków na tkaninach, wykonanych przez Stefanię i Andrzeja Milwiczów, stanowiących prawdziwą, wielką wartość artystyczną i estetyczną. Pożądane byłoby jedynie pewne urozmaicenie techniki, co wniosłoby też urozmaicenie do tych skądinąd doskonałych pod względem kompozycyjnym, rysunkowym i kolorystycznym, wzorów.

Wystawę tę, jeżeli chodzi o wysiłek osiągnięć twórczych, w sensie zdobyczy artystycznych i kulturalnych, należy zaliczyć jako najlepszą z dotychczas zorganizowanych na terenie Łodzi. Jest ona dowodem tego, co może zdziałać inicjatywa i niezłomna wola ludzi czynu, twórczych i oddanych sztuce, dla dobra wspólnej sprawy kształtowania kultury polskiej.

Łódź musi być pięknym miastem

Przegląd projektów i planów urbanistycznych

Swego czasu pisaliśmy już na łamach naszego pisma o planach przyszłej Łodzi, polegających na racjonalnej zabudowie miasta. Ideą zagospodarowania przestrzennego miasta jest zgodnie z zasadami urbanistyki rozluźnienie zabudowy przez izolacyjne warstwy parków i zieleńców i stworzenie w ten sposób szeregu zespołów dzielnicowych o jednolitym mniej więcej charakterze i funkcji w wielkim organizmie.

Tym razem zastanowimy się nad projektami regulacji centrum miasta i połączenia go siecią komunikacyjną z innymi dzielnicami i prowincją. Centrum miasta obejmować będzie śródmieście, zrozumiane szerzej niż w chwili obecne. Na zachód sięgać ono będzie do kolei kaliskiej, na wschód — do Polesia Widzewskiego, na północ do ulicy Północnej i na południe do obszaru głównych skupień przemysłu, czyli mniej więcej do ul. Emilii i Skorupki.

Czołową funkcją śródmieścia będzie dyspozycja administracyjna, handlowa, kulturalna i oświatowa. Tę zasadniczą funkcję dopełni mieszkalnictwo, jako zjawisko towarzyszące, ale możliwie ograniczone. Gros ludności zamieszkiwać będzie bowiem w innych dzielnicach.

Wzdłuż tzw. osi dynamiki miasta, czyli układu dwóch ulic: Piotrkowskiej i Al. Kościuszki z przecznicami, skupią się funkcje handlowe, a więc sklepy, magazyny, banki, a także część administracji oraz teatry, kina muzea itp. Te ostatnie obsługiwać winny całe miasto, a także zaplecze tj. cały rejon, otaczający Łódź.

Administracja zgromadzi się wzdłuż ulic Narutowicza i Legionów. Oś ta musi przy tym ulec znacznemu poszerzeniu.

Dzielnice mieszkaniowe, jak Bałuty z Julianowem, Stoki, Widzew, Żarzew, Chojny, Cyganka, Zdrowie, Retkinia itp. otoczą wachlarzem centrum miasta.

Tego rodzaju układ miasta stawia przed projektodawcami poważne zagadnienie komunikacji Tramwaje są, jak wiadomo, bardzo przeciążone, a trasy ich przechodzą nieraz przez wąskie ulice, utrudniając ich przelotność. W planach regulacyjnych przewiduje się więc stworzenie ulic odciążających, poszerzenie ważnych arterii i skierowanie ruchu na pewnych ulicach jednokierunkowo.

Planuje się również przeprowadzenie nowych tras dla tramwajów podmiejskich. Będą one przebiegały w szwach międzydzielnicowych, co umożliwi rozwinięcie większej szybkości i rzadsze zatrzymywanie się. I tak tramwaj podmiejski poszedłby np. pograniczem Chojen i Rudy Pabianickiej. Piotrkowską odciąży nowa arteria — ul. Żeromskiego, przebita od ul. Pabianickiej aż do Zgierskiej.

Dworzec Fabryczny przesunięty zostanie za ulicę Targową, która z kolei uzyska połączenie z ul. Sterlinga. Dworzec za ul. Targową stanie się centrum wypadowym dla ruchu podmiejskiego.

W dalszych planach przewiduje się rozładowanie gęstości zaludnienia śródmieścia. Przez powolną zmianę warunków liczba mieszkańców śródmieścia spadnie z obecnych 300 — do 200 tysięcy.

W regulacji dzielnicy przemysłowej Biuro Planowania Zarządu Miejskiego zasięga opinii strony zainteresowanej, a więc poszczególnych zjednoczeń, by w ten sposób zgrać potrzeby przemysłu z planami regulacyjnymi miasta. Trzeba bowiem zaznaczyć, że bazą dla planowania zagospodarowania przestrzennego jest rzeczywistość, życie i jego wymogi.

Dodać jeszcze należy, że sieć parków publicznych powiększona będzie wkrótce przez włączenie do niej parków przyfabrycznych, o których przejęcie pertraktuje Zarząd Miejski. W chwili obecnej aktualne jest przejęcie parku Leonarda i parku Grohmana na skrzyżowaniu ul. Emilii i Kilińskiego.

Ten krótki przegląd projektów urbanizacyjnych, to zaledwie drobny odprysk badań i prac, prowadzonych nad regulacją miasta. Pozwala on jednak w pewnej mierze zarientować się w ogromie zadań, jakie stoją przed nami, jeśli chodzi o stworzenie z Łodzi pięknego, prawidłowo zabudowanego miasta.

Ale ogrom pracy nas nie przeraża.

Or.

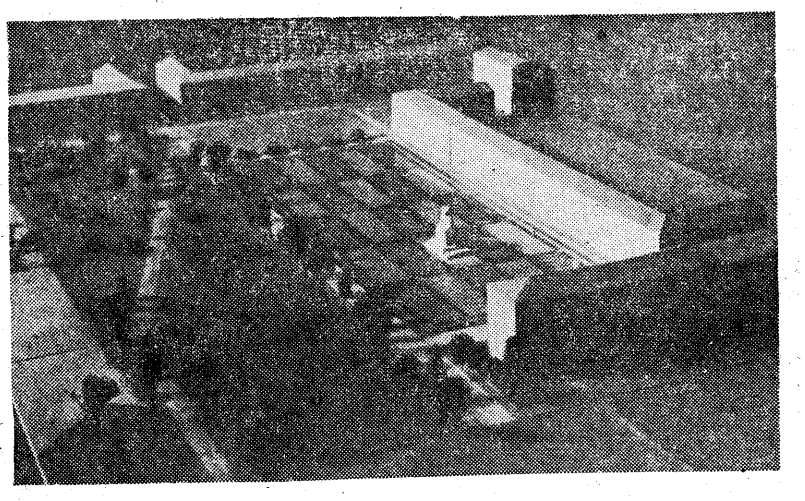

Rozplanowanie Placu Zwycięstwa (d. Wodnego Rynku).

Perspektywy rozwoiu Łodzi

Zmiany w naszym mieście w latach 1939 — 1945

Przed rokiem 1939 Łódź należała do rzędu najbardziej upośledzonych pod wieloma względami miast w Polsce. Mówiono o Łodzi, że jest „miastem złym", a mówiono tak dlatego, że Łódź była miastem nielubianym, była pasierbem w rzędzie innych miast polskich.

Jeszcze przed rokiem 1914 prześladowały Łódź władze carskie, jako ostoję ruchu rewolucyjnego. W czasach pierwszej niepodległości naszego państwa władze endeckie i sanacyjne szykanowały Łódź, jako twierdzę klasowego ruchu robotniczego. Ten nieprzyjazny stosunek wobec naszego miasta znajdował swój wyraz w ustawicznym krępowaniu Zarządu Miejskiego we wszystkich jego poczynaniach i zamierzeniach. Temu też w głównej mierze przypisać należy istnienie w życiu Łodzi tak wielu anomalii i zaniedbań.

Do roku 1939 Łódź była miastem wydzielonym województwa łódzkiego. Liczyła przeszło 700 tysięcy mieszkańców i była drugim co do wielkości miastem w Polsce, ale nie posiadała uprawnień ustrojowych większych niż Pabianice, Zduńska Wola czy Zgierz. Istniały w Łodzi dwie władze: skrępowany politycznie samorząd i starostwo grodzkie, spełniające rolę żandarma nad demokratycznym, robotniczym miastem.

Nowa epoka dziejów Łodzi rozpoczęła się wraz z jej wyzwoleniem w styczniu 1945 roku. Realizując uchwałę Prezydium Krajowej Rady Narodowej, powziętą jeszcze w okresie konspiracji, podniesiono w krótkim czasie po wyzwoleniu Łódź do rzędu województwa grodzkiego na równi z Warszawą. Fakt ten, mający wielki ciężar gatunkowy dla miasta, oznaczał nadanie Zarządowi Miejskiemu w Łodzi uprawnień Grodzkiego Urzędu Wojewódzkiego, co stanowiło zespolenie władzy administracji ogólnej z władzą samorządu. Nadanie prezydentowi miasta uprawnień wojewody grodzkiego zapewniło samorządowi łódzkiemu możliwości niesprępowanego rozwoju. Zarządowi Miejskiemu w Łodzi przekazany został tym samym cały zakres działania administracji państwowej I i II instancji.

Świadczy to jasno o zaufaniu, jakie rząd demokratyczny ma dla społecznego czynnika lokalnego, jakim jest niewątpliwie samorząd łódzki. Przedwrześniowy rząd sanacyjny nie ufał socjalistycznemu Zarządowi Miejskiemu w Łodzi i brak zaufania ujemnie odbił się na szeregu żywotnych spraw naszego miasta. Podniesienie Łodzi do rangi województwa grodzkiego pociągnęło za sobą w konsekwencji powołanie do życia na terenie miasta 3 starostw grodzkich, podporządkowanych prezydentowi miasta, które są magistratami dzielnicowymi sui generis.

Jedna z wielu anomalii w Łodzi przed rokiem 1945 były granice miasta. Łódź w okresie lat 1840—1914 rosła w zawrotnym tempie, zamieniając się w tym czasie z 15-tysięcznego miasta w wielki ośrodek przemysłowy, liczący 505 tysięcy mieszkańców. I to było najdziwniejsze, że wtedy, gdy ludność miasta powiększyła się 33 i pół - krotnie, granice miasta nie zmieniły się prawie. Największe osiedle podmiejskie w Polsce — Bałuty, które liczyło 70,000 mieszkańców, choć było ściśle zrośnięte z Łodzią, pozostawało do roku 1914 poza jej granicami jako „wieś". To samo było z Chojnami, które w roku 1939 zamieszkiwało 35,000 osób. Te po kilkadziesiąt tysięcy ludności liczące „wioski" w chwili włączania ich do miasta były już oczywiście zabudowane w sposób chaotyczny i małomiasteczkowy. Rząd sanacyjny nie życzył sobie oddania zaludnionych przedmieść łódzkich pod wpływy „czerwonego" magistratu. Właściwie Łódź rosła więc poza Łodzią.

Ten nienormalny stan zmienił się w końcu 1945 roku, kiedy nastąpiła całkowita inkorporacja nowych terenów. Powierzchnia Łodzi wzrosła 4-krotnie. Stworzono tym samym konkretne podstawy do realizowania planów regulacji miasta z uwzględnieniem najnowszych założeń urbanistycznych.

Dzięki temu robotnicza Łódź będzie mogła już w niedalekiej przyszłości przybrać wygląd, godny wielkiego miasta europejskiego.

Przekazanie naszemu miastu w zarząd ponad 10.000 poniemieckich i opuszczonych nieruchomości pozwala nie tylko na właściwe rozmieszczenie zakładów i instytucji użyteczności publicznej, ale w wielkim stopniu ułatwia realizację szeregu niezbędnych zamierzeń, której pierwsze skromne dowody widzimy już w poszerzeniu kilku ulic łódzkich.

To byłyby cztery najważniejsze momenty, jakie należałoby podkreślić, mówiąc o życiu Łodzi w jej pierwszym dwuleciu po wyzwoleniu. Trzeba stwierdzić i przyznać, że nigdy jeszcze miasto nasze nie miało perspektyw tak pomyślnego rozwoju, jakie ma obecnie. Należy mieć nadzieję, że powołane ku temu czynniki możliwości te wykorzystają w całej pełni. **(opzm)**

Historia święta ludzi pracy

Jeden z założycieli YMCA, angielski liberał lord Ashley, ogłosił przed niespełna stu laty memoriał, który o rumieniec wstydu przyprawił całe ówczesne społeczeństwo Wielkiej Brytanii. Wynikało z niego, że siedmioletnie dzieci zatrudnione są w kopalniach po 10 godzin dziennie, że kobiety pracują po 14 godzin i że „wyniszczenie klasy pracującej w Anglii pociągnąć może za sobą katastrofalne skutki dla przyszłości Imperium". Kiedy lord Ashley umierał w 1881 roku, stan rzeczy poprawił się o tyle, że zabroniono zatrudniać w kopalniach kobiety i dzieci do lat 10. Zresztą sytuacja na całym kontynencie nie była o wiele lepsza.

Nic dziwnego, że w tych warunkach kto tylko mógł, uciekał za Ocean, gdzie można było za bezcen lub nawet darmo otrzymać ziemię i żyć „na swoim". Ale i w Ameryce wkrótce ziemi zabrakło. Powoli zwyciężała i tam, na liberalnych zasadach oparta, gospodarka kapitalistyczna, rodząca obok wysokiej cywilizacji straszny głód, obok ogromnych bogactw bezmierną nędzę.

Gdy Rockefeler, Morgan, Vanderbilt i Carnegie kładli podwaliny pod gmach swej przyszłej potęgi finansowej, świat pracy Stanów Zjednoczonych toczył zaciętą walkę o minimalne warunki bytu.

Obrazy, jakie maluje Upton Sinclair w „Grzęzawisku", dają pewne pojęcie o bezmiarze wyzysku i nędzy, w jakich pogrążony był robotnik amerykański. „Grzęzawisko" mówi o Chicago, mieście największych rzeźni, najprzedniejszych fortun i najbardziej śmierdzących zaułków. W tym to mieście pod koniec 1886 r. wybuchł w fabryce maszyn rolniczych Mac Cormick'a blisko półtora roku trwający strajk, w którym robotnicy domagali się podwyżki płac i ustanowienia 8-godzinnego dnia pracy. Na wiosnę 1888 r. robotnicy Mac Cormicka jeszcze strajkowali. Aby ich podtrzymać na duchu, redakcja ukazującej się w Chicago „Gazety Robotniczej" zorganizowała wielki wiec na pierwszego maja.

Organizatorzy nie przypuszczali, że dzień ten stanie się odtąd uroczystym

świętem ludzi pracy

całego świata. W czasie przemówień którym oprócz tłumów manifestantów przysłuchiwała się uważnie policja stanowa, ręka opłaconego przez Mac Cormicka prowokatora rzuciła bombę. Jeden policjant został zabity, kilku innych — rannych. Nastąpiły aresztowania i proces. 8 organizatorów wiecu skazanych zostało na śmierć z tego 5 przez powieszenie.

Wyrok ten oburzył całe społeczeństwo Stanów Zjednoczonych. Posypały się protesty. Na próżno jednak. Chicagowscy potentaci umieli dopilnować tego, aby wyrok został wykonany.

Walka o 8-godzinny dzień pracy nie ustała jednak. W grudniu 1888 r. Amerykańskia Federacja Pracy w St. Louis postanowiła rozpocząć walkę o skrócenie dnia pracy. Wezwała ona amerykańskich robotników, by na pamiątkę tragicznych wypadków w Chicago, wstrzymali się w dniu 1 maja 1890 r. od pracy i w pochodach i demonstracjach domagali się uznania swoich praw.

Uchwała ta dała początek międzynarodowemu świętu 1 Maja.

Datę tę przyjął również na wniosek delegacji francuskiej, Pierwszy Kongres II Międzynarodówki, obradujący w lipcu 1889 r. w Paryżu.

„Wyznaczona zostaje — czytamy w rezolucji Paryskiego Kongresu — w terminie raz na zawsze ustalonym wielka międzynarodowa manifestacja tak, aby we wszystkich krajach i miastach w jednym dniu robotnicy przedstawili władzom żądanie ustanowienia 8-godzinnego dnia pracy i uznania innych postanowień Kongresu".

Pierwszy maja w Polsce

W Polsce odezwa ta wywołała od dźwięk. Działający w Warszawie „Proletariat" wydał ze swej strony wezwanie, w którym czytamy:

„Bracia - robotnicy polscy! Na całym świecie 1 maja ustanie warczenie maszyn, zgaśnie ogień pod kotłem parowym... Fabrykanci z nieczystym sumieniem pochowają się w mysie nory, a robotnicy pośpieszą na zebranie, gdzie będą się naradzać nad środkami do wywalczenia ostatecznego zwycięstwa: — „przejścia fabryk na wspólną własność ludu pracującego!... I u nas nie przejdzie dzień ten na próżno... Wstyd tym, co będą się ociągali".

Robotnicy w Polsce z entuzjazmem przyjęli odezwy. Mimo terroru carskiego wiele większych zakładów opustoszało. 8.000 robotników porzuciło pracę w samej Warszawie. Odbyły się masówki i zebrania.

Władze carskie ogarnęła wściekłość: posypały się aresztowania i wyroki, wydalono robotników z pracy, szykanowano przywódców. Ale dzień 1 maja stał się odtąd dniem manifestacji i strajków. Dzień 1 maja święcony był jako dzień walki „o przejście fabryk na własność ludu pracującego".

I wreszcie — po 56 latach — dzień walki stał się dniem zwycięstwa.

(Szym.)

Łódź przed 20-tu laty

Powódź i zimno

Obecna wiosna w zupełności przypomina wiosnę 1927 r. Powódź i zimno — to były w owym czasie tematy, o których wiele mówiono i pisano.

W „Kurierze Łódzkim" z dnia 15.4.27 r. czytamy: „Stałe opady atmosferyczne wywołały wylew rzeki Dobrzynki pod Pabianicami, która zalała znaczną część okolic Pabianic, powodując poważne straty i zmuszając mieszkańców do opuszczenia mieszkań zalanych wodą".— Obecnie Pabianice szczęśliwie uniknęły zalania, ucierpiał natomiast szereg innych miejscowości podłódzkich.

Chłody na wiosnę 27 r. były bodaj że jeszcze większe niż obecnie, bowiem w tej sprawie głos zabrał nawet sam PIM.

„Kurier Łódzki" z dnia 5.4.27 podaje: „Instytut Meteorologiczny w następujący sposób wyjaśnia przyczyny obecnych chłodów: Pas niskiego ciśnienia w dalszym ciągu zajmuje rozległy obszar od Islandii aż po dolny Egipt przechodząc przez Europę środkową i Polskę. Jednocześnie na całym obszarze Polski występują drobne, a miejscami umiarkowane opady w postaci deszczu lub śniegu..." — Całe szczęście, że w bież. roku nie ma tych opadów.

Udzielanie pomocy

w nieszczęściu, przynoszenie ulgi w cierpieniu — to najszczytniejszy przejaw szlachetnej duszy człowieka

Okręg Łódzki P. C. K.

Zieleń to estetyka i zdrowie

Łódź jest jednym z najbardziej „zielonych" miast w Polsce - 1718 ha terenów plantacyjnych

Parki, lasy, skwery i działki

Czy kiedykolwiek my — rdzenni i nierdzenni Łodzianie — którzy ubolewamy nad brzydotą i posępnością naszego „miasta kominów", zastanawiamy się, że mimo tej szarzyzny, Łódź jest jednym z najbardziej „zielonych" miast w Polsce?...

Przemierzając codziennie zabłoconą Piotrkowską, mieszkając w okolicach fabryk, w dzielnicach notorycznie brudnych i mało powiedzmy—romantycznych, czy myślimy o tym, że wystarczyłoby przejść czasem kilka ulic, aby znaleźć się wśród drzew i zieleni?...

Kiedy patrzymy na mapę Łodzi, na której zielonym kolorem oznaczono wszystkie tereny plantacyjne, uderza nas przede wszystkim ich ilość i rozległość. Łódź, rozciągnięta bowiem na 211 km kw. powierzchni, posiada 17,18 km kw. terenów zielonych stanowi to 8,5%. Nie jest to mało. A będzie jeszcze więcej.

Naogół nie bardzo interesujemy się zagadnieniami plantacyjnymi Łodzi. Mało który z mieszkańców wie napewno, ile mamy parków, ile skwerów, jakie prace prowadzi Wydział Plantacji, jakie ma projekty... a warto to wszystko wiedzieć.

W Łodzi jest 14 parków, posiadających łączną powierzchnię 403 ha. Największy z nich — i jeden z największych w Europie, czym słusznie możemy się chlubić — to Park Ludowy, zajmujący powierzchnię 227 ha. Park ten jest chyba wszystkim dobrze znany. Położony jest w najpiękniejszej dzielnicy Łodzi, posiada najbardziej malownicze zakątki i najzdrowsze powietrze, w niczym nie przypominające naszej śródmiejskiej „aury".

Znacznie mniejsze, choć również dość rozległe są parki: Julianów (36 ha), Poniatowskiego (43 ha) i 3 Maja (23 ha).

Najstarszy z łódzkich parków, którego data założenia jest znana, to park kolejowy, niewielki zresztą, położony blisko Dworca Fabrycznego. Powstał on w 1871 r. Park Sienkiewicza założony został w dwadzieścia lat później. W XIX w. (daty nieustalone) „narodziły się" jeszcze: park Słowackiego, Struga, Julianowski, Helenów i tzw. Staw im. Stefańskiego w Rudzie Pabianickiej.

Do „staruszków" zaliczyć można również park Poniatowskiego założony w 1904 roku. Najmłodszy — to park Ludowy (1929).

Tyle powinniśmy wiedzieć o parkach łódzkich. Zajmijmy się z kolei skwerami i zieleńcami, których Łódź posiada stosunkowo sporo, o łącznej powierzchni 41,85 ha.

Do istniejących już przybędą w najbliższym czasie skwery w następujących punktach miasta: przy Pl. Dąbrowskiego, u zbiegu ulic Południowej i Sterlinga, Pomorskiej i Piłsudskiego, Strzeleckiej i Kilińskiego, Śródmiejskiej i Żeromskiego, pomiędzy ulicami Legionów, Zachodnią i Wólczańską, na Kilińskiego koło cerkwi oraz koło pętlicy tramwajowej na Narutowicza.

W wielu punktach prace zostały już rozpoczęte. Nie jest to jednak tak łatwe, jakby się mogło komuś wydawać. Największą przeszkodę stanowi brak sił roboczych i kredytów. Utrudnia to bardzo pracę, ale Wydział Plantacji nie zraża się trudnościami...

Jeśli piszemy już o planach i projektach, musimy jeszcze wrócić na chwilę do sprawy parków. Bowiem i w tej dziedzinie Wydział Plantacji ma plany zakrojone na szeroką skalę.

Przede wszystkim zamierza przejąć na własność miasta parki i ogrody istniejące przy siedzibach dawnych właścicieli wielkich fabryk łódzkich. Obejmują one łącznie powierzchnię 32 ha. Ciekawy jest w związku z tym projekt przeniesienia palm z parku źródliska do wspaniałej palmiarni, znajdującej się w parku b. fabrykanta Herbsta przy ul. Przędzalnianej.

Wydział Plantacji zamierza również założyć ogródki Jordanowskie, co dla miasta naszego jest bardzo ważne. Ogródek w Parku 3 Maja należałoby tylko wykończyć i oddać do użytku naszych pociech. Projektuje się drugi ogródek przy ul. Lecznniczej.

Powróćmy teraz do rzeczywistości i szukajmy na mapie dalszych „terenów zielonych". Oto następny punkt: ogródki działkowe. Akcja zakładania ich głośna była zeszłej wiosny. Nie będziemy więc powtarzać wszystkich zalet tych ogródków i korzyści z nich płynących.

Ogrody działkowe zajmujące powierzchnię 70 ha dzielą się na ogrody stałe i tymczasowe, czyli sezonowe, pod które na pewien tylko czas wykorzystane zostają wolne tereny.

Właściciele wszystkich działek otrzymają narzędzia i nasiona. Teren każdej działki obejmuje przeciętnie około 400 m kw.

Ogrodów działkowych nie posiada Łódź zbyt wiele — to prawda — ale przyznać trzeba, że i te nieliczne istniejące dobrze spełniają swą rolę za zielenienia miasta.

Największymi terenami zielonymi są lasy (1097 ha), które ciągną się naokoło Łodzi nieprzerwanym niemal pasmem.

Kilka słów wartoby też poświęcić zakładom hodowli roślin, których Łódź posiada 3. Pierwszy z nich — szkółki drzew na Zdrowiu — zostanie prawdopodobnie zlikwidowany w niedługim czasie, na tym miejscu zaś powstanie duży ogród Botaniczny, obejmujący 60 ha powierzchni. Zorganizowany już nawet został konkurs na rozplanowanie ogrodu. W skład Komitetu Budowy weszli profesorowie uniwersytetu.

Kosztem szkółki drzew na Zdrowiu powiększony zostanie ponadto Ogród Zoologiczny.

Druga szkółka drzew mieści się koło szosy Łagiewnickiej, wreszcie Zakład Hodowli Roślin zamknięty — przy ul. Brzezińskiej.

Tyle o plantacjach miejskich wiedzieć powinien każdy Łodzianin. Nie znaczy to jednak, abyśmy mieli przejść nad tym do porządku dziennego. W miarę własnych możliwości powinniśmy i my starać się — zwłaszcza teraz, na wiosnę — o zazielenienie i ukwiecenie miasta.

Zarząd Miejski obsadza drzewami 300 ulic. Postarajmy się więc przynajmniej o estetyczny wygląd naszych okien i balkonów, a jeśli można — to i podwórek, lub ogródków.

Bo zieleń w mieście nie tylko jest miła dla oka, nie tylko przyczynia się do podniesienia estetyki. Zieleń — to zdrowie.

L. L.

Ciężką pracą mas kolejarskich

dźwignęliśmy Dyrekcję Kolejową w Łodzi — mówi dyr. Aleksander Bonchet

W okresie przedwojennym węzeł łódzki podlegał dyrekcji warszawskiej. Dyrekcja łódzka powstała w 1945 r., obejmując swym zasięgiem częściowo koleje warszawskie, radomskie i poznańskie.

— Pierwszego marca 1945 r. objąłem stanowisko dyrektora Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Łodzi — mówi p. Aleksander Bochet. — Nasza ekipa, która przybyła z polecenia Ministerstwa Komunikacji, aby organizować dyrekcję łódzką liczyła zaledwie kilkanaście osób. Nie było to zadanie łatwe ani proste. Brak materiałów i fachowego personelu utrudniał nam każdy krok.

— W jakim okresie trudności największe?

— Najbardziej dały nam się we znaki miesiące: październik, listopad i grudzień 1945 r., lecz już pod koniec grudnia, stanęliśmy zdecydowanie na nogi. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wygraliśmy w tym miesiącu wyścig pracy z dyrekcją katowicką.

— Czy w chwili obecnej dyrekcja łódzka opanowała już wszystkie trudności?

— W swoim zakresie niemal całkowicie. W r. 1946 wykonaliśmy plan, nakreślony nam przez państwo, ze znaczną nadwyżką. Mamy wszelkie dane twierdzić, iż władze zwierzchnie i społeczeństwo są z naszej pracy zadowolone. Jeśli istnieją pewne niedociągnięcia, to powstają one z powodu okoliczności od nas niezależnych, jak na przykład szkody, wyrządzone podczas ostatniej zimy.

DYREKCJA ŁÓDZKA ZAJMUJE OBECNIE CZOŁOWE MIEJSCE W PKP

— Pod każdym względem stanęliśmy niemal na poziomie przedwojennym. Regularność ruchu osobowego w dyrekcji jest utrzymywane w 96 proc. Dyrekcja nasza ma zasięg 1600 km. Zatrudniamy 36.000 pracowników.

— Jakim okolicznościom przypisuje pan dyrektor specjalnie pomyślny stan kolejnictwa naszego okręgu?

— W pewnym stopniu stosunkowo mniejszym niż w innych okolicach zniszczeniom wojennym, lecz przede wszystkim ofiarnej i obowiązkowej pracy całego personelu i jego kwalifikacjom fachowym. Ludzie ci wkładają w swą pracę maximum wysiłku i dobrej woli, dają z siebie więcej, niż od nich wymagamy.

— A jak się przedstawia sprawa sprzętu?

— I pod tym względem uzupełniliśmy częściowo dotychczasowe braki. Parowozy z ostatniej produkcji fabryki Cegielskiego okazały się doskonałe. Najprawdopodobniej w przyszłości Min. Komunikacji będzie głównie korzystało z tego typu parowozów. W najbliższym czasie dyrekcja łódzka otrzyma także kilkadziesiąt parowozów, zbudowanych w Ameryce wg. planów naszego Ministerstwa Komunikacji.

— A więc jest pan dyrektor z całokształtu pracy dyrekcji łódzkiej zadowolony?

— Bardzo, a najwięcej z personelu. Ci starzy kolejarze, to prawdziwi patrioci kolei, na nich nie zawiedziemy się nigdy.

— Czy pan dyrektor dawno już pracuje w kolejnictwie?

— 17 marca b. r. upłynęło 35 lat mej pracy na kolei. Pracowałem nawet w okresie okupacji. Na polecenie organizacji powróciłem w 1940 r. na kolej w charakterze robotnika. Byłem Komendantem Komitetu Wolności w Warszawie i prowadziłem referat dla spraw kolejowych. Większość kolejarzy brała żywy udział w życiu konspiracyjnym. Sztab Komitetu Wolności mieścił się w podziemiach Dyrekcji Kolejowej w Warszawie, tuż pod nosem Niemców.

— Po zajęciu Warszawy wraz z wiceministrem Olesińskim organizowaliśmy komunikację kolejową na linii Warszawa — Legnica, posuwając się w ślad za naszymi wojskami. astępnie zostałem skierowany do dyrekcji łódzkiej.

— Jak każdy Warszawiak tęsknię naturalnie za miastem rodzinnym, ale do swej pracy w Łodzi przywiązałem się naprawdę i uważam dyrekcję łódzką za swoje dziecko.

Rozmowę przeprowadziła

JOANNA WILIŃSKA

KOMPLETY TYGODNIKÓW

„SZPILKI" i „KUŹNICA"

z roku 1946

do nabycia w Administracji Wydawnictw „Czytelnika" — **Piotrkowska** 96, prawa oficyna I piętro, pokój 155 w godz. 8—15

Zamówienia zamiejscowe będą załatwiane po uprzednim nadesłaniu gotówki na konto P.K.O. Nr VII.567, łącznie z kosztami przesyłki w sumie zł. 200.—

Moje wspomnienia majowe

Od najwcześniejszego dzieciństwa wspomnienia moje o maju kojarzą się z kolorem czerwonym. Czerwień i maj zrosły się w jedno i odtąd już maja w żadnym innym kolorze nie mogę sobie wyobrazić.

Dlaczego?

Czyżby od koloru czerwonych sztandarów w dniu 1-ym maja, w dniu święta pracy?

Nie, choć zdawałoby się, że tak być powinno, że kojarzenie maja z kolorem cztrwonym w oczach dziecka proletariackiego, urodzonego i wychowanego w Łodzi, kolebce proletariatu, powinno się było kojarzyć z czerwienią sztandarów, znanych chyba dostatecznie i popularnych w największym środowisku robotniczym w Polsce.

A jednak tak nie jest. W czasach mego dalekiego dzieciństwa, w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową pochody pierwszomajowe, czerwień sztadarów robotniczych, święto pracy — były zakazane. Za te rzeczy płaciły masy robotnicze Łodzi aresztami, więzieniem, kalectwem, śmiercią! Na ulicach Łodzi w dniu 1-ym maja była krew. Dlatego maj w moich wspomnieniach łączy się zawsze z czerwonym kolorem!

Urodziłem się na ulicy Kilińskiego, w owych czasach Widzewska zwanej, dzieciństwo zaś — przed wyjazdem za ojcem na Syberię w roku 1913 — spędziłem w okolicach placu Reymonta, w owych czasach zwanego Rynkiem Geyera. Wymawiało się tę nazwę w odwrotnym porządku — jako jeden wyraz, a mianowicie „Gajerarynek".

Otóż w wieku, kiedy jeszcze nie miałem pojęcia ile rok ma miesięcy i jak się każdy z nich osobno nazywa, idąc z matką pewnego wiosennego dnia ulicą Starozarzewską (dziś Napiórkowskiego), ujrzałem ciągnący od owego „Gajerarynku" olbrzymi szarobrunatny tłum ludzi rozśpiewanych z kilku czerwonmi, rozłopotanymi w powietrzu sztandarami ponad głowami. Okna kamienic po obu stronach ulicy pełne były ciekawych, wyczekujących twarzy. Jedne z tych okien otwierały się, jakby witając idący pochód, inne zamykały się pośpiesznie i nerwowo jakby w popłochu i trwodze.

Pochód zbliżał się, tłum olbrzymiał, śpiew wzrastał i potężniał, a wszystko w refleksach i pod łopotanie sztandarów, jakby wielkich czerwonych skrzydeł, podrywających się do lotu, do wolności!

W pewnym momencie poczułem, że dłoń matki, w której spoczywała moja ręka, nagle drgnęła. Jednocześnie za nami rozległ się krzyk ludzki, jakieś przeciągłe wycia i klask kopyt końskich o bruk! W jednej chwili chodniki opustoszały z przygodnych przechodniów. Matka moja z pośpiechem wlokła mnie do pobliskiej bramy, które wszędzie z trzaskiem zamykano. Odwrócony twarzą do tyłu zobaczyłem wypadłą z ulicy Widzewskiej chmarę umundurowanych ludzi na koniach, pochylonych, dziko wpatrzonych przed siebie, pędzących wprost na pochód z błyskami szabel ponad głowami. Tuż przed uskokiem z matką w bramę rzuciłem spojrzenie na pochód: szedł zwarty, ścieśniony, nieustępliwy, ze śpiewem i sztandarami ponad głowami.

Starcia szabel kozackich z robotniczymi sztandarami już nie widziałem. Słyszałem tylko w zamkniętej bramie krzyk z ulicy, tetent galopujących koni, strzały — a przed sobą widziałem bladą twarz matki, słyszałem ściszony szepty grozu i nienawiści innych otaczających nas ludzi, tak samo jak my przymusowo zabłąkanych tutaj z ulicy.

Kiedy po jakimś dość długim czasie ucichło na ulicy otwarto bramę i wyszliśmy wraz z innymi. Na miejscu starcia leżały dwie postacie. Matka zakazała mi patrzeć w tamtą stronę, ciągnęła mnie za rękę pośpiesznie do domu. Ale nagle stanęła jak wryta. Przed nami na całą szerokość chodnika rozciągała się świeża plama krwi! Niepodobna jej było przekroczyć. Trzeba było zejść z chodnika na jezdnię, by ją wyminąć.

W domu nie pytałem o nic, bo matka była zbyt wstrząśnięta i przygnębiona. Starszy o wiele kolega od sąsiadów wyjaśnił mi, że to tak zawsze, prawie co rok w dniu 1-go maja.

— Dlaczego w dniu 1-ym maja? — zapytałem.

— Nie wiesz? — odparł ze zdziwieniem. — To święto robotnicze.

— Co roku?

— Co roku w dniu 1-ym maja.

I odtąd maj kojarzył mi się zawsze i kojarzy dotąd jeszcze z kolorem czerwonym, z wielką plamą krwi, rozlanej na bruku łódzkim w dniu święta robotniczego, święta świata pracy.

Marian Piechal

Co Łódź dała medycynie

Szpitalnictwo łódzkie na jednym z pierwszych miejsc w Polsce — Miasto pracy i nauki

W marcu br. „Polski Tygodnik Lekarski" wydał specjalny podwójny zeszyt (nr 11—12) poświęcony Łodzi. W całym szeregu ciekawych artykułów poznajemy te dziedziny i te przypadki chorobowe, nad którymi w tej chwili pracuje lekarska Łódź. Są to jednak rozprawy wyłącznie dla fachowców. Natomiast dwa artykuły winny zainteresować wszystkich czytelników „Dziennika Łódzkiego" i dlatego nimi w naszym numerze poświeconym Łodzi specjalnie się zajmiemy. Chodzi o artykuł prof. dra Jana Szmurło (katedra historii medycyny UŁ) pt. „Co Łódź dała medycynie i nauce lekarskiej" oraz artykuł prof. dra Jerzego Jakubowskiego (katedra chorób wewnętrznych UŁ) pt. „Wydziały medyczne w Łodzi".

Chociaż z nazwą Łódź spotykamy się już w roku 1332, a w początkach XV wieku Łódź przestaje być wsią, rozwój miasta przez wiele wieków nie postępował prawie wcale. Jeszcze w roku 1793 Łódź liczyła 190 mieszkańców. Dopiero w XIX wieku stała się na prawdę miastem i zasłużyła na miano „polskiego Manchesteru". W roku 1833 ludność naszego miasta wynosiła 5.730 osób, a równo pół wieku później, w roku 1883, było już w Łodzi 105.655 mieszkańców. W roku 1914 ilość mieszkańców przekroczyła pół miliona.

Jednakże nadzwyczaj szybkiemu wzrostowi liczby mieszkańców i rozwojowi przemysłu w Łodzi nie towarzyszył wcale rozwój odpowiednich urządzeń kulturalnych i sanitarnych. Miasto nie posiadało kanalizacji ani wodociągów, zadrzewienie jego było bardzo skąpe, liczba parków i zieleńców znikoma. Wśród mieszkań przeważały jednoizbowe. Jeszcze w 1918 roku Łódź liczyła 66 proc. jednoizbowych mieszkań, podczas gdy w Poznaniu odsetek ten wynosił tylko 10,7 proc.

Pierwszy szpital w Łodzi, na 52 łóżka, powstał w roku 1845. Opiekunem jego był fabrykant Geyer, a kierownikiem lekarz Sterzel. W końcu ubiegłego stulecia Łódź, jako miasto powiatowe, posiada jeden tylko szpital rządowy im. św. Aleksandra na 52 łóżka, z czasem powiększony do 120 miejsc szpitalnych. Później powstaje szpital Czerwonego Krzyża na ok. 100 łóżek i szpital fabryczny Scheiblera na ok. 150 łóżek. W roku 1898 zostaje otwarty szpital im. Poznańskich na przeszło 100 łóżek, a w r. 1902 — szpital Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności dla umysłowo chorych w Kochanówce, rozrastający się później ze 150 do przeszło 400 łóżek. W 1905 r. mamy szpital dla dzieci Anny i Marii na 300 łóżek, fundacji Herbstów i Geyera. W r. 1907 Gmina Ewangelicka buduje szpital na 150 łóżek. Fabrykant Konstat podejmuje budowę szpitala na Radogoszczu dla dzieci żydowskich na 200 łóżek, z czasem przejętego przez miasto i powiększonego do 400 łóżek. Po roku 1910 Poznański buduje szpital na 150 łóżek przy ul. Drewnowskiej.

Do roku 1918 Zarząd Miejski posiadał dla potrzeb ludności tylko jeden szpital zakaźny na 40 łóżek, ale po odzyskaniu niepodległości rozporządzał już 500 łóżkami, a w r. 1923 — 1.421. W końcu trzeciego dziesiątka bieżącego stulecia Gmina Ewangelicka buduje szpital chirurgiczny przy ul. Wólczańskiej na 120 łóżek. W początkach czwartego dziesięciolecia powstaje szpital Św. Rodziny przy ul. Sienkiewicza na 100 łóżek. Zakon Bonifratrów wznosi na Chojnach szpital na 400 łóżek, a przy ul. Sterlinga (Nowotargowej) powstaje zakład ginekologiczno-położniczy. Władze wojskowe otwierają szpital na 1500 chorych, a Ubezpieczalnia Społeczna — na 750 łóżek, powierzając kierownictwo jego prof. W. Tomaszewiczowi, obecnemu profesorowi chirurgii U. Ł.

W dniu 1.10.1945 roku Łódź rozporządzała 2.750 łóżkami miejskimi i 1.100 społecznymi, co stanowiło 7,7 łóżek na 1.000 mieszkańców (przy normie 5 : 1.000 przyjętej dla miast w Polsce przed 1939 r.) pod tym względem wysunęło Łódź na jedno z pierwszych miejsc w Polsce.

O pracy naukowej i społecznej łódzkich lekarzy nie było nic słychać do ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Dopiero w 1889 roku zostaje zawiązane Towarzystwo Lekarskie, od r. 1894 zaczynają się pojawiać w warszawskiej prasie lekarskiej artykuły dra S. Sterlinga. W r. 1899, dzięki inicjatywie dra W. Pinkusa, zaczyna działać Łódzkie Pogotowie Ratunkowe. W r. 1904 dr St. Serkowski i J. Majbaum-Marzyński powołując do życia „Kroplę Mleka".

W roku 1908 dr. S. Sterling i W. Biegański przystępują do wydawania „Łódzkiego Czasopisma Lekarskiego". Z ich też inicjatywy w r. 1912 odbył się w Łodzi głośny zjazd lekarzy prowincjonalnych.

Zaczyna się poważna praca naukowa, o czym świadczyć mogą 284 prace, z której wiele posiada pierwszorzędną, trwałą wartość w literaturze lekarskiej, a które wyszły z pod pióra lekarzy tylko trzech szpitali łódzkich (Anny i Marii, Poznańskich i Kochanówka).

Trzeba jeszcze podkreślić, że Łódź wypuściła cały szereg wielkich naukowców z dziedziny medycyny.

Z personelu lekarskiego szpitala w Kochanówce wyszedł szereg profesorów i docentów oraz działaczy społecznych, jak: Borowiecki (profesor psychiatrii i neurologii w Poznaniu), Łuniewski (docent i dyrektor szpitala w Tworkach), Grzywo-Dąbrowski (profesor medycyny sądowej w Warszawie), Sochacki (docent w Krakowie), W. Chodźko (pierwszy minister zdrowia, a potem profesor higieny społecznej w Lublinie), E. Herman (profesor neurologii Uniwersytetu Łódzkiego), J. Mazurkiewicz (profesor psychiatrii w Warszawie), Kopciński (działacz społeczny i senator) i A. Mikulski profesor psychiatrii w Wilnie).

W r. 1919 powstał w Łodzi Państwowy Instytut Higieny pod kierownictwem doc. Venuleta, późniejszego profesora patologii ogólnej w Warszawie, a obecnie w Łodzi.

W szpitalu Gminy Ewangelickiej od 1907 r. pracował dr. Dengiel, uczeń Mikulicza i asystent krakowskiej kliniki chirurgicznej, a przed samą śmiercią profesor U. Ł.

Szpital Anny i Marii stał się głośny w Polsce dzięki pracy takich lekarzy jak J. Brudziński (późniejszy profesor i rektor uniwersytetu Warszawskiego), Mogilnicki i in.

Wreszcie drowi Sewerynowi Sterlingowi Łódź zawdzięcza to, że gdy się mówi o badaniach naukowych w dziedzinie gruźlicy w Polsce i o wynikach pracy społecznej, poczynając od 1894 r., każdy musi przede wszystkim wspomnieć Łódź, która stworzyła dla Sterlinga odpowiednie warunki pracy zarówno naukowej jak i społecznej.

Trudno zresztą wymienić wszystkich zasłużonych lekarzy, którzy pracowali w Łodzi. Nic dziwnego, że taki świetny stan szpitalnictwa i obecność w r. 1938 licznego grona profesorów i docentów (prof. Tomaszewicz, prof. Dzierżyński, prof. Venulet, doc. Dylewski, doc. Ścieżyński) nasunęły myśl utworzenia w Łodzi wydziału lekarskiego. Podjęte starania przerwała wojna.

Dopiero w marcu 1945 r. powstaje Komisja Organizacyjna Wydziału Lekarskiego, na czele której stanął rektor T. Vieweger, a w skład której weszli profesorowie: J. Jakubowski, F. Przesmycki, E. Sym i W. Tomaszewicz, aż wreszcie w lipcu 1945 r. dekret Ministerstwa Oświaty powołał do życia wydział lekarski w ramach Uniwersytetu Łódzkiego.

Obecnie sam wydział lekarski UŁ ma 1.300 łóżek klinicznych, nie licząc kliniki psychiatrycznej w Kochanówce. W roku akademickim 1945/46 studiowały na wydziale 864 osoby, — a w r. 1946/47 — 934 studentów. Absolutorium w r. 1946 otrzymało 11 osób, — a dyplomy do dnia 8.2.1947 — 5 absolwentów UŁ i 10 z innych uniwersytetów.

Przytoczywszy te dość pobieżne dane z pracy lekarskiej Łodzi, nie możemy nie stwierdzić, że Łódź — jedno z naszych najmłodszych miast ma jednak już tak bogatą tradycję w dziedzinie walki o zdrowie człowieka i że robotnicza Łódź jest nie tylko miastem pracy, ale i miastem nauki.

WITOLD ORŁOWSKI

Gdy pierwszy tramwaj jechał Piotrkowską...

Tramwaje łódzkie mają już blisko 50 lat

Data 1 stycznia 1900 roku, czyli pierwszy dzień XX wieku, wryła się na długo w pamięć ówczesnych mieszkańców Łodzi. Tego dnia bowiem ulicami naszego miasta, ściślej mówiąc Piotrkowską, przejechał pierwszy tramwaj.

Instytucja tramwajów miejskich powstała dwa lata wcześniej, w roku 1898. Oficjalna jej nazwa brzmiała wówczas „Towarzystwo Łódzkich Dróg Żelaznych Miejskich".

Już w 1901 r. przemianowano je na „Towarzystwo Kolei Elektrycznej Łódzkiej". W roku 1923 — na „Kolej Elektryczna Łódzka, Spółka Akcyjna". Po ostatniej wojnie, w r. 1945, instytucja Kolei Elektrycznej Łódzkiej, objęta została zarządem przymusowym miasta. Wreszcie w ubiegłym roku po sfuzjowaniu z przedsiębiorstwem tramwajów dojazdowych, instytucja otrzymała nazwę „Miejskie Zakały Komunikacyjne".

Cofnijmy się jednak o 47 lat wstecz, do dni, kiedy pierwsze tramwaje ku radości i pożytkowi łodzian krążyły po mieście. Bilet kosztował wówczas 5 kopiejek, ulgowy — 3 kop. Czynnych było 9 linii, na których kursowało 50 wozów motorowych i 54 przyczepki.

Ten stan taboru — 104 (a właściwie 102) wagony (sprowadzone z Rygi, Petersburga i Hannoweru) uległ zmianie już w następnym roku, kiedy sprowadzono do Łodzi 10 wagonów motorowych.

W rocznych sprawozdaniach czytamy o stałym powiększaniu się taboru tramwajowego.

Rok 1911 — sprowadzono 20 wozów motorowych i 20 doczepnych; rok 1914 — 20 motorowych i 15 doczepnych, rok 1923 — 5 motorowych; rok 1928 — 33 motorowe, 11 doczepnych; rok 1929—67 motorowych, 23 doczepne.

Cieszyli się też mieszkańcy Łodzi, że tramwajów przybywa. Cieszyli się — i coraz liczniej korzystali z dobrodziejstw „Kolei Elektrycznej Łódzkiej". Ocenimy to najlepiej ze statystyk rocznych, podających ilość przewiezionych w ciągu roku podróżnych. Weźmy dla przykładu kilka dat:

1900 — 7.942.217
1901 — 9.851.314
1909 — 18.645.501
1911 — 27.286.101
1914 — 23.015.515
1922 — 38.356.959
1928 — 82.078.605

Mimo tej ogromnej ilości podróżnych, którzy w ciągu roku przewiezieni zostali wozami KEŁ, takiego tłoku jak obecnie, tramwaje łódzkie nie pamiętają.

Komunikacja tramwajowa w Łodzi rozwija się stopniowo i stale. Najczęściej wybiegamy myślą w przyszłość, pragniemy nowych zmian i udogodnień, z zaciekawieniem dowiadujemy się o planach i projektach dyrekcji, projektach naprawdę wspaniałych. Ale raz można pomyśleć o przeszłości — przypomnieć sobie (lub wyobrazić) — jak to było, gdy Piotrkowską jechał pierwszy tramwaj...

(Ł.)

Jak Łódź święciła 1 Maja

na przestrzeni swych dziejów

Święto Majowe nigdzie w Polsce nie posiada tak bogatej i wspaniałej tradycji, jak w Łodzi, mieście wiecznego buntu przeciwko niesprawiedliwości społecznej, w mieście największego do wojny nasilenia prądów demokratycznych. Dlatego też i historia obchodów 1-majowych w tym centrum polskiego proletariatu jest najstarsza, gdyż pierwsze obchody majowe odbyły się w Łodzi już w roku 1891, podczas, gdy w innych miastach Polski pierwszy obchód majowy w b. zaborze rosyjskim odbył się dopiero w roku 1905.

PIERWSZE ŚWIĘTO MAJOWE W ŁODZI W ROKU 1891

Podstawą, na której kształtował się obchód święta majowego w Łodzi w r. 1891, był pierwszy bunt robotników łódzkich przeciwko niesamowitemu wyzyskowi, stosowanemu wobec robotników przez przemysłowców łódzkich. Czternastogodzinny dzień pracy nie był wtedy rzadkością, robotnicy pozbawieni byli jakiejkolwiek pomocy lekarskiej, jakichkolwiek ubezpieczeń, tolerowany był wyzysk pracy małoletnich itd.

Władze carskie, a przede wszystkim gubernator piotrkowski Miller, posiadali informacje o przygotowanym obchodzie pierwszego maja i starali się temu obchodowi przeciwstawić. Mimo to w dniu 1 maja robotnicy w fabrykach łódzkich masowo porzucili pracę, a przed fabryką Poznańskiego przy ul. Ogrodowej, gdzie tego dnia właśnie miał miejsce ostry zatarg między robotnikami i dyrekcją, doszło do manifestacji, w której wdzięło udział ponad tysiąc robotników. Manifestantów rozpędził patrol kozacki, przy czym osobiście interweniował sam policmajster łódzki. Mniejsze manifestacje 1-majowe odbyły się w fabrykach Heinzla i Kunitzera na Widzewie u Scheiblera, u Geyera i w innych większych fabrykach.

DRUGA MANIFESTACJA ŁÓDZKA W ROKU 1892

Bunt robotników łódzkich przeciwko nadmiernemu wyzyskowi przybierał stale na sile. Ruchem tym kierowali najlepsi działacze „Proletariatu", oraz „Związku Socjalistycznego".

Już dnia 29 kwietnia 1892 zaczęło się uzewnętrzniać niezwykłe poruszenie. W kilku fabrykach tego dnia doszło do incydentów i zajść. Dzień 1 maja przypadał w tym roku na niedzielę. Fabryki były nieczynne, robotnicy dużymi grupami udawali się do okolicznych lasków, gdzie wysłuchiwali przemówień działaczy „Proletariatu" i „Związku". Po raz pierwszy na zebraniach tych w Łodzi rozwijano czerwone sztandary buntu.

Nazajutrz, 2 maja 1892 r., wybuchł zgodnie z zapowiedziami pierwszy w Łodzi strajk powszechny. Strajk ten trwał 11 dni i zakończył się częściowym zwycięstwem robotników, przede wszystkim w dziedzinie długości dnia pracy i podwyżki zarobków.

W roku następnym robotnicy łódzcy święcą także dzień 1 maja uroczystymi obchodami i pierwszym pochodem ulicznym na ulicy Piotrkowskiej, przy czym ze świętem majowym w tym roku łączy się pierwszy zamach na fabrykanta Kunitzera, Niemca, jednego z najbardziej nieludzkich wyzyskiwaczy.

Ale przyszły represje. Szereg działaczy aresztowano, inni jak np. Marchlewski, musieli Łódź opuścić. Przez szereg lat dzień 1 maja, wspomnienie wielkiego ruchu proletariatu łódzkiego, przechodził bez echa. Rozpowszechniano wprawdzie odezwy, ale o świętowaniu i o strajku nie mogło być mowy.

Dopiero w roku 1901 zorganizowano manifestację uliczną z rozwiniętymi sztandarami. Minifestantów rozproszyła carska żandarmeria.

LATA 1905 — 1908

Przyszły lata rewolucji 1905 roku. Dnia 1 maja 1905 r. na ulicach Łodzi odbyła się olbrzymia, jak na ówczesne czasy, manifestacja robotnicza. Obok czerwonych sztandarów „Proletariatu" załopotały po raz pierwszy nad głowami robotników łódzkich sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej, która od roku 1899 zaczęła rozwijać w Łodzi żywą działalność. Obok sztandarów PPS powiewały także sztandary Socjal-Demokracji Królestwa Pol. i Litwy. W manifestacji ulicznej wzięło udział około 10 tysięcy robotników.

Dzień 1 maja 1906 był dniem krwawego chrztu bojowych sztandarów robotniczej Łodzi. W dniu tym obficie zroszony został krwią robotniczą bruk ulic łódzkich. Sprowadzeni przez władze carskie na ten dzień kozacy rozproszyli w kilku punktach miasta grupy robotników, usiłujących sformować pochody 1-majowe. Doszło do starć, w czasie których kozacy strzelali do robotników, ale i robotnicy odpowiadali już strzałami. Po obu stronach byli zabici i ranni.

Po zajściach w dniu 1 maja 1905 r. proletariat Łodzi ogłosił strajk powszechny.

Bardzo burzliwy był również dzień 1 maja 1907 r. I w tym roku polała się obficie krew robotnicza na ulicach Łodzi. Znów byli ranni i zabici.

Partie robotnicze i związki zawodowe ograniczyć musiały obchody 1-majowe do tajnych zebrań i odczytów. W latach 1909 — 1914, tj. do wybuchu pierwszej wojny światowej, robotnicy łódzcy czcili dzień 1 maja porzucaniem pracy i tajnymi zebraniami. O pochodach ulicznych nie można było nawet marzyć. Na wielu jednak gmachach fabrycznych, na kominach i dachach dłonie robotnika zawieszały nocą przed 1 majem czerwone sztandary.

ROK 1916

Na wiosnę 1916 roku okupujące wówczas Łódź władze niemieckie zezwoliły na pierwszy w Łodzi publiczny obchód święta 3 maja. Aby zamanifestować wobec okupanta całkowitą solidarność narodową, ówczesne kierownictwo PPS w Łodzi, z nieżyjącymi dzisiaj Aleksym Rżewskim, Aleksandrem Napiórkowskim, Antonim Purtalem i in. na czele, postanowiło, niezależnie od cicho obchodzonej uroczystości 1-majowej, wziąć udział w ogólnym pochodzie całej polskiej Łodzi na ulicy Piotrkowskiej. Po raz pierwszy wyszły wtedy legalnie na ulicę sztandary PPS, pod którymi zgromadziło się około 20 tysięcy robotników.

Już w następnym roku te same sztandary PPS i Socjal-Demokracji łopotały nad głowami robotników w czasie ulicznej manifestacji 1-majowej, rozproszonej później przez policjantów niemieckich.

Tak było też i w r. 1918.

LATA 1919 — 1939

Na przestrzeni tych lat najwspanialsze manifestacje pierwszomajowe odbyły się w Łodzi w roku 1919 i w roku 1936.

W roku 1919 w manifestacji majowej wzięło udział około 100 tysięcy robotników.

W latach następnych wolę walki o ideały sprawiedliwości demonstrowała cała klasa robotnicza Łodzi tradycyjnym przemarszem z Wodnego Rynku (dziś Plac Zwycięstwa), ulicami Główną, Piotrkowską, Placem Wolności, 11 Listopada na Polesie Konstantynowskie do grobów poległych za wolność i lud bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjal - Demokracji Król. Pol. i Litwy w latach 1905 — 1908. U grobów bojowników o wolność odbywały się co roku aż do 1939 zebrania manifestacyjne z przemówieniami najwybitniejszych działaczy socjalizmu łódzkiego. Po południu i wieczorem odbywały się akademie w teatrach i zebrania w świetlicach.

Wspaniałą była manifestacja 1-majowa w roku 1936. Zgromadziła ona również około 100 tysięcy robotników łódzkich i odbyła się pod hasłem jednolitego frontu mas robotniczych. Znaczenia tego hasła nie mogły pomniejszyć próby rozbicia pochodu przez granatowych policjantów. Pochód przeszedł zwykłą trasą na Polesie. Długi czas pozostawała Łódź pod wrażeniem olbrzymiej manifestacji.

Przyszły lata hitlerowskiej okupacji. Robotnik łódzki mógł tylko z zaciśniętymi dłońmi wspominać poprzednie święta majowe. Ale już w roku 1943 i 1944 zaczyna coraz aktywniej działać ruch podziemny, kierowany przez PPS i świeżo powstałą Polską Partię Robotniczą.

Pod ich też przewodnictwem wyszedł lud robotniczy Łodzi na zwycięski pochód w dniu swego święta w roku 1945, w pierwsze święto majowe po drugim wyzwoleniu, po wypędzeniu nikczemników niemieckich.

Jan Wojtyński

„Gra toczy się o wielką stawkę"

Rozmowa z wojewodą łódzkim Piotrem Szymankiem

Współpracownik Redakcji „Dziennika Łódzkiego" przeprowadził z wojewodą łódzkim ob. **Piotrem Szymankiem** rozmowę na temat Święta 1 Maja. Ob. Wojewoda za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego" dzieli się ze społeczeństwem swymi uwagami.

Święto 1 Maja ma za sobą chlubną i bogatą tradycję. Obchodzone rok rocznie, było wyzwaniem, rzuconym tym wszystkim, którzy wyzyskiwali i uciskali robotników, trzymali ich groźbą wydalenia z pracy w ślepym posłuchu. Protest przeciw eksploatowaniu człowieka przez człowieka, wyrażał się w masowych manifestacjach, w których naczelnym hasłem było żądanie wprowadzenia ustawowego 8-godzinnego dnia pracy, polepszenie stanu sanitarnego w warsztatach, żądanie wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek nieszczęśliwego wypadku, inwalidztwa, utraty zdrowia, klęski bezrobocia i zmiany prawodawstwa, stojącego na usługach kapitalistów.

PIERWSI W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ

W okresie niewoli masy robotnicze pierwsze podjęły sztandar bojowy i złożyły wielki haracz w walce o niepodległość Polski. Siła tego ruchu była tym większa, im ostrzejsze represje stosowali zaborcy przeciw ludności i im nieznośniejszy stawał się ucisk wielorządców i magnatów.

O ten sam świat, o który walczyli robotnicy, walczyła od dawna wieś polska.

Pełne zwycięstwo — mówi Wojewoda — osiągnęła wieś równocześnie ze zwycięstwem robotników przez gruntowną przebudowę ustroju społeczno - gospodarczego w Polsce.

W pochodach obok rzesz robotniczych w równym szeregu wespół z bracią urzędniczą maszerować będą chłopi. Wspólna walka dała wspólne zwycięstwo. Tak dokonała się jedność świata pracy poprzez wypisane na sztandarach bojowych hasła: Wolność, równość i braterstwo.

Zdawałoby się, że jeśli zwycięstwo jest pełne, to nie ma potrzeby prowadzenia dalszej walki. Sąd taki jest mylny, pozorny. Pokutują bowiem tu i ówdzie sentymenty dla niechlubnej pamięci przeszłości.

ŚWIĘTO POWSZECHNE

Nieufność do nowych form powinna znikać, musi nastąpić przełom w myśleniu. Przecież Święto Pracy nie jest udziałem tylko robotników, jest ono udziałem wszystkich ludzi, którzy pracują — fizycznie czy umysłowo.

Nie biorą w nim udziału jedynie ludzie chorzy na „pracowstręt", a tych przecież jest bardzo znikomy procent. *Kupiec prywatny, samodzielny rzemieślnik, właściciel przedsiębiorstwa, chłop, urzędnik, adwokat, lekarz, publicysta, społecznicy, nauczyciele — wszyscy razem uważają 1 Maja za swoje święto.*

Trzeba z naciskiem stwierdzić, **że całe niemal społeczeństwo polskie zrozumiało potrzebę wytężonej pracy. Zniszczenia wojenne są jednak tak potworne, że dalsze wzmożenie wysiłków jest koniecznością. Nowe domy we wsiach i miastach, uruchomienie nowych linii kolejowych, nowe mosty, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych — to niewątpliwie wiele, jak na nasze skromne możliwości, niemniej jednak czeka nas jeszcze wiele pracy.**

Będzie ona wydajniejsza, jeśli oprze się na przekonaniu, że budujemy dla siebie, lepsze jutro. Przeszkody, stojące na naszej drodze: nieufność, przerosty biurokracji, nieżyczliwość, zawiść — muszą zniknąć, *bowiem gra się toczy o zbyt wielką stawkę — o naszą własną przyszłość.*

Tym, którzy chcieliby w zmienionych warunkach stworzyć namiastkę dawnego wyzysku — świat pracy daje w dniu 1 Maja należytą odprawę. Niezliczone, potężne manifestacje tego dnia mają wyraźną wymowę. Chcemy utrzymania i rozszerzenia zdobyczy socjalnych. A z należnych nam praw socjalnych nie damy nic uszczuplić. Taka jest wola milionów ludzi wsi i miast.

Rozmowę przeprowadził

Wiktor Grzybowicz

Ponad 53 tysiące polskich robotników

pracuje na Ziemiach Odzyskanych w przemyśle włókienniczym

W wyniku okupacji niemieckiej przemysł włókienniczy w Polsce Centralnej poniósł kolosalne straty. Niektóre kwitnące przed wojną ośrodki, jak np. Białystok, starte zostały z powierzchni ziemi, inne ucierpiały w mniejszym lub większym stopniu.

Straty nasze w samym tylko parku maszynowym, nie licząc strat w budynkach, surowcach i gotowych wyrobach oraz strat wynikłych w wyniku fizycznego wytępienia dużej części wykwalifikowanych robotników i sił technicznych, sięgają sumy około 150 milionów dolarów w/g cen z r. 1937.

Straty te w drobnym tylko stopniu zostały zrekompensowane przez objęcie przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych.

Obraz ruiny i zniszczeń

Zresztą przemysł ten w momencie obejmowania go przez władze polskie przedstawiał obraz ruiny i zniszczenia. Według danych niemieckich (Handbuch der Deutschen Zehllweil, Wirtschaft, Berlin 1941) czynnych było w r. 1939 na Dolnym Śląsku ok. 28 tysięcy krosien i ok. 300.000 wrzecion.

Natomiast w roku 1945 w chwili obejmowania przez nas przemysłu dolnośląskiego zainstalowanych było tylko niewiele ponad 1/4 przedwojennego parku maszynowego. Większość fabryk była zdemontowana, maszyny wywiezione lub ukryte, magazyny przeważnie ogołocone z surowców, załogi fabryczne w dużym stopniu ewakuowały się wraz z uciekającymi wojskami niemieckimi.

Łódź — patronem odbudowy w włókiennictwie

W uruchomienie tych fabryk trzeba było włożyć olbrzymi wysiłek: zmobilizować odpowiednie fundusze, odnaleźć maszyny pochowane niekiedy nawet po stodołach i usunąć uszkodzenia maszyn i instalacji. Trzeba było zabezpieczyć pozostałe remanenty poniemieckie i zapewnić dostawę surowców niezbędnych dla rozkręcenia produkcji, rekrutować od nowa robotników i personel techniczny z pozostałych tu na miejscu Niemców, a równolegle trzeba było oczywiście przystąpić do werbowania i szkolenia obsługi polskiej.

Potężną pomocą dla przemysłu na Ziemiach Odzyskanych stały się t. zw. patronaty. Fabryki włókiennicze w Polsce Centralnej obejmowały opiekę nad poszczególnymi zakładami pracy na Zachodzie. Chociaż i na starych terenach było bardzo ciężko chociaż i tu przeżywa straszliwe nieraz braki to jednak po bratersku dzielono się z Ziemiami Odzyskanymi wysyłając kadry wykwalifikowane, udzielając pomocy organizacyjnej i finansowej. Cały kraj stanął do walki o jak najszybsze zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Rezultaty polskiej pracy

W rezultacie tych gigantycznych prac udało się dolnośląski przemysł włókienniczy do tego stopnia uruchomić, że w czwartym kwartale r. 1946 Ziemie Odzyskane wykonały 16% ogólnopolskiej produkcji bawełny, 43,8% produkcji włókien łykowych, 5,5% prod. wełnianej, 14,2% prod. jedw. — galanteryjnej, 25,6% prod. artykułów technicznych, 14,2% konfekcji i td.

Najlepiej mogą ilustrować tendencje rozwojowe przemysłu na Z. O. zmiany zachodzące stopniowo w stanie zatrudnienia.

Jeśli w końcu sierpnia 1945 r. w przemyśle włókienniczym na Ziemiach Odzyskanych pracowało 4.500 pracowników z czego aż 3.180 Niemców co stanowiło 93% zatrudnionych, to w marcu 1946 r. pracowało już 35.858 osób, z czego Niemcy stanowili pokaźną cyfrę 17.170 osób. Stanowili już oni jednak tylko 47% zatrudnionych.

W grudniu 1946 r. obraz uległ dalszej radykalnej zmianie.

Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych zatrudniał już 58.103 osób w tym już tylko 4.931 Niemców co stanowiło 8,5% zatrudnionych. Na przełomie lat 1946 i 1947 pracowało więc na Ziemiach Odzyskanych już ponad 53.000 polskich włókniarzy.

Kierownictwo przemysłu włókienniczego stanęło przed poważnym zadaniem wyszkolenia i wykwalifikowania nowych kadr robotniczych. Do rozwiązania przystąpiono w sposób energiczny.

11.000 przeszkolonych

Przez szkolenie masowe polegające na indywidualnym względzie gru powym przyuczaniu przez starego robotnika w czasie normalnej pracy przy warsztacie nowych robotników, przeszło 11.027 osób.

Przez trzymiesięczne Kursy Przysposobienia Przemysłowego obejmujące obok zajęć praktycznych również i przedmioty oogólnokształcące przeszło 2771 osób.

Niezależnie od tego zorganizowano na Ziemiach Odzyskanych 5 kursów podmistrzowskich na których wyszkolono 138 pracowników technicznych oraz 3 kursy specjalne (administracyjny, bguchalteryjny i planowania), przez które przeszło 148 pracowników.

W 32 szkołach dokształcających pobierało zaś naukę ponad 2.000 młodocianych robotników.

W Bielawie, Nowej Soli i Kamiennej Górze zorganizowano trzy szkoły przemysłowo-włókiennicze o poziomie średniej szkoły zawodowej.

Wysiłki te dały już wyniki i choć wydajność pracy na Ziemiach Odzyskanych z uwagi na olbrzymi odsetek sił słabo wykwalifikowanych i uczących się jest wciąż jeszcze niższa niż w Polsce Centralnej, ale proporcja ta stale maleje.

Reasumując można stwierdzić, że dotychczasowe osiągnięcia przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych są nie tylko imponującym krokiem naprzód, ale że w trakcie ich realizowania następowały i następują zmiany choć szybkie ale nie odwracalne.

Uruchomienie zdewastowanego i zdawałoby się zmarłego przemysłu włókienniczego, zmiany jego w strukturze, zazębienie się i zrośnięcie przemysłu na Ziemiach Odzyskanych z przemysłem w Polsce Centralnej, wysiedlanie Niemców, osiedlenie ponad 50.000 polskich chłopów i robotników i nauczanie ich zawodu olbrzymie zdobycze socjalne — to zmiany epokowe i nieodwracalne choć tylko 20 miesięcy upłynęło od chwili powrotu Polski na Ziemie Odzyskane.

Geografia Ziem Odzyskanych

Ukazała się wreszcie książka, której brak odczuwało się dotkliwie od dawna. Dużo się pisze o Ziemiach Odzyskanych, o ich znaczeniu dla gospodarki narodowej, o ich przeszłości historycznej, o ich roli w obecnej budowie nowego, silnego organizmu państwowego — ale nie wielu właściwie ludzi zna dokładnie te ziemie, ma dostateczne wyobrażenie o ich poszczególnych zakątkach, a zarazem o charakterze całości. Brak było dotąd odpowiedniego podręcznika, informatora czy przewodnika.

Lukę tę dopiero teraz zapełnia doskonale opracowane dzieło dr Jana **Dylika**, profesora Uniwersytetu Łódzkiego, pt. „Geografia Ziem Odzyskanych". Gdy się wniknie w to dzieło, gdy się uprzytomni sobie, ile trzeba było pracy wstępnej, przygotowawczej, aby móc przystąpić do syntetycznego opracowania całości — nie dziwimy się wcale, że to dzieło ukazało się dopiero teraz.

Książka zawiera treść możliwie wszechstronną. Obficie ilustrowana (przeszło 100 ilustracji), zaopatrzona w liczne wykresy, tablice i zestawienia, z wielu mapami w tekście i ośmiu kolorowymi poza tekstem, książka ta charakterem swoim wykracza daleko poza ramy zwykłego przewodnika.

W treści jej bowiem znajdujemy wiadomości źródłowe i podstawowe, zwięzłe i celnie sformułowane, podane w pięknej polszczyźnie w przykładach nader przekonywujących i plastycznych. W wiadomościach wstępnych autor omawia przeobrażenia etniczne, polityczne w ciągu dziejów i jednostki terytorialne. Przechodzi potem do określania położenia Ziem Odzyskanych na tle Europy i Polski, by następnie przejść do opisu ukształtowania powierzchni, rozwoju osadnictwa i przeobrażenia krajobrazu naturalnego, a wreszcie do opisu rolnictwa w uzależnieniu od rzeźby terenu, gatunku gleby, klimaty, sposobów użytkowania ziemi, struktury rolnej, form rolnictwa i głównych upraw.

Osobne rozdziały poświęcił autor złożom kopalin użytecznych, przemysłowi, komunikacji, osiedlom wsi i miast, znaczeniu Ziem Odzyskanych i literaturze poświęconej zagadnieniom tym Ziem. Dopełnia dzieła skorowidz nazw, skorowidz rzeczowy i słowniczek nazw.

Geografia Ziem Odzyskanych jest próba w pełni udana legitymacji polskiej Ziem Odzyskanych w oczach Zachodu.

Marian Piechal

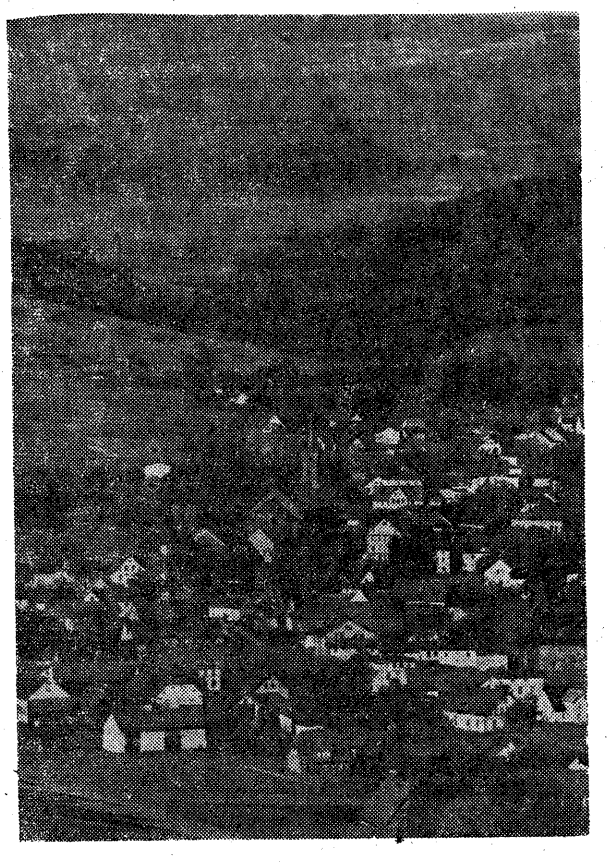

Widok ogólny Kłodzka na Dolnym Śląsku.

Fragment portu w Szczecinie.

Jak zdobywaliśmy Berlin

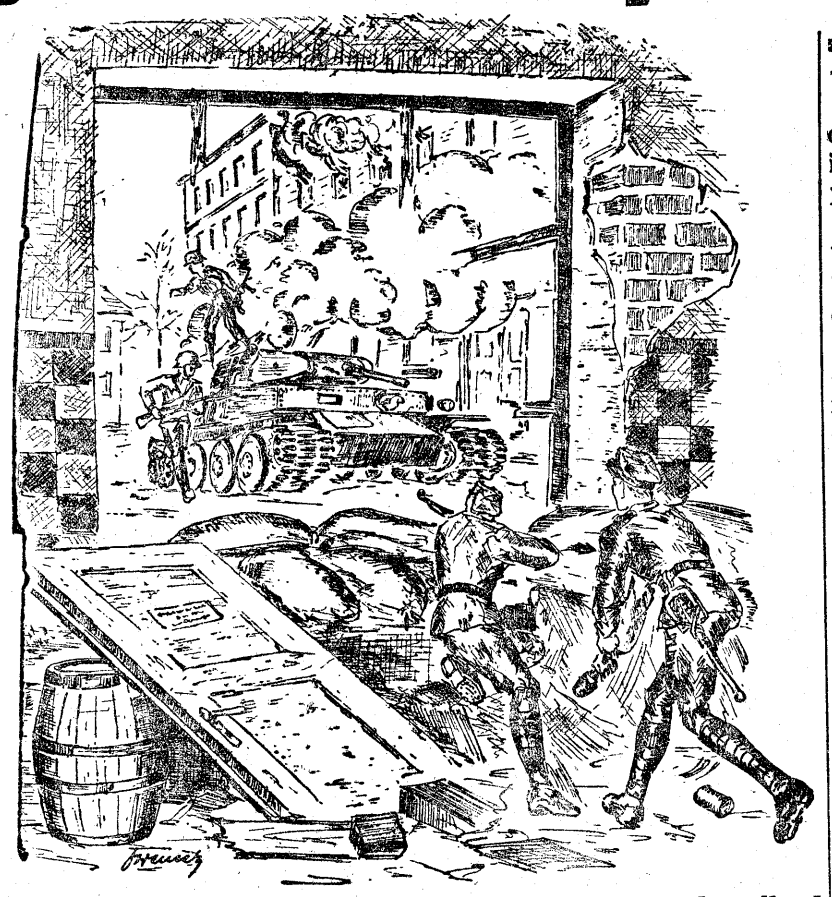

(Wszelkie prawa zastrzeżone przez „Czytelnik".

Gdy z perspektywy maja 1945 roku spoglądało się wstecz na ostatnie dwa miesiące, uderzała niewspółmierność między upływem czasu i wydarzeniami. Był to okres, w którym wypadki posuwały się jak lawina. Przełamanie wału pomorskiego, rozbicie północnego ugrupowania pomorskiego (X Korpus SS), wyjście na Odrę i Bałtyk, marsz wzdłuż Odry na południe, forsowanie Odry, przebicie głębokiej obrony niemieckiej, walki nad kanałem Hohenzollernów, walki w Berlinie — wszystko to mieściło się w dwu miesięcznym okresie czasu.

Dowództwo niemieckie zdawało sobie sprawę z tego, że losy Niemiec rozstrzygną się nad Odrą. Szereg dywizji ściągnięto z frontu zachodniego i włączono w armię obrony Berlina. Rozformowane zostały wszystkie szkoły oficerskie i specjalne. Naczelne dowództwo niemieckie oceniało jeszcze optymistycznie sytuację.

Na przestrzeni 70 km. od Odry do Berlina, w wybitnie sprzyjających warunkach terenowych, Niemcy wybudowali 8 linii obronnych, skomplikowany system, w którym każde osiedle, pasmo wzgórz i miasto były ufortyfikowane węzłem oporu.

Przygotowania do ofensywy na Berlin trwały długo i były bardzo skrupulatne. Rozpoczęły się wtedy, gdy na Pomorzu trwały jeszcze walki. Polegały na dokładnym i ciągłym rozszyfrowywaniu systemu obrony niemieckiej do najdrobniejszych szczegółów, na opracowaniu planu bitwy i przygotowaniu odpowiedniej ilości środków do przełamania tej obrony. Ilość ta musiała być ogromną, by przynieść pożądany efekt — bezwarunkową kapitulację Niemiec. Dla pojęcia, niespotykanej dotychczas w historii wojen, koncentracji sprzętu i ludzi posłużą następujące dane:

Tylko na berlińskim odcinku, 1 Frontu Białoruskiego, ześrodkowano 22,000 dział, ok. 8 000 czołgów, 7000 samolotów.

Kierowanie taką potężną masą wymaga specjalnie skomplikowanej techniki.

Początek operacji wyznaczony został na 15 kwietnia.

1 Armia Wojska Polskiego brała udział w operacji berlińskiej na prawym skrzydle I Frontu Białoruskiego. Zadanie jej było o tyle trudne, że przełamanie obrony uwarunkowane było sforsowaniem szeroko rozlanej Odry. Warunki terenowe były wybitnie niekorzystne.

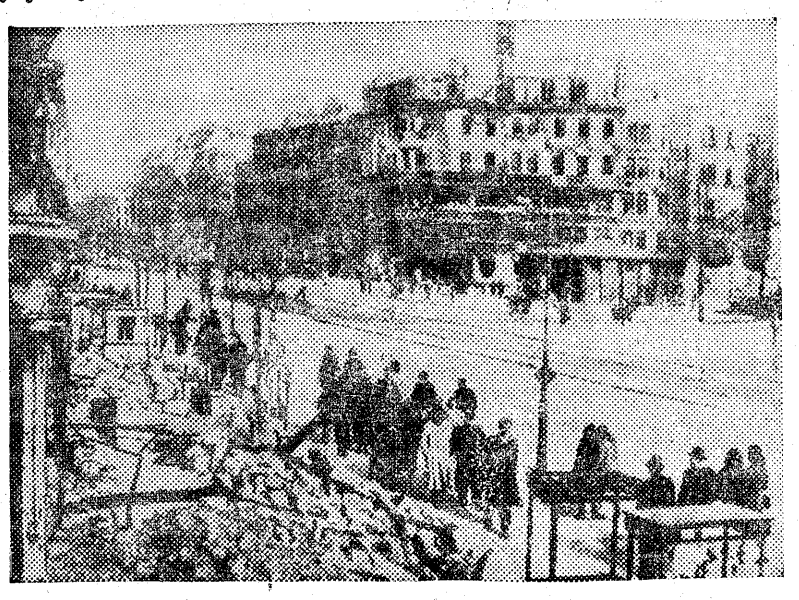

Opór stawiany przez Niemców, był niezwykle silny i żywotny. Natychmiastowa przeprawa na prymitywnych środkach ciężkiej broni piechoty i artylerii umożliwiła odparcie wielokrotnych i energicznych przeciwnatarć niemieckich. Rezultatem całego dnia walk było zajęcie niezmiernie wąskiego skrawka ziemi na odrzecznej stronie wału. Po przeciwnej stronie bronili się Niemcy.

Walki w dniu następnym kosztowały dużo krwi, ale wynikiem ich było ogromnie szybkie tempo przełamania oporu niemieckiego. Ścigając rozbite oddziały i niejednokrotnie rozwijając się w walce, dywizja przebywa w ciągu 6 dni przestrzeń 60 km. i dociera do kanału Hohenzollernów i Neu-Ruppiner — ściśle na północ od Berlina. W pobliżu zostaje wyzwolony obóz koncentracyjny — Oranienburg Sachsenhausen.

29-go kwietnia dywizja otrzymuje rozkaz natychmiastowego przerzucenia swych sił do BERLINA i podporządkowania się 2 korpusowi pancernemu słynnej armii Katukowa. W ciągu kilku godzin, piechota ześrodkowanie swych stanowisk, odległych o 30 km. od miasta, zostaje na samochodach przetransportowana do Berlina. Pierwsze ześrodkowanie następuje w jego północnym przedmieściu — Reinickendorf. Berlin jest pełen cywilnej ludności. W miarę zbliżania się do centrum miasta — cywilów coraz mniej.

Zadanie dywizji polega na uderzeniu od strony zachodniej i północnej w potężny węzeł oporu — Politechnikę Charlottenburską i rozbiciu ostatnich ugrupowań obrony niemieckiej w rejonie Sportpalastu i Tiergartenu.

System obrony niemieckiej opiera się na ogromnie gęstej i czujnej sieci strzelców wyborowych, kaemistów i grenadierów przeciw - pancernych. Wzmacnia go artyleria — bardzo liczna o różnorodnych kalibrach i systemach. Masa dywersantów w cywilu i w mundurach przenika na tyły naszych wojsk. Gmach Politechniki jest już uprzednio wielokrotnie szturmowany przez wojska radzieckie. Świadczą o tym liczne trupy żołnierzy w pobliskich podwórzach.

1 i 3 p.p. w międzyczasie, zdobywając z trudem dom za domem i kwartał za kwartałem, posuwają się naprzód po wyznaczonej trasie. Zdobyty zostaje gmach Opery i stacja metro „Opera" Cytuję opis walk z prowadzonej przeze mnie kroniki dnia:

„Cekaem, usadowiony w kominie fabryki, ostrzeliwuje stanowisko ogniowe dział 3 p.p. Kapral Krensel, jeden z celowniczych baterii, przedostaje się na strych przeciwległego domu, skąd granatami zarzuca stanowisko cekaemu i niszczy je z „pancerfaustu" wraz z obsługą. Kapral Jóźwin z 1 p.p. uzbrojony w automatyczny pistolet i 3 granaty ręczne, niszczy gniazdo cekaemów, sam zabija 3-ch Niemców i 4 bierze do niewoli".

By ruszyć z martwego punktu sprawę zdobycia politechniki, dowództwo radzieckie proponuje ustawienie dział na piętrach przyległych do niej domów. Artylerzyści z zapałem podchwytują tę myśl. Kanonierzy i oficerowie na plecach wciągają działa górne na piętra domów. Dziś działo takie widzieć można w Muzeum Wojska. Ustawił je dowódca działonu 8-ej baterii, kapral Stankiewicz, na 5-tym piętrze domu.

Ze zbliżeniem się zmroku, dnia 1 maja zostają podciągnięte również i haubice. W przeciwległych od Politechniki murach na Bismarckstrasse wyłamuje się otwory i urządza stanowiska ogniowe.

Około godziny 10 wieczór, po krótkim koncentracyjnym szturmie, olbrzymi gmach zostaje zdobyty! Wraz z upadkiem Politechniki droga na Sportpalast i Tiergarten jest otwarta! Pod osłoną nocy, oddziały kontynuują natarcie.

Godzina drugi z minutami. Telefon z dowództwa. Rozkaz natychmiatsowego przerwania ognia na całym froncie. Wyjeżdżają parlamentariusze. Słychać jeszcze pojedyńcze wystrzały, ale powoli wszystki cichnie. Nagle od strony Tiergartenu wyraźnie zawarczały motory. Niebo oświetla kilkanaście reflektorów. Odzywają się baterie przeciwlotnicze. Jedna, Druga, Trzecia. Potem wszystkie naraz. Nad głowami słychać warkot samolotów. Po kilku chwilach znów spokój. Wtem — telefon z dowództwa. Rozkaz kontynuowania szturmu z całą energią. Gwałtowna strzelanina na całym froncie. Wszystko zlewa się w jeden huk, w jedno dudnienie. O czwartej nad ranem znów wszystko ucicha. Oddziały zostały powiadomione:

Berlin skapitulował.

O godzinie 8-ej rano 1 d.p. opuszcza Berlin i maszeruje dalej na Zachód w kierunku Łaby.

Mjr. Czesław Marecki.

Łódzkie bruki muszą zniknąć

Dwie roboty drogowe planuje się w roku bieżącym

Łódzkie bruki stały się, niestety już przed wojną przysłowiowe. A wówczas sytuacja drogowa przedstawiała się przecież o wiele lepiej niż obecnie. Na 410 km ulic mieliśmy wówczas tylko 137,5 km niezabrukowanych, czyli 34 proc.

Rozrost terytorialny miasta i włączenie do jego obszaru gmin wiejskich spowodowały, że obecnie na 1110,5 km ulic posiadamy 731,5 km ulic niezabrukowanych, czyli aż 73 proc. Z ulic zabrukowanych posiada Łódź 314 km ulic wyłożonych kamieniem polnym, czyli tzw. „kocimi łbami", 46,5 km. gładkich nawierzchni, jak asfalt, bazalt, granit, klinkier itp. oraz 18,7 km nawierzchni lekkich, szlakowo - gruzowych.

W związku z wyczerpaniem się zapasów kamienia polnego w okolicach Łodzi, Zarząd Miejski wydzierżawił od Ministerstwa Przemysłu kamieniołom w Czernicach pow. Jawor na Dolnym Śląsku o możliwościach produkcyjnych do 2000 ton kamienia miesięcznie. Stąd czerpać będziemy kostkę, kamienie i żwir na nawierzchnie dla ulic łódzkich.

W roku bieżącym *Wydział Drogowy Zarządu Miejskiego* planuje przeprowadzenie dwóch kapitalnych robót. W pierwszym rzędzie dokończona zostanie regulacja i wybrukowanie kostką granitową na betonie ulicy Daszyńskiego aż do ul. Kilińskiego.

Drugą wielką robotą będzie przebudowa ul. Gdańskiej na odcinku od ul. Żwirki do Radwańskiej. Otrzyma ona również gładką nawierzchnię z kostki granitowej.

Poza tym planuje się również zabrukowanie szeregu ulic na peryferiach miasta na przestrzeni 5 — 6 klm.

Równolegle z budową dróg postępować będą roboty konserwacyjne. W programie na rok bieżący przewiduje się naprawę 67.000 km. kw. chodników, 20.000 metrów bieżących krawężników i 58.000 m. kw. jezdni (na ogólną powierzchnię 3 milionów m. kw. zabrukowanych jezdni).

Należy zaznaczyć, że ciężka zima dała się dotkliwie we znaki brukom łódzkim, zwłaszcza w południowej części miasta o podłożu gliniastym. Również asfalt na ul. Piotrkowskiej ucierpiał dość znacznie.

Roboty drogowe prowadzi Zarząd Miejski we własnym zakresie, zatrudniając około 600 robotników. Dopomaga w tych pracach własna betoniarnia, zatrudniająca 130 osób w Augustowie za Widzewem i Rudzie Pabianickiej oraz kopalnia piasku przy ul. Wojska Polskiego.

Do trudności, związanych z robotami drogowymi należy brak transportu i sił roboczych. Wydział Drogowy musi powiększyć swą załogę robotniczą co najmniej o 150 osób. Wspomnieć również należy, że koszty budowy dróg wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym o ok. 60 proc.

Należy jednak mieć nadzieję, że w ciągu najbliższych lat Łódź wyjdzie zwycięsko z impasu „drogowego", i że wszystkie ulice w centrum miasta uzyskają nawierzchnie szlachetne, a wszystkie ulice peryferyjne otrzymają bruk.

(o)

Film oświatowy w szkole i świetlicy

Szerokie możliwości sztuki filmowej zużytkowane na potrzeby szkolnictwa rozszerzają poważnie zakres metod pedagogicznych, a atrakcyjność filmu i jego bogata skala ekspresji rokują tej nowej gałęzi kinematografii wielką przyszłość. Doskonałość współczesnych środków technicznych w tej dziedzinie oraz powszechnie znana trwałość wrażeń wzrokowych, ułatwiają widzowi, bez względu na jego poziom intelektualny zrozumienie i przyswojenie najnowszych zdobyczy nauki, przedstawionych w sposób poglądowy na filmie.

Film oświatowy zajmuje już trwałą pozycję w wielu krajach całego świata, a szczególnie szeroko stosowany jest w ramach powszechnego nauczania w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i Szwecji. Ma on również swych pionierów w Polsce, którzy już przed wojną popularyzowali tę nową metodę, starając się wprowadzić ją do zespołu stałych pomocy naukowych w szkołach wszelkich typów i stopni.

Dzisiaj znaczenie filmu oświatowego doceniane jest powszechnie przez cały polski świat naukowy, a i nauczycielstwo coraz chętniej stosuje film oświatowy jako uzupełnienie do swoich wykładów.

Nowe wcielenie X-ej Muzy reprezentuje w Polsce Dział Filmów Oświatowych przy Instytucie Filmowym w Łodzi. Do głównych zadań tej państwowej placówki należy nie tylko przygotowanie i eksploatacja znajdujących się w kraju materiałów, ale i własna produkcja filmów szkolnych, ogólno-oświatowych, popularno-naukowych i naukowych oraz organizowanie i przeprowadzanie wymiany międzynarodowej.

Zapoznajmy się chociażby pobieżnie z osiągnięciami tej pożytecznej instytucji na podstawie najbardziej obiektywnego sprawdzianu danych statystycznych.

NAJTRUDNIEJSZY JEST POCZĄTEK

Na początku było słowo... czyli dekret KRN powołujący do życia Instytut Filmowy z dniem 13 listopada 45 r.; w drugiej połowie tego miesiąca rozpoczął swą działalność Dział Filmów Oświatowych. Nie było zupełnie aparatów projekcyjnych, a tym bardziej urządzeń produkcyjnych, nie było i filmów. Lecz już w następnym miesiącu z pomocy filmowej korzysta kilkadziesiąt szkół na terenie Łodzi, w styczniu 111 szkół, w lutym rozpoczyna się wyświetlanie w 25 szkołach warszawskich, w marcu — w 36 szkołach w Krakowie i tak stopniowo akcja ta obejmuje cały kraj, początkowo miasta wojewódzkie, potem powiatowe, a wreszcie przenosi się również na wieś. Pod koniec r. 46. wyświetlanie filmów oświatowych odbywa się w 85 powiatach, 171 miastach, 680 wsiach, tj. łącznie w 851 miejscowościach. Akcja obejmuje w grudniu 45 r. — 85 szkół, zaś w grudniu 46 r. — 1870.

FILM OŚWIATOWY ZDOBYWA TEREN

Ilość uczniów, objętych akcją stopniowo wzrasta z wyjściowej pozycji 8.900 w grudniu 45 r. do imponującej cyfry 400.109 uczniów w rok potem. Liczba lekcji filmowych podnosi się od 255 w grudniu 45 r. do 8.000 w grudniu 46 r. Częściowo obsługiwano również uniwersytet łódzki, warszawski, oraz poznański, głównie na wydziałach medycznych.

Niezależnie od akcji, przeprowadzanej na terenie szkół podjęto w marcu 46 r. organizację stałych kin oświatowych, a w maju kin oświatowych objazdowych. Dla kin oświatowych, stałych przygotowano i opracowano 20 tematów, zmontowanych z filmów obiegu szkolnego tak, by każdy poszczególny zestaw programowy zawierał zagadnienia ogólnokształcące. Załączona speakerka umożliwiała wykład przez mikrofon. Kina oświatowe objazdowe wyposażone w programy kulturalno-oświatowe i rozrywkowe, zmontowane z 10 przedwojennych polskich filmów rozrywkowych i oświatowych oraz 8 filmów rozrywkowych produkcji radzieckiej.

Kin oświatowych stałych było w marcu 46 r. — 1, z frekwencją 1.989 os., zaś w grudniu 46 r. — 6 z frekwencją 8.890 osób. Za cały czas istnienia kina oświatowe stałe dały 1.957 seansów przy 108.519 widzach. Kin oświatowych objazdowych było w grudniu 46 r. 18.

W obiegu szkolnym znajdowało się łącznie 7.480 kopii. Zmontowano we własnym zakresie 30 kopii filmów oświatowych, 10 kopii pełnometrażowych przedwojennej polskiej produkcji, 80 kopii radzieckich filmów rozrywkowych, 30 kopii filmów oświatowych radzieckich, 6 amerykańskich i 5 angielskich.

BRAK SUROWCÓW I URZĄDZEŃ PRODUKCYJNYCH

Filmy oświatowe eksploatuje się na taśmie 16 mm, której poważny brak w kraju utrudnia pracę Działu Filmów Oświatowych. Wprawdzie łączna ilość kopii znajdujących się w obiegu i w magazynie Działu sięga imponującej cyfry 12 tys., jednakże żywotność tych filmów jest ograniczona. Do produkcji kopii istniejących filmów oraz do redukowania polskich powojennych filmów oświatowych na wąską taśmę potrzebna jest duża ilość taśmy 16 mm oraz odpowiednie urządzenia techniczne, których w Polsce niestety nie ma. Aparaty takie zostały już dawno zamówione za granicą i są w drodze do kraju.

Film oświatowy w Polsce miał do przezwyciężenia nie tylko trudności techniczne i organizacyjne, ale musiał pokonywać opór niektórych sfer nauczycielstwa, niechętnie ustosunkowanych do nowych metod nauczania. Dzięki poparciu władz szkolnych oraz wysiłkom pracowników Działu mur niechęci został wreszcie przełamany, a najmłodszemu dziecku X-ej Muzy, filmowi oświatowemu stanęła otworem droga do wszystkich szkół polskich.

Z. S.

Bezkrwawy pojedynek pod parasolem

Dwaj posłowie francuscy, Bastide i Deferre, którzy pokłócili się niedawno w parlamencie, odbyli o 15 km od Rembouillet pojedynek na pistolety. Ponieważ padał deszcz, obaj posłowie strzelali do siebie trzymając nad głowami parasole. Dwa strzały padły z odległości 25 kroków, nie wyrządzając jednak szkody żadnemu z nich. Do przeprosin nie doszło. Między 4 świadkami był obecny Henri Nocquere, redaktor dziennika „Populaire". Dwaj lekarze okazali się zbyteczni.

Psychoterapia czy szalbierstwo — Co to jest „placebo"?

Nowy numer newjorskiego pisma „Journal of Medicine" zawiera ciekawe i jednocześnie niepokojące sprawozdanie z posiedzenia członków medycznego i farmakologicznego fakultetu Cornell University Medical Colledge, oraz newjorskiego szpitala centralnego. Tematem posiedzenia było zastosowanie nowego środka leczniczego tzw. „Placebo".

Słowo to oznacza po łacinie „będę posłuszny".

Dr Dubois zapoznał zebranych z wynikami, jakie daje w jego praktyce zastosowanie tego lekarstwa. Jest to chyba najprostszy z dotychczas znanych leków. „Plecebo" to kawałek cukru w kształcie pigułk. Pacjenci, wobec których stosowano ten lek, wykazywali nie tylko poprawę jeśli chodzi o wtórne objawy choroby (lepszy apetyt, łatwiejszy oddech, lepsze samopoczucie). Udawało się b. często wyleczyć ich całkowicie z szeregu przypadłości. Inny lekarz Cornel University, dr Mark Lipkin, stosował z równym powodzeniem aparat elektryczny nie włączając nawet prądu. Samo dotknięcie chorego tym aparatem dawało nieprawdopodobne rezultaty, szczególnie w leczeniu schorzeń systemu nerwowego.

Ten nowy rodzaj medycyny, który na swoje uzasadnienie w psychologii stoi przecież na pograniczu nauki i szalbierstwa. Przynajmniej tak orzekli lekarze zebrani na konferencji w Now Jorku. Przyznali oni jednak, że moment psychologiczny odgrywa w każdej metodzie leczenia nieprzeciętną rolę.

Maj - miesiąc zakochanych

Maj — miesiąc wiosny i młodości — nazwę swą bierze od starożytnej bogini Mai. Dawni Słowianie w pierwszych dniach tego miesiąca witali wiosnę. W czasach późniejszych, dzień 1 maja był również uroczyście obchodzony ku czci słońca i zieleni.

W starych kronikach, obok opisów świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, dożynek, znajdujemy również opisy święta majowego.

W dniu 1 maja na dziedzińcach dworskich bogato przystrojonych zielenią zbierały się dziewczęta w odświętnych sukniach, w wiankach z pierwszych kwiatów wiosennych na głowach, zbierała się cała młodzież i starsi, by pieśniami i zabawą uczcić wiosnę. Dziewczęta dworskie i parobcy z gałązką zieleni winszowali gospodarzom „nowego maja". Wzamian za to gospodarze kazali na dziedzińcach ustawiać długie stoły zastawione miodem i piwem, do których zapraszano służbę.

Z majem, jak i z każdym innym miesiącem związany jest szereg wierzeń ludowych.

Maj jest miesiącem zakochanych, miesiącem miłości, jednakże dla mai żeństwa — mai jest niebezpieczny. Może w tym jest coś prawdy, bo w maju, zwłaszcza gdy pachną bzy i jaśminy, słowiki śpiewają, księżyc tak pięknie świeci — zdaje się nam, że kochamy wszystkich i... wielu się żeni. A gdy mija maj — wtedy... Zresztą nie wiem, jak to jest. W każdym razie stare przysłowie ostrzega:

„Ślub majowy —
grób gotowy".

Prosty lud w zamierzchłych czasach nie posługiwał się kalendarzem. Czas określano przypadającym w danym okresie świętem. Zresztą i dziś jeszcze ludność wiejska chętnie się posługuje tym sposobem określania czasu. W związku z tym powstał cały szereg przysłów jak np.:

„Na Święty Krzyż
Owce strzyż"

Jest to przypomnienie, że do dnia 3 maja, w którym przypada święto znalezienia Św. Krzyża, roboty w polu muszą być skończone. Inne przysłowie mówi:

„Święta Zofija
Kłosy rozwija".

Rolnicy od wieków związani z ziemią, z pracą na roli, na podstawie wieloletniego doświadczenia od pogody uzależniają przyszłe plony. Przysłowie mówi:

„We Wniebowstąpienie deszcz mały
— Mało paszy przez rok cały".

Przysłowia nasze są bardzo życiowe, niektóre z nich nie są przy tym pozbawione pewnej złośliwości. I tak przysłowie określające przemiany, jakie w miesiącu maju zachodzą w świecie mówi:

„Na Wniebowstąpienie:
Pan Bóg w niebo,
Robak w mięso,
kwas w piwo,
a diabeł w babę".

...A podobno przysłowia są mądrością narodu...

(ibk.)

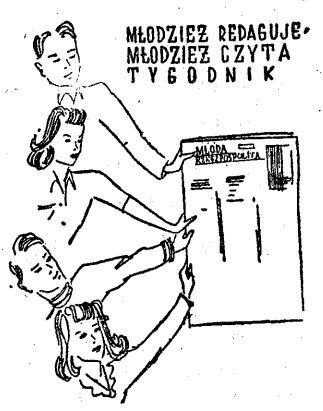

Nowe przepisy prawne

Trzeba zarejestrować lub umorzyć

Listy zastawne, Obligacje i Akcje

Wielu obywateli posiada papiery wartościowe, wydane przez Państwo, Towarzystwa Kredytowe Miejskie lub Ziemskie, Spółki Akcyjne itp. Zostały wydane w tej sprawie, nowe przepisy prawa z którymi zapoznać się należy. Są to dwa obowiązują od dnia 25 stycznia r.b., zaś trzeci od dnia 4 marca r. b. — Dekrety wkładają na posiadaczy papierów wartościowych obowiązek **rejestracji tych papierów, w przeciwnym bowiem razie papiery te tracą moc prawną** oraz dają prawo osobom, które utraciły posiadanie dokumentów stwierdzających prawa majątkowe do wystąpienia do sądu z wnioskiem o ich umorzenie. Trzeba to uczynić szybko, gdyż terminy do zachowania praw są krótkie, a przepisy skomplikowane.

Pierwszy dekret odnosi się wyłącznie do listów hipotecznych, oraz listów długów gruntowych i rentowych, wydanych przed wojną tj. przed dniem 1 września 1939 r. Wszystkie te listy winny być przedstawione do ostemplowania w oddziale hipotecznym sądu, który je wydał, gdyż w przeciwnym razie tracą wszelką wartość.

Termin do ostemplowania jest siedmiomiesięczny, licząc od dnia 25 stycznia r.b.

W wypadku utraty powyższych dokumentów w okresie od 1 września 1939 r. do 17 grudnia 1945 r. — należy w tymże samym siedmiomiesięcznym terminie wystąpić do oddziału hipotecznego sądu, który je wydał, z wnioskiem o umorzenie. Skoro sąd postanowi utracony list umorzyć, wówczas wyda duplikat listu, który zastępuje list umorzony.

We wniosku o umorzenie dokumenty należy przede wszystkim uprawdopodobnić, że dana osoba była w rzeczywistości posiadaczem dokumentu oraz podać okoliczności utraty dokumentu.

Drugi dekret, który również obowiązuje od dnia 25 stycznia r.b. zawiera przepisy dotyczące **umarzania dokumentów** wydane zarówno przed wojną, jak i po wojnie. Przepisy Dekretu tego mają zastosowanie do dokumentów imiennych, zaś do dokumentów na okaziciela oraz listów hipotecznych, listów długów gruntowych i rentowych tylko o tyle, o ile utrata tych ostatnich dokumentów nie nastąpiła w okresie od 1 września 1939 r. do 17 grudnia 1945 r. Przepisy tego dekretu nie stosuje się do weksli, czeków, gdyż postanowienia w tym przedmiocie zawierają przepisy prawa wekslowego i czekowego, nie stosuje się również do dowodów składowych, wszelkich dokumentów wydanych za granicą oraz książeczek wkładowych i czekowych P.K.O.

Wreszcie trzeci Dekret, obowiązujący od dnia 4 marca rb., odnosi się wyłącznie do **rejestracji dokumentów na okaziciela** wydanych przed dniem 1 września 1939 r. oraz do umarzania tych tylko dokumentów na okaziciela, których ustrata nastąpiła w okresie między 1 września 1939 r. a 17 grudnia 1945 r. Posiadacze dokumentów, o których mowa wyżej, winni pod rygorem utraty praw, przedstawić je do rejestracji instytucji, która dokumenty te wydała w ciągu 10 miesięcy, licząc od dnia 4 marca r.b. Przedstawione dokumenty ulegają ostemplowaniu.

Przepis ten dotyczy posiadaczy akcji, obligacji komunalnych itp., nie dotyczy natomiast dokumentów na okaziciela emitowanych przez Państwo, gdyż tak wyraźnie Dekret stanowi.

W wypadku utraty, zagubienia, zniszczenia lub zaboru w okresie od 1 września 1939 r. do 17 grudnia 1945 r. dokumentu na okaziciela osoba zainteresowana winna w tymże samym 10-miesięcznym terminie złożyć wniosek o umorzenie tego dokumentu w sądzie. Po uprawomocnieniu się postanowienia o umorzenie dokumentu instytucja, która wydała dokument wyda wnioskodawcy duplikat, który zastępuje dokument umorzony.

Wniosek, o umorzenie dokumentu winien zgłosić każdy obywatel, w terminie wyżej wymienionym, o ile utracił dokument stwierdzający jego prawa majątkowe, gdyż wówczas dopiero może otrzymać duplikat, z którego wynikają te same prawa, jakie przysługiwały z dokumentu utraconego. Również każdy obywatel posiadający dokumenty, z których wynikają prawa majątkowe, winien te dokumenty w terminach wymienionych zgłosić do rejestracji pod groźbą utraty praw z nich wynikających.

Janina Kruszewska

BIURO OGŁOSZEŃ Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK"

UL. PIOTRKOWSKA 96

przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism w Polsce bez specjalnych dopłat

ZLECENIA ZAŁATWIA SPRAWNIE I SZYBKO

KALENDARZYK HISTORYCZNY

CZWARTEK 1 MAJA

Dziś Filipa i Jakóba; słow.: Lubomira.

Jutro Zygmunta i Atanazego słow.: Witimira.

1097 **Uroczystość konsekracji katedry gnieźnieńskiej.**
1576 Koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki przez biskupa kujawskiego Stanisława Karukowskiego.
1786 Premiera w Wiedniu opery Mozarta „Wesele Figara".
1794 Premiera „opery narodowej" **„Krakowiacy i górale"**; libretto Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Jana Stefani'ego.

PIĄTEK 2 MAJA

DZIŚ Zygmunta i Atanazego słow. Witimira

JUTRO Król. Korony Polskiej słow. Świętosława

1519 Umarł w Clos Luce geniusz epoki Renesansu — **Leonardo da Vinci.**
1778 Urodził się w Poznaniu akwarelista i historyk sztuki **Atanazy hr. Raczyński**, fundator wspaniałej galerii obrazów.
1826 Umarł poeta t. zw. „Szkoły ukraińskiej" — **Antoni Malczewski**, autor poematu „Maria".
1848 Powstańcy wielkopolscy staczają z Prusakami bitwę **pod Wrześnią.**
1857 Umarł w Paryżu poeta — **Alfred de Musset.**
1921 Wybuch III-go Powstania na Górnym Śląsku.
1943 Rozwiązanie III-ej Międzynarodówki.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY

Woj. Urząd Bezp.	— tel. 252-72
Pow. Urząd Bezp.	— tel. 130-01
Kom. Miejsk. M. O.	— tel. 253-60
Kom. Pow. M. O.	— tel. 185-02
Pogot. Rat. Miejskie	— tel. 104-44
Pogot. Rat. Ubezp.	— tel. 194-15
Pogot. lekarskie PCK	— tel. 117-11
Straż Pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK:

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 24b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Trakowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

DN. 2 5. dyżurują apteki: — Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindenbucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Zgierska 54), Lipieca (ul. Piotrkowska 193), Pastorowej (Łagiewnicka 120), Pawłowskiego (Piotrkowska 307.)

TEATRY

TEATR W. P. (Cegielniana 24) — **dn. 1 maja** o godz. 18-ej „Krakowiacy i Górale. Passe partout nieważne. **dn. 2 maja** o godz. 15.30 „Śluby panieńskie", przedstawienie sprzedane, o godz. 19.15 „Śluby panieńskie".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA (Przejazd 34) — o godz. 19,15 premiera sztuki J. B. Priestleya „Miasto w dolinie".

TEATR POWSZECHNY TUR (11-go Listopada 21) — o godz. 18-ej „Szczęście Frania". Passe-partout nieważne. **Dn. 2 maja** o godz. 19.15 „Szczęście Frania".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (Piotrkowska 243) **1 maja** o g. 18 „Kraina uśmiechu", **2. maja** o godzinie 19-tej operetka Lehara „Kraina Uśmiechu".

TEATR „SYRENA" (Traugutta 1) — o godzinie 19,30 **„Artyści"** z piosenkami Gozdawy i Stępnia. — Gościnne występy A. Dymszy.

TEATR GONG (ul. Kopernika 16) — o godz. 19.30 — **„Choć goło, lecz wesoło".**

DZIECIĘCY TEATR KUKIEŁEK RTPD (ul. Nawrot 27, Dom Kultury Milicjanta) o godz. 12-ej **„Cztery mile za piec".**

TEATR MŁODZIEŻOWY I DZIECIĘCY „SZAROTKA" w Teatrze Nowym ul. Kopernika 16. — Widowisko J. Warneckiego „Drogocenny naszyjnik" w niedzielę i święta o godz. 12.15.

ŁÓDZKI TEATR ROBOTNICZY — Łódź, ul. Południowa 11. — o godz. 19-ej „Od przyśpiewki do Hołubca", „Pije Kuba do Jakuba" i „Wojskowa kuracja".

Kina

ADRIA — „Skandal"
BAJKA — „Ludzie i manekiny"
BAŁTYK — „Miodość poety"
GDYNIA — „Wyspa Skarbów"
HEL — „Synowie"
MUZA — „Kobieta sama"
POLONIA — „Ostatnia szansa"
PRZEDWIOŚNIE — „Jesse James"
ROBOTNIK — „Niezapomniana melodia"
ROMA — „Dzień wielkiej przygody",
REKORD — „Robert i Bertrant",
STYLOWY — „Wyspa Skarbów",
ŚWIT — „Mściciele"
TĘCZA — „Biały murzyn".
TATRY — „Król Broadway'u".
WOLNOŚĆ — „Rywal jego królewskiej mości."
WŁÓKNIARZ — „Królewna śnieżka".
WISŁA — „Skandal"
ZACHĘTA — „Dusze nieujarzmione".
OŚWIATOWE — (ul. Piotrkowska 243) „Bitwa o Marianę".

—o—

POCZĄTKI SEANSÓW:

Kino: ADRIA, HEL, ROMA, TĘCZA, pocz. seans. 16.30; 18.30; 20.30; niedz. święta — 14.30;

Kino GDYNIA — pocz. seans. 16.30, 18.30, 20.30, niedz. 14.30.

Pozostałe kina pocz. seans. 16; 18, 20, niedz. i święta 14-ta.

Kara śmierci i 15 lat więzienia

za kradzież i zabójstwo w fabryce Poznańskiego

Epilog kradzieży i zabójstwa w Państwowych Zakładach Włókienniczych w Łodzi miał miejsce na sali sądowej.

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym stanęli dwaj robotnicy sznurowi fabryki — Jan Dutkowski i Ryszard Rybicki — obaj bardzo młodzi, zaledwie 18—19 - letni chłopcy.

Obaj oni stanęli pod zarzutem dokonania kradzieży z fabryki skór i główki od maszyny w dniu 2 grudnia ub.r. oraz o dokonanie ponownego napadu na fabrykę w dniu 8 ub.m. W dniu tym obaj oskarżeni uzbrojeni w pistolet kupiony uprzednio przez Rybickiego za pieniądze uzyskane ze sprzedaży poprzednim razem skradzionych skór oraz w bagnet, zakradli się w godzinach wieczornych do magazynów fabryki, skąd zabrali 61 kawałków skór i szereg innych rzeczy.

Wracając, oskarżeni spotkali strażnika Jana Wawrońskiego, który usiłował ich zatrzymać. Dutkowski zagroził mu użyciem broni, a gdy to nie odniosło skutku, zastrzelił go. W momencie tym nadbiegł dyr. zakładów ob. Brzeziński, którego Dutkowski usiłował również zastrzelić. Dyrektorowi udało się jednak wycofać.

Wojskowy Sąd Rejonowy na posiedzeniu w dniu wczorajszym po rozpatrzeniu sprawy w trybie doraźnym skazał **Dutkowskiego na karę śmierci. Rybicki został skazany na 15 lat więzienia** i pozbawienie praw na lat 5.

Sąd wydając tak surowy wyrok wziął pod uwagę jako okoliczność obciążającą fakt, że oskarżeni w przeciągu krótkiego czasu dokonali dwóch kradzieży oraz to, że napady te były precyzyjnie z góry uplanowane.

Rozprawie przewodniczył sędzia mjr Hochberg.

Zarząd Cechu Rzeźniczo - Wędliniarskiego wzywa wszystkich członków do udziału w pochodzie 1-go Maja.

Zbiórka przed Izbą Rzemieślniczą. Moniuszki 8, godzina 8 rano.

RADIO

CZWARTEK 1 MAJA

6.57 „Na barykady..." (płyta). 7.02 Muzyka. 7.30 Koncert poranny chóru i orkiestry robotniczej. 8.00 Dziennik. 8.20 (z Łodzi) Program na dziś. 8.25 Muzyka. 8.30 (z Łodzi) Nabożeństwo z kościoła Garnizonowego w Łodzi. 9.30 (z Łodzi) Muzyka słowiańska z płyt. 10.00 (z Łodzi) „Pozdrowienia 1-Majowe" a) Przem. prezyd. m. Łodzi Ob. E. Stawińskiego, b) Przem. woj. łódzkiego Ob. P. Szymanka. 10.15 (z Łodzi) Muzyka polska z płyt. 10.45 (z Łodzi Transm. manifestacyjnego Zebrania 1 Majowego na placu Zwycięstwa oraz defilady. 13.30 (z Łodzi) Rezerwa z płyt muzyki polskiej. 14.00 (z Łodzi) „Dzieci świętują 1 Maja" — montaż z płyt. 14.15 Aud. dla świetlic wiejskich, 15.10 „W blaskach 1-majowej pieśni" — aud. słowno - muzyczna, 16.00 „Święto Pracy" — aud. słowno - muzyczna. 16.20 Koncert muzyki słowiańskiej. 17.00 (z Łodzi) „Podwieczorek przy mikrofonie" — Wyk. — Orkiestra B-ci Łopatowskich, Z. Sykulska, J. Sztatler, W. Brzeziński — piosenki, Łódzka Czwórka Radiowa, F. Leszczyńska - akomp., M. Mirska — refreny, I. Sikirycki — konfer. 18.15 Pogadanka Z. Młynarskiego, 18.30 Audycja wojskow, 18.55 (z Łodzi) „Twarde Serce" — montaż słowno - muzyczny w reż. Z. Kopalki. 19.20 Montaż dźwiękowy z obchodu 1 Maja w stolicy. 19.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 20.02 Dziennik. — (w tym montaż dźwiękowy „1 Maja w Europie"). 20.30 Feliks Nowowiejski — „Symfonia Pracy". 21.10 „Pochód 1-szo Majowy". — fragment z książki J. Putramenta pt. „Rzeczywistość". 21.25 „U naszych przyjaciół" 21.55 „Dzień sportu robotniczego" — reportaż dźwiękowy, 22.15 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. J. Cajmera, 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego, 23.15 Program na dzień następny. 23.25 (z Łodzi) Koncert życzeń. 23.55 (z Łodzi) Program lokalny na jutro. 23.58 (z Łodzi). Zakończenie audycji i Hymn.

Felieton Woda

Temat, zdawałoby się, błahy. Nie wart felietonu. Cóż? Woda jest mieszaniną tlenu i wodoru, z zachowaniem proporcji 1 : 2. Poszczególne gatunki wody: woda destylowana, woda gotowana, woda utleniona, woda ciężka (lekkiej nie ma), woda sodowa, woda morska i woda wyżej (vide: Jalu Kurek!).

Tym niemniej zdecydowałem poświęcić temu tematowi kilka poniższych uwag w przekonaniu, że ma on różnorodne aspekty, których nie należy pozostawiać w mroku.

Jak wiadomo, woda jest jednym z artykułów najpierwszej potrzeby. Jej brak równa się najczęściej śmierci. Stąd wypływa biblijna zasada: „Pragnącego napoić". Na pustyni, gdzie brak wody równa się katastrofie, panuje niepisane prawo, że nie wolno jej nikomu odmówić. Z prawa tego korzystali krotochwilni fellahowie w Egipcie, zatrzymując auta angielskie raz po raz i żądając wody. Ponieważ wycieczkowicze europejscy mieli wodę litylko w chłodnicy, auta ich wkrótce stawały unieruchomione, a sprytni Egipcjanie śmieli się w kułak.

Istnieją okoliczności, w których cierpimy na nadmiar wody. Ot, na przykład wystarczy spojrzeć za okno: ulewa, czyli woda zmotoryzowana.

Podczas gdy strudzony wędrowiec na pustyni przyjmuje z wdzięcznością łyk wody z sakwy, pewien usłużny jegomość dostał w łeb od odratowanego topielca za podanie mu szklanki wody sodowej.

Przypomina się tu zagadka ormiańska:

— Co to jest? Z przodu woda, z tyłu woda, z boku woda, z góry woda, z dołu woda i w środku woda.

— Sama woda! — wykrzyknięcie.

Nie zgadliście. To Karapiet (ormiański Janek) dał nurka i napił się wody.

Rozgadałem się i zboczyłem nieco z linii przewodniej felietonu. Chciałem bowiem poruszyć jeszcze dwie sytuacje, w których nadmiar wody jest raczej witany nieprzychylnie.

Primo — to woda sodowa w głowie. Choroba nagminna, szerzy się zwłaszcza wśród osób na eksponowanych stanowiskach. Władza uderza im przykro do głowy w postaci właśnie wody sodowej i pod wpływem tego „rausza" robią głupstwa, ośmieszają się i stanowią jawny dowód, że nie dorośli intelektualnie do swojej urzędowej funkcji. Te uwagi dedykuję z prośbą o rozwagę wszystkim dyrektorom, prezesom, naczelnikom, kierownikom i ...woźnym.

Secundo — objaw niemniej groźny: woda w literaturze i publicystyce. Nie jako temat. Tematycznie woda ma prawo obywatelstwa w literaturze.

Jest „Woda wyżej" i jest „Szklanka wody", jest „Burza w szkance wody" i „Młyn nad Utratą" (a „na młyn" musi być woda). A więc to jest dopuszczalne. Gorzej, gdy zamiast treści jest tzw. woda. To ostatnie zaś zdarza się dziś u nas nagminnie.

WŁAD.

Chleb na kartki

Na karty żywnościowe z m-ca maja 1947 r. oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem R.C.A. (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) od dnia 1 do 15. V. 47 r. włącznie będzie sprzedawany:

Chleb żytni w cenie zł 3 za 1 kg: Kat. I i Kat. I R.C.A. na odcinki NrNr 1, 2, 11, 12, i 13 po 1 kg chleba. Kat. „C" i Kat. „C" R.C.A. na odcinki NrNr 1 i 2 po 1 kg chleba.

Na karty żywnościowe „M. K." (Ministerstwo Komunikacji) z m-ca maja 1947 r. realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Kat. „M. K." pracownicza odcień blado niebieski na odcinki NrNr 29, 30 i 31 po 2 kg chleba.

Na karty żywnościowe Kat. IR oraz Kat. IR z nadrukiem R.C.A. będzie wydawany wzamian chleba żytniego chleb pszenny, o czym nastąpi dodatkowe ogłoszenie..

Stemton Mills

Ojciec Goryl

Mac Cormick był to chłop jak się patrzy. Zdeformowane uszy i złamana kość nosowa, zdradzały na pierwsze spojrzenie jego przeszłość — byłego boksera.

Mistrz ciężkiej wagi, to nie byle kto. Nosił się z przesadną elegancją, jak wszyscy, którzy z biedy wydźwignęli się na poziom tysięcy dolarów. Były mistrz zdobywał tysiące dolarów w dalszym ciągu, Ludzie pokazywali go sobie w lokalach. Patrzcie, tam siedzi Mac Cormick, trener i manager bokserski, znany ze swej przebiegliwości, ale też ze swego ojcowskiego stosunku do młodych championów.

Ojciec Goryl — tak nazywaliśmy go i z nami całe miasto, ba — prawie cała ludzkość. Przecież jego rozbita morda, ozdabiała co najmniej raz w ciągu sezonu wszystkie ilustrowane pisma. Sport, oczywiście — to potęga, a co dopiero boks...

Chciałem więc powiedzieć, że ojciec Goryl, samotny, stary i elegancki — niby goryl w szatach manekinu wystawowego — wydawał swoje dolary w takich dancingach, jak ten, gdzie siedzieliśmy, on i ja, owego dziwnego wieczoru. Dziwnego, bo doszło nawet do strzelaniny. I wykończono człowieka. Nie tego, do którego strzelano i nie tego, który strzelał, lecz właśnie zupełnie innego. Ale o tym później. Więc jak się to właściwie zaczęło?

Nikt nie może powiedzieć, że Murzyni byli winni. Czarni — powiadam — byli w porządku. Grali aż — ho, ho! Pierwszorzędny, co ja mówię — niezrównany jazz. Rój par kołysał się na parkiecie w takt tej czarującej, czarnej muzyki.

Nagle zaczęło się. Pamiętam, że właśnie w tym momencie, kiedy hałas jazzu powinien był się jeszcze bardziej wzmocnić — (znałem i podśpiewywałem sobie melodię) — urwał się pisk saksofonów, a cały ten przyjemny szum tańczących par przycichł. Usłyszeliśmy z tłoku jakiś pijany głos:

— Oddaj, bestio! I jeszcze raz głośniej: — Puść, bestio! Potem głos utonął w ogólnym krzyku, wydobył się jeszcze dwa, czy trzy razy na powierzchnię i umilkł zupełnie.

Trzasnął strzał. Ale o wiele straszniejsze było jego echo: Zapiszczały tuziny kobiecych głosów. Fala ciał uderzyła o ściany, przewróciła stoliki. Brzęk tłukących się butelek i kieliszków był ostatnim objawem ruchu. Potem wszystko zamarło, a na wolnej przestrzeni parkietu, z którego strach wymiótł w ciągu sekundy tańczących, roztoczył się taki widok:

Jeden z Murzynów, ten który schodzi z estrady i przygrywa solo tańczącym na saksofonie, stał, jakby przed jakimś pijanym drabem w smokingu. Pijak wymachiwał trzymanym w prawej ręce browningiem. W lewej trzymał zdobyty saksofon. Fantazja kawalerska, jak się to mówi. Podniecony czarem melodii i whisky chciał sobie ów gość zagrać, a muzykant nie chciał mu dać saksofonu. W pewnym momencie czarny dę i ukrył się za swoimi przerażonymi kolegami z orkiestry. jednym susem skoczył na estra

— Ladies — krzyczał pijany — nie bójcie się! Browning ten — to tylko straszak, straszak za 25 centów! Ja wam zaraz pokażę!

Wymierzył sobie w brzuch, nastąpił strzał — i echo jak przed tym — dyszkanty pań. Ale już nie było paniki. Ktoś zaśmiał się, jedna z pań podchwyciła histerycznym chichotem. Śmiał się i pijany. Wymachiwał saksofonem, wreszcie rzucił go w kierunku orkiestry. Tam, czarna ręka chwyciła go zręcznie. Dyrygent kiwnął na chłopców, panie poprawiały toalety i wszystko by się już uspokoiło, gdyby nie...

Gdyby nie Mac Cormick. Stary mistrz wszedł ciężkim krokiem na parkiet, dla wszystkich widoczny, wszystkim znany. Podszedł do podnieconego jegomościa, stanął przed nim, i nim ktoś mógł się domyśleć, co właściwie zamierza, błyskawicznym uderzeniem zwalił pana w smokingu na podłogę. Po tym skierował się ku wyjściu, rzucił jakiś banknot na stolik, który minął i wyszedł.

* * *

Proces Mac Cormicka był przykry. Czy przyjemnie jest o swoim znajomym czytać takie rzeczy w gazetach: „Mac Cormick, obrońca czarnych. — Mac Cormick niecierpi, gdy ktoś pozwala sobie na niewinny żart wobec Murzynów. — Mac Cormick nie uznaje różnicy między białymi a czarnymi. — Mac Cormick oświadcza, że lubi Murzynów".

Mac Cormicka wykończyli. Rzecz jasna. Nie dostał sali dla swych imprez, nie mógł dotrzymać kontraktów. Jego oszczędności poszły na odszkodowanie dla gentlemana, którego zwalił z nóg.

Czy ja mu pomagałem? Jakże — człowiekowi, który się w taki sposób zachował? Ktoś urządził Murzynowi kawał, a tu Mac Cormick go za to w mordę. Barbarzyńca, półzwierzę. Prawda? Z takim lepiej nie mieć nic do czynienia.

Tylko przypadkowo spotkałem go — właśnie wczoraj. Było to niedaleko murzyńskiej dzielnicy. Chciałem przejść, ale zastąpił mi drogę, podtykając mi pod nos jakąś fotografię.

— Może pan kupi czarnego championa? 10 centów...

Mac Cormick sprzedaje widokówki z podobizną Joe Louisa. Jego klienci — to rozumie się — Murzyni. Słyszałem, że urządzili dla Mac Cormicka zbiórkę, zebrali kilkaset czy kilka tysięcy dolarów. — Ale Mac Cormick nie przyjął.

Wariat — co?

(Copyright by Le Be, Łódź)

Centralny Zarząd
Przemysłu Włókienniczego
Łódź, ul. Kościuszki 4

Ilość fabryk włókienniczych po komasacji 463,
w tym 109 na Ziemiach Odzyskanych

Ilość zatrudnionych 253.000

Wzrost produkcji ważniejszych gałęzi przemysłu włókienniczego w ramach planu trzyletniego:

		1946	1947	1948	1949
BAWEŁNA:					
przędza ogółem	ton	47.220	71.106	87.100	109.200
tkaniny	tys. m	206.614	280.000	340.000	400.000
WEŁNA:					
przędza ogółem	ton	18.988	28.000	38.600	51.900
tkaniny	tys. m	21.700	32.000	45.000	60.000
WŁÓKNA ŁYKOWE:					
przędza lniana	ton	6.023	9.150	10.000	12.000
przędza jutowa	„	5.266	13.450	15.900	17.500
tkaniny	tys. m	31.819	52.000	60.000	74.000
DZIEWIARSTWO I POŃCZOSZNICTWO:	szt.	31.102	35.658	54.000	81.000
WŁÓKNA SZTUCZNE:					
jedwab sztuczny	ton	3.500	5.300	8.640	12.000
włókna cięte		5.088	7.200	9.600	20.000
włókna syntetyczne	„	produkcja laboratoryjna	5	20	100
JEDWABNICTWO I GALANTERIA					
tkaniny	tys. m	6.643	20.000	26.000	34.000
pasmanteria	„ „	135.973	200.000	250.000	300.000

(435/M)

ŚWIERSZCZYK
TYGODNIK DLA DZIECI

BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

JAKO

zbiornica rezerw pieniężnych świata pracy

WSPÓŁDZIAŁA W ORGANIZOWANIU OBROTU BEZGOTÓWKOWEGO I PRZEKAZOWEGO

OTWIERA RACHUNKI BIEŻĄCE INSTYTUCJOM SPÓŁDZIELCZYM, OGNIWOM TERENOWYM STRONNICTW POLITYCZNYCH, ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I ORGANIZACJOM MŁODZIEŻY ORAZ INNYM ORGANIZACJOM SPOŁECZNYM I INSTYTUCJOM GOSPODARCZYM.

WYDAJE CZEKI POTWIERDZONE I AKREDYTYWY NA WSZYSTKIE SWOJE PLACÓWKI.

PRZYJMUJE WPŁATY NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE, UPRAWNIAJĄCE DO PODEJMOWANIA WKŁADÓW W KAŻDEJ ZE 196 PLACÓWEK BGS.

UŁATWIA GROMADZENIE FUNDUSZÓW NA INDYWIDUALNE I ZBIOROWE WCZASY PRACOWNICZE.

POMAGA W ZBIERANIU SKŁADEK CZŁONKOWSKICH I W PRZEKAZYWANIU ZEBRANYCH KWOT.

ZAŁATWIA ZLECENIA INKASOWE.

WYDZIERŻAWIA SCHOWKI (SAFES'Y).

INFORMACYJ I PORAD: W SPRAWACH GOSPODARKI PIENIĘŻNEJ UDZIELAJĄ WSZYSTKIE ODDZIAŁY WOJEWÓDZKIE BGS ORAZ PLACÓWKI POWIATOWE W 180 MIEJSCOWOŚCIACH.

CENTRALA BGS W ŁODZI, Al. Kościuszki 47 — tel.: 197-93, 94, 95, 96.
DELEGATURA ZARZĄDU W WARSZAWIE, ul. Warecka 11 a — tel. 869-62, 63, 64, 65, 66.
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W ŁODZI, Al. Kościuszki 47 — tel. 197-93, 94, 95, 96.

ODDZIAŁY I AGENTURY W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM:

BRZEZINY, Sienkiewicza 7
KOŃSKIE, Jatkowa 12
KUTNO, Narutowicza 10
ŁASK, Senatorska 13
ŁOWICZ, Bandurskiego 1
OPOCZNO, Piotrkowska 77
PABIANICE, Zamkowa 25
PIOTRKÓW, Słowackiego 1
RADOMSKO, Limanowskiego 2
SIERADZ, Kościuszki 6 a
SKIERNIEWICE, Rynek 6
TOMASZÓW MAZ., Kościuszki 17
WIELUŃ, Turowska 1
ZDUŃSKA WOLA, Kościuszki 2
ZGIERZ, Długa 21

(411/M)

Jak zaprenumerować „DZIENNIK ŁÓDZKI"

„DZIENNIK ŁÓDZKI" zaprenumerować można w każdym urzędzie pocztowym, wpłacając należność na konto P. K. O. VII-567 z zaznaczeniem na odwrocie przekazu: Prenumerata „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO" oraz podać dokładny adres własny.

Prenumerata łącznie z przesyłką wynosi miesięcznie zł 90,— (dziewięćdziesiąt), kwartalnie zł 270,— (dwieście siedemdziesiąt).

PRZYJACIEL
TYGODNIK DLA STARSZYCH DZIECI

Znawcy Chwalą Gilzy „BRISTOL" z watą BRISTOLINA oraz BIBUŁKI w książeczkach „LUKSUSOWE"

FABRYKA GILZ
„BRISTOL"
Łódź, ul. Pogonowskiego 40, tel. 215-38

POLEXPRESS
SP. z O. O.
PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE
ŁÓDŹ — ul. NARUTOWICZA 27. Telefon 193-28.
MAGAZYNOWANIE — TRANSPORTY MIĘDZYMIASTOWE KOLEJĄ I SAMOCHODAMI WE WSZYSTKICH KIERUNKACH
(A 495)

KUPIMY ZARAZ
DUŻĄ CHŁODNIĘ ELEKTRYCZNĄ NA 220 LUB GAZOWĄ
Wiadomość Polska YMCA w Łodzi — tel. 153-77, 142-14.
(430 M)

POLSKA RACHUNKOWOŚĆ PRZEBITKOWA
ZENIT
wł. Wład. POŹDZIEJ — Łódź, Piotrkowska 73
tel. 173-97 poleca wprost ze składu:
Najlepsze urządzenia do księgowości przebitkowej, dostosowane do potrzeb nowoczesnej organizacji pracy i wymogów rachunkowości.
Skład bogato zaopatrzony również w materiały biurowe.
Ceny najniższe!
(A 501)

C. H. P. D.
WARSZAWA
ODDZIAŁ W ŁODZI, Ul. ŻEROMSKIEGO Nr 92
SKLEP DETAL. Nr 1 AL. KOŚCIUSZKI Nr 11
POLECA:
MEBLE BIUROWE — MIESZKALNE — KOMPLETY MEBLOWE — KRZESŁA GIĘTE I STOLARSKIE — KRZESŁA WYŚCIELANE — TAPCZANY — ZABAWKI — GALANTERIĘ DRZEWNĄ ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY DRZEWNE.
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA:
NA MEBLE WYMIAROWE
STOLARKĘ BUDOWLANĄ
I WSZELKIE URZĄDZENIA.
(428/M.)

ZESPÓŁ
Pracowników Branży Papierniczej
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 41 — Tel. 179-15
PAPIER, MATERIAŁY PIŚMIENNE, ARTYKUŁY BIUROWE I SZKOLNE.
Odsprzedawcom — rabat
(A. 494)

„GOSPODARZ"
Sp. z o. o.
ŁÓDŹ, Ul. ZGIERSKA Nr 41.
Telefon 154-04
SPRZEDAŻ:
DREWNA STOLARSKIEGO — BUDOWLANEGO I OPAŁOWEGO — PAPY — SMOŁY — WAPNA I T. P.
WYKONUJE:
WSZELKIE ROBOTY STOLARSKIE Z MATERIAŁÓW WŁASNYCH I POWIERZONYCH.
(A. 493)

Ludzie pracy czynią zakupy wyłącznie

w

Powszechnej Spółdzielni Spożywców

Każdy uświadomiony proletariusz: robotnik, inteligent, rzemieślnik, zapisuje się na członka **P. S. S.**

P. S. S. broni swych członków przed wyzyskiem spekulantów, daje gwarancję zaopatrzenia w towar wysokiego gatunku o wielkim doborze. Stoi na straży interesu człowieka pracy. Zapewnia kontrolę społecznego czynnika za pomocą **Komitetów Sklepowych,** wyłonionych spośród **członków.**

P. S. S. wypłaca członkom zwroty od zakupów

Zarząd Łódź, ul. Piotrkowska 31

„SPOLNOTA"

SPÓŁDZIELNIA PRACY

z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie

ODDZIAŁ W ŁODZI

UL. TRAUGUTTA 4 — TELEFON 110-36

PROWADZI HURTOWO I DETALICZNIE:

1) w dziale **TOWARÓW TEKSTYLNYCH:** materiały wełniane, męskie i damskie, jedwabie, kretony, bieliznę, damską i męską, pończochy oraz różną galanterię

SKLEPY DETALICZNE: przy ul. **PIOTRKOWSKIEJ 72, RZGOWSKIEJ 35 a, TARGOWEJ 23, TRAUGUTTA 4, ZAWADZKIEJ 11**

2) w dziale **MEBLOWYM:** biurowe oraz komplety sypialniane, stołowe, kuchenne, łóżka żelazne, materace i t. d. przy ul. **PIOTRKOWSKIEJ 43.**

3) w dziale **PAPIERNICZYM** przy ul. **ZAWADZKIEJ Nr 11.**

(A 524)

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY

ŁÓDŹ, GŁÓWNA 19 telefon Nr 189-31

PTASZEK WŁADYSŁAW

POLECA

TAPCZANY, KANAPY, MATERACE, KRZESŁA WYŚCIELANE

SPECJALNOŚĆ MEBLE KLUBOWE

(A 18)

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Firma GENTLEMAN pod zarządem państwowym, Łódź, ul. Limanowskiego 156 ogłasza przetarg nieograniczony:

1) **Odnowienie kotłowni i elektrowni.**

2) **Połączenie zbiorników wodnych rurą kamionkową względnie inną.**

Obiekty do obejrzenia na miejscu. Wszelkich informacji udzieli wydział techniczny.

Oferty bez znaków firmowych w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie firmy do dnia 10 maja 1947 r. w którym to dniu o godz. 10-ej zostaną komisyjnie otwarte.

Firma zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

(P. 580)

PRALINY „ŚNIEŻKA"

HERBATĘ luzem i w opakowaniu 10 i 30 gramowym;

KAKAO luzem i w opakowaniu własnym 100 gr;

CYNAMON mielony i w laskach

MARYNATĘ i OGÓRKI puszkowe i beczkowe;

POWIDŁA ŚLIWKOWE

poleca HURTOWO

FIRMA

FRANCISZEK GLUGLA

Spadkobiercy i S-ka

ŁÓDŹ — ul. POŁUDNIOWA 28

Telefon 115-32.

Za dostawę własnymi środkami transportowymi nie dolicza się.

ROK ZAŁOŻENIA 1899

(408/M)

Samochód półciężarowy

W dobrym stanie

SPRZEDAM

IKA MOTOR. — KILIŃSKIEGO 136

(3009 p)

SZCZOTKI PĘDZLE

HURT — DETAL

A. NOWICKI

ŁÓDŹ, GŁÓWNA 32

(P. 579)

WAGI bufetowe, dziesiętne, odważniki oryginalne „SPERLINGA"

KOTŁY i konwie 20 do 100 l do gotowania i przenoszenia zup i mleka

ALUMINIOWE naczynia kuch. 100 proc. gwarancji, garnki patelnie, durszlaki, prodiże, rondle oraz wyroby nożownicze i szczotkarskie.

poleca hurtowo i detalicznie

ROMAN LINKOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 120 i 52 — TEL. 172-62.

(A 522)

SPIS ABONENTÓW

na ROK 1947/48

DYREKCJA OKRĘGU POCZT I TELEGRAFÓW W ŁODZI NA SKUTEK LICZNYCH ZAPYTAŃ, PODAJE DO WIADOMOŚCI, ŻE ROZPOCZĘŁA DRUK URZĘDOWEGO SPISU ABONENTÓW TELEFONICZNYCH OKRĘGU ŁÓDZKIEGO NA ROK 1947/48. NAKŁAD UKAŻE SIĘ JUŻ W MIESIĄCU LIPCU R. B.

DO ZBIERANIA OGŁOSZEŃ I REKLAM DO NOWEGO SPISU ZOSTAŁA UPOWAŻNIONA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »WIEDZA«, CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM, ODDZIAŁ W ŁODZI

DYREKTOR OKRĘGU

(Inżynier H. Konczyński)

KINO WISŁA ul. Daszyńskiego 1

KINO ADRIA ul. Marsz. Stalina

DZIŚ PREMIERA!

NOWY FILM PRODUKCJI SZWEDZKIEJ

SKANDAL

dramat z życia maturzysty

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Stig Järrel **Alf Kjellin** **Mai Zetterling**

Reżyser: Alf Sjöberg

(A. 528)

DROBNE OGŁOSZENIA

LEKARZE

Dr MIECZYSŁAW KOWALSKI — specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Al. 1-go Maja 3. — Przyjmuje 8—10 i 4—7. (520)

Dr TADEUSZ CHĘCIŃSKI choroby skórne i weneryczne, 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. (2461 p)

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37 m. 21. — Ordynuje codziennie, godz. 1—3, 4—6. Telefon 269-01. (512 A)

Dr med. WIELICZAŃSKI, choroby płuc (gruźlica) i serca. Piotrkowska 152—3, przyjęcia 3—5, telefon Nr 183-16. (1215)

Dr med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8, tel. 129-39. (517 A)

Dr med. SIENKO KSAWERY, — specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pęcherza — przyjmuje: Łódź, ul. Kilińskiego Nr 132 w godz. 12—2 i 4—6, tel. 205-55. (521 A)

Dr REICHER — specjalista chorób wenerycznych — Południowa 26, tel. 191-23, przyjmuje od 7—8 rano i 2—5 wieczór. (515 A)

Dr WÓJCIK WACŁAW choroby oczu — przyjmuje 11—12, 4—6, Brzeźna 18, tel. 176-50. (503 A)

Dr JERZY SURKONT — choroby kobiece i akuszeria. Piotrkowska Nr 109, tel. 177-76, ordynuje 10—11 i 15—17 godz. (504 A)

Dr medycyny ANTONI MAJEWSKI choroby kobiece i wewnętrzne, od 3—5, Legionów 1/3 m. 1. Telefon 216-82. (507 A)

Dr med. J. VOGEL, specjalista chorób kobiecych i akuszeria, przyjmuje — ul. Narutowicza 4, telefon Nr 260-92. (511 A)

Dr DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych Przyjmuje od 3—5 Kopernika 6/3, telefon 186-00. (513 A)

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Piotrkowska 106. — Przyjmuje od 7—10 i od 3—7. (519 A)

LECZNICA - PRZYCHODNIA — Piotrkowska 3. — Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, analizy. — Przyjęcia 10—19, telefon 216-48. (508 A)

Dr LIBO ALEKSANDER, specjalista chorób uszu, gardła, nosa — przyjmuje codziennie 8—10 i 4—6. Przejazd 6, telefon 101-50. (510 A)

Dr ŚWIDERSKA-ŁONICKA, chor. skórne weneryczne, kosmetyka lekarska — Piotrkowska 224, telefon Nr 141-72. (2914-p)

Dr ANATOL MIKUŁKO, specjalista chorób kobiecych, przyjmuje od 3—6 po poł. Bandurskiego 8 m. 2. (Róg Kościuszki 96). (r)

Dr med. HERDER STANISŁAW choroby skóry i weneryczne — przyjmuje od 3—6. Gdańska 46, m. 7, tel. 212-62. (1345)

Dr ZIOMKOWSKI — choroby weneryczne, skórne. — 6-Sierpnia 2. 3—7, prócz sobót. (1313)

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka, specjalista chorób nerwowych — przyjmuje 4—6 ul. Piotrkowska 16. Telefon 276-43. Leczenie elektrowstrząsowe. (2129-p)

Dr RATAJ - ŻURAKOWSKA, specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33, godz. 12 do 1 i od 3 do 5.30. (R)

Dr MIRSKI IGNACY akuszeria, choroby kobiece, żeromskiego 37 tel. 257-23. (203/M)

Dr med. LENCZEWSKI, choroby kobiece i akuszeria. Łódź, Sienkiewicza 51, godz. 3—7, telefon 181-47. (392 A)

Dr BOROWSKI HENRYK, choroby oczu, Żwirki 18, przyjmuje 5—8. (2746 p)

Dr STANISŁAW BIEBERBAL — choroby skórne i weneryczne 4—6. Piotrkowska 134, tel. 269-93. (A. 514)

Dr A. KOWALSKI specjalista chorób skórno wenerycznych — przyjmuje Piotrkowska 26 godz. 3—7. (2996 p)

AKUSZERKI

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki Profesora Gromadzkiego, przyjmuje, Pomorska 43. (3034 p)

LEKARZE DENTYŚCI

Dentysta WODNICKI STANISŁAW — specjalność: korony i mostki porcelanowe. Andrzeja 11, telefon Nr 154-12. (K.)

Lekarz-dentysta TADEUSZ MINTZ, leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne. Południowa 46, telefon 268-91. (505 A)

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana Pregiera ze Lwowa. Specjalność: Nowoczesna protetyka zębów. — Gdańska 26 a/18 (róg Zawadzkiej), tel. 169-00. (1169)

Lekarz-dentysta ZOFIA BALICKA przyjmuje od 10—13 i od 16—19. Moniuszki 11, II piętro tel. 151-15. (K)

KUPNO i SPRZEDAŻ

MOTOCYKLE dwa 200 i 500 kubików okazyjnie sprzedam z powodu wyjazdu. Kopernika, W. Polskiego 126. (2968 p)

MASZYNA do szycia bloków i zeszytów (blokówka) sztanca balansowa duża i perferówka 40 cm (ręczna) do sprzedania. „ZENIT" — Piotrkowska 73 tel. 173-97. (A 491)

DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki, stoły i krzesła, duży wybór. — Obsługa fachowa. Dom Meblowy: Łódź, Piotrkowska 154, tel. 202-84. (A. 454)

POPULARNY Skład Mebli S. Gabała — Pawełczyk, Łódź, ul. Dr Próchnika 1 (Zawadzka) tel. 175-75. Poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, stoły, krzesła, fotele i łóżka. Wykonanie solidne i punktualne. (350 A)

STYLISKA wszelkie, łóżka polowe, leżaki, krzesła ogrodowe, stoły, taborety, poleca sklep Południowa 6. (P. 466)

MOTOCYKL kupię natychmiast. Tylko w bardzo dobrym stanie lub nowy najchętniej cięższy z koszem. Cena obojętna. Oferty sub „Automobilista". (2950 p)

NIWELATORY, teodolity, sprzęt mierniczy poleca, kupuje, fachowo naprawia Wesołowski, Niedbalski i S-ka, Łódź, Nowomiejska 3. (A 459)

MOTOCYKL kupię 200 lub 125 mało używany lub nowy. Cena obojętna, Żeromskiego 37, sklep galanteryjny. (2983 p)

KAUCZUK naturalny, bunę kupujemy. „Reklama" Piotrkowska 46. (55 R)

UWAGA KUPCY! Najtańsze źródło zakupu pończoch, galanterii. — Firma „JANUSZEK", Łódź, Plac Wolności 10. Ceny konkurencyjne. (445 A)

OBRĄCZKI, medaliki, łańcuszki, zegarki, fotoaparaty, lornetki najtaniej poleca „Okazja" Kilińskiego 47. (A 496)

MEBLE, sprzedaż — kupno. Zamówienia — zamiany — Piotrkowska Nr 275 (sklep Galar i Bernacki). (A. 453)

SREBRO, złoto — złom, kamienie szlachetne kupuje, płaci najwyższe ceny Zakład Zegarmistrzowski „Omega", Piotrkowska 4. (362 A)

PACIORKI, KORALE wszelkiego rodzaju, w każdej ilości zakupimy Bazar Katolicki, Łódź, Sienkiewicza Nr 49, tel. 157-99. (pd)

OLEJKI perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę, stearynę, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24 tel. 177-00. (P. 570)

SERY wyborowe, miód prawdziwy lecznicy w słoikach, jaja gwarantowane — sprzedaż hurtowa, Gdańska 184, tel. 253-82. (447 M)

PROFILARKĘ do drzewa sprzedam. Tel. 266-30. (452 M)

CIĄGNIKI dwa na chodzie kupimy, jeden musi być szybkobieżny, oraz dwie lub trzy przyczepy. Oferty kierować do wapiennika „Sulejów Górny" poczta Sulejów. (2993 p)

SAMOCHÓD 3 kołowy „Tempo" na chodzie w dobrym stanie sprzedam tel. 104-29. (2967 p)

KUPIĘ wirówkę (centryfugę) do materiałów tekstylnych o średnicy 400—800 mm. Wiadomość: Staniszewski, Bielsko ul. Matejki 2 m. 5. (2991 p)

SPRZEDAM kartę okrętową do Ameryki. Oferty sub „Ameryka". (gr)

KOMPLETNE maszyny do fabrykacji wód gazowych, mineralnych. Obciągaczki, syfonice. Wykonanie solidne. Zakłady „Polwis", Warszawa, Sienna 41. (K 589)

POTRZEBNA samodzielna gosposia z dobrym gotowaniem od zaraz. Warunki dobre. Zgłoszenia: Piotrkowska 130, m. 6, do godz. 14-ej. (P 578)

PAŃSTWOWE Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 18 w Łodzi ul. Kątna 6/8 zatrudnią natychmiast majstra farbiarskiego z długoletnią praktyką. Zgłaszać się do Wydz. Personalnego. (2944 p)

LEKARZ-DENTYSTA lub starszego roku stomatologii na zastępstwo lub współpracę proszona. Oferty do administracji „Gabinet". (3015 p)

Moda

(rys. z pisma ang. „Daily Mirror"

Żona bieliznę
Wiesza po praniu,
A mąż ze smutkiem
Spogląda na nią.

W bieliźnie dziury
Widać olbrzymie!
Żona pociesza:
„Gdybyś tak w zimie

Musiał je nosić
Byłaby bieda,
Latem zaś upał
W znaki się nie da...

Dziury przewieje
Wiatr dla ochłody.
To jest bielizna
Ostatniej mody..."

MASZYNĘ sankową ręczną na swetry 8 i 9 kupię. Zgłoszenia Daszyńskiego 14 m. 8. tel. 117-13. (1545)

KOSZULÓWKĘ, dzianinę, przędzę jedwabną i bawełnianą, koronkę, nici, kupuje wytwórnia „ŚWIT" ul. Zawadzka 54. (3020 p)

SPRZEDAM, względnie wydzierżawię ręczną wytwórnię Muchołapek Łódź, ul. Czartoryskiego Nr 15. (3018 p)

SPRZEDAM lodówkę sklepową dużą (Keilich), Napiórkowskiego 45 (skład farb). (3013-p)

ZAOFIAROWANIE PRACY

CHAŁUPNICY na wyrób wykwintnej galanterii skórzanej, rymarze, szewcy, rękawicznicy poszukiwani. „Oferty „Chałupnicy". (2972 p)

POWAŻNA INSTYTUCJA PRZEMYSŁOWA, POSZUKUJE GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO I KIEROWNIKA FINANSOWEGO. WARUNKI OD UMOWY. OFERTY NADSYŁAĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ PAP. ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 133 POD „INSTYTUCJA PRZEMYSŁOWA". (P 562)

POSZUKIWANY pracownik skrupulatny do pomocy biurowej. Prosimy składać oferty do Administracji „Dziennika" pod „Prywatna inicjatywa". (3035 p)

POTRZEBNA pracownica domowa do domu kulturalnego: wiadomość Kolektura, Piotrkowska 68. (3037 p)

MANICURZYSTKA — pedicurzystka potrzebna natychmiast. Zgłoszenia, Narutowicza 37 m. 11. (P. 582)

Redaktor naczelny: ANATOL MIKUŁKO

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-33 i 123-34. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 13—14, tel. 207-18; zastępca redaktora we wtorki i piątki od 13—14, tel. 125-64; sekretarz redakcji codziennie od 10—12, tel. 209-02; kierownik działu miejskiego od 10—12, tel. 208-95.
Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 96, III piętro, tel. 123-33 i 123-34, czynny od godz. 8—15. Punkty przyjmowania ogłoszeń: Pl. Niepodległości (hala), sklepy „Czytelnika", Piotrkowska 62 i Piotrkowska 96. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za milimetr szpalty poza tekstem zł 25,—. Ogłoszenia drobne 12,— zł za wyraz (najmniej 120,— zł). Poszukiwania pracy i rodzin zł 5,— za wyraz (najmniej 50,— zł). — W tekście, w numerach świątecznych i niedzielnych 50 procent drożej.
Rachunek czekowy: P. K. P. Oddział w Łodzi Nr VII—567.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK"

Odbito w drukarni Sp. Wyd. „Czytelnik" Nr 4 — Łódź, Żwirki 2.

MALARZ, maderownik, dozorca nocny potrzebni. Zgierska 56. (451 M)

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU OBRABIARKOWEGO, Grupa Precyzyjno - Optyczna w Łodzi, ul. Wigury 21 — poszukuje zdolnego organizatora o wykształceniu technicznym ze znajomością dziedziny szkolnictwa zawodowego na stanowisko kierownicze w Wydziale Szkolnictwa Zawodowego oraz pracownika (czkę) do Referatu Statystyki — pozadane wykształcenie techniczne. Podanie wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy składać w Wydziale Personalnym. (A. 503)

PRACOWNICY na ręczne dziewiarskie potrzebni. Wiadomość 6 Sierpnia 1 Owocarnia. (3012 p)

POMOCNICA samodzielna domowa z gotowaniem potrzebna do lekarza. Zgłaszać się w godzinach popoł. Piotrkowska 164 m. 5. (1543)

POMOC księgowego, tylko siła wykwalifikowana — poszukiwana przez Spółdzielnię „Włókno" — Łódź, Piotrkowska 73. Zgłoszenia osobiste. (A. 502)

EKSPEDIENTKA wykwalifikowana do towarów tekstylnych potrzebna od zaraz do Spółdzielni „Włókno" — Łódź, Piotrkowska Nr 73. (A. 502)

SKLEP materiałów włókienniczych (ul. Nawrot) przyjmie praktykantkę - ekspedientkę. Oferty z życiorysem do administracji pod „Uprzejma". (3007 p)

DO DZIECKA przyjmę inteligentną uczciwą. Warunki dobre, tel. 132-94, godz. 8—10. (2941 p)

POSZUKIWANIE PRACY

PRAWNIK, ekonomista szuka pracy. Zgłoszenia Targowa 32 m. 32. (3014 p)

SAMODZIELNA korespondentka władająca polskim, francuskim, angielskim, niemieckim (stenotypistka) z referencjami przyjmie odpowiednie stanowisko w większym przedsiębiorstwie w Łodzi od zaraz. Zgłoszenia pod „AL 35". (2986 p)

ZGUBY i UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, kartę własności ziemi, dowód konia, i kwity podatkowe na nazwisko Czesław Grochala za mieszkały maj. i gm. Golesze pow. Piotrków. (3017 p)

ZAGINĄŁ 26.IV.1947 r. pies wilk mieszaniec z owczarkiem wabi się „Reks". Odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem pod adres Lotek Antoni, ul. Pomorska 4 — sklep. (1539)

LOKALE

GARAŻU w okolicy Zielonego Rynku poszukuję. Zapłacę dobrze. — Oferty sub „Sportowiec". (2951 p)

4-ro POKOJOWE mieszkanie komfort w Katowicach zamienię na mniejsze w Łodzi. Wiadomość pod „Katowice". (2975 p)

POSZUKUJĘ pokoju przy rodzinie w okolicy ul. Sienkiewicza. — Zgłoszenia: Sienkiewicza 2, „Precisious-Radio". (A. 499)

3 POKOJE z kuchnią z wygodami front, I piętro, centrum zamienię na sklep z mieszkaniem w punkcie. Dzwonić 213-62 od godz. 18 do 20. (2965 p)

POSZUKUJĘ 2—3 pokojowego mieszkania. Zwrot kosztów tel. 163-72. (2593 p)

WILLA w Łdzaniu na sezon letni, 2 pokoje kuchnia, weranda, przy rzece 25 km od Łodzi, st. Dobroń do wynajęcia. Wiadomość Stano, Pabianice, Moniuszki 29 tel. 221. (1526)

POSZUKUJĘ pracowni cukierniczej celem wydzierżawienia. Oferty kierować ul. Wojska Polskiego Nr 178 m. 20. (1553)

1—2 POKOJE umeblowane lub też nie poszukuje natychmiast. Oferty K. G. (3002 p)

ZAMIENIĘ 4 pokoje 2 piętro Piotrkowska centrum na 3 pokoje śródmieście nie wyżej drugiego piętra. Oferty „Wygodne". (2987 p)

WARSZAWA — SKLEP — Marszałkowska róg Koszykowej zaraz odstąpię. Oferty — Warszawa Marszałkowska 3 Czytelnik pod „Prawdziwa Okazja". (2863 p)

ZAMIENIĘ KRAKÓW na ŁÓDŹ mieszkanie 2 pokoje z kuchnią z wygodami śródmieście. Oferty składać do Dziennika Łódzkiego pod „Pośpiech". (2952 p)

NAUKA i WYCHOWANIE

ZAPISY na 6 tygodniowy Kurs Kroju dla zaawansowanych w szyciu pod kierownictwem Eugenii Wziątek. Nauka wyłącznie od godziny 13—15. Łódź, Piotrkowska 24, m. 7. Rozpoczęcie nauki 5 maja br. Kancelaria czynna codzień 9—11 i 15—17. (A. 479)

KORESPONDENCYJNIE nauczam matematyki, fizyki. Znaczek 10. Opoczno skrytka 26. (1343)

NA MATURĘ gimnazjalną, licealną i do różnych egzaminów przygotowuje doświadczony profesor. Bednarska 24 m. 18. (1542)

MATEMATYKI, logiki, fizyki, kosmografii, chemii udziela doświadczony profesor. Bednarska 24 m. 18. (1542)

RÓŻNE

WYTWÓRNIA PUDEŁEK TEKTUROWYCH — R. Pluskowski. — Łódź, Kilińskiego 55, tel. 166-85, wykonuje wszelkiego rodzaju kartonaże. (2452 p)

ZNANA warszawska artystyczna cerownia garderoby i odnawialnia krawatów Z. Mierzejewski i S-ka, Piotrkowska 117 (w podwórzu), telefon 168-77 — naprawia wszelkie uszkodzenia w garderobie i odnawia krawaty. (A. 443)

DEKATYZOWANIE, plisowanie — Piotrkowska 19, znane w Łodzi przed wojną przyjmuje. (2910-p)

GOSPODARSTWO rolno - rybne 49 ha oddam w dzierżawę, miasto, kolej 5 km. Łódź, Wólczańska 116, Kossowski. (2973 p)

ZAPŁACĘ żądaną cenę za powieść Fenikowskiego „Śmiertelny strzał amora". Zgłosić: Zawadzka 17 — sklep zegarmistrzowski. (1528)

MAGISTER praw, tłumacz przysięgły; łaciny, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego — Kilińskiego 36. (1520)

MALARSKI zakład wykonuje wszelkie roboty. Łódź, Piotrkowska 70 tel. 133-21. (2576 p)

ZDJĘCIA legitymacyjne wykonuje w tym samym dniu, oraz przyjmuje prace amatorskie, Legionów Nr 1. (356 A)

PARYŻANKA. Artystyczna cerownia wszelkiej garderoby i kilimów, Śródmiejska 6/5. (A. 357)

NAJSZYBCIEJ i najtaniej zdjęcia legitymacyjne, amatorskie, reprodukcje „Fotomaton", Narutowicza Nr 8. (A. 478)

NALEŻY zastanowić się gdzie zrobić „TRWAŁĄ ONDULACJĘ" i nie zniszczyć włosów. Całkowitą gwarancję na piękny skręt i każdą długość włosów bez podcinania dają „WILEŃSCY FRYZJERZY" ul. Próchnika 11 (dawniej Zawadzka). (A 134)

LABORATORYJNE PRZYRZĄDY i WSZELKIE APARATY NAJBARDZIEJ SKOMPLIKOWANE ze szkła JENAJSKIEGO wykonuje E. GŁĄB, Łódź Piotrkowska 80, tel. 165-48 II podwórze. (P. 571)

SPÓDZIELNIA PRACY „TRANSPORT" Łódź, Jaracza 2 tel. 133-36. Transporty — spedycja oraz zbiorowe ładunki. Na miejscu stacja obsługi Remonty, mycie parkowanie samochodów. (P. 578)

MAM 1000.000 zł. oczekuję propozycji. Oferty kierować ul. Wojska Polskiego Nr 178 m. 20. (1553)

WYKONUJE szybko wszelkie roboty introligatorskie, Introligatornia Z. Podraza, Zgierska 42. 1904 pd

D—017225